

Ingulstad Frid

Królowe Wikingów 03

Ingerid

Królewski dwór w Oslo, jesień 1069 roku.

Brygida przybyła z królem Olafem Haraldssonem do Norwegii jako jego nałożnica. Olaf zamierza teraz poślubić Ingerid, duńską królową, by dzięki temu małżeństwu zagwarantować krajowi pokój. Ingerid, przyzwyczajona do pożądlivych spojrzeń mężczyzn, nie rozumie, dlaczego Olaf się od niej odwraca. Nieszczęśliwa postanawia zdobyć jego miłość, lecz nic nie wie o swej groźnej przeciwniczce. Tymczasem Brygida gotowa jest prosić o pomoc złe moce, byle tylko Ingerid nie urodziła królowi syna z prawego łóża...

Oslofjorden, jesień 1069 roku

Na dziobie duńskiego królewskiego statku stała Ingerid i wpatrywała się w swą nową ojczyznę. Jęzor lądu wciąż się przybliżał, dostrzegała już maleńki drewniany kościółek i budynki królewskiego dworu, które opisywał jej ojciec. Przy ujściu rzeki leżały rzędem wikińskie statki wyciągnięte na brzeg, a z dymników domów w niewielkim miasteczku unosiły się ku pogodnemu niebu cieniutkie smużki dymu. Zielone wzgórza otaczały fiord i osadę handlową. Jesień naznaczyła już swymi barwami wielkie korony drzew. To rzeczywiście piękny kraj, tak jak opowiadał jej ojciec i niektórzy dworzanie.

Ujrzała teraz ludzi gromadzących się przy ujściu rzeki. Ponad wszystkimi innymi górowała jedna jasna głowa. Serce Ingerid uderzyło mocniej. To musi być Olaf, mężczyzna, któremu już za kilka dni zostanie poślubiona! Miała okazję widzieć go zaledwie jeden jedyny raz, lecz natychmiast ogarnęło ją przekonanie, że właśnie tego mężczyzny pragnie. Sama zadawała sobie pytanie, czy to z uwagi na jego jedwabistą żółtą czuprynę i łagodne niebieskie spojrzenie, czy też może raczej dlatego, iż był synem zatwardziałego wroga ojca, Haralda Hardråde. Myśli tej nie zdradziła nikomu, lecz nie dawało się zaprzeczyć, że norwe-

ski król nie tylko budził jej ciekawość, lecz zainteresowanie nim zaspokajało także jej pragnienie zemsty na ojcu w chwilach, kiedy jej złość na niego odzywała się najgłośniej. Ach, ten ojciec ze swą niezaspokojoną żądzą posiadania nowych kobiet! Ojciec i te jego dzieci na wschodzie i zachodzie! Z całą pewnością Ingerid miała jeszcze więcej przyrodniego rodzeństwa aniżeli tych czternastu braci, z którymi razem dorastała. Przecież na dworze w Roskilde o córkach nałożnic nie mówiło się głośno.

Nieszczęsna królowa Ellisiv, zmuszona do małżeństwa z takim rozpustnikiem! Przecież zaledwie trzy lata temu straciła męża, którego tak mocno kochała, i starszą córkę! Ale cóż, nic się nie dało na to poradzić. Kobiety nie mogły same wybierać, kogo poślubią. To ojcowie i bracia decydowali o ich życiu. A o przyszłości królowej Ellisiv postanowił jej pasierb, Olaf, król Norwegii. I nawet gdyby Olaf był stary i brzydki, Ingerid i tak musiałaby za niego wyjść. Była jedynie pionkiem w grze, w grze o władzę, prowadzoną przez mężczyzn. Gwarancją pokoju, zapewniającą, że ojciec i Olaf nie skoczą sobie do oczu, nie rzucą się na siebie z mieczem i toporem, by walczyć o panowanie nad Norwegią i Danevelde. Konieczność posiadania takiej samej gwarancji zmuszała królową Ellisiv, by dzieliła łóżce z ojcem Ingerid.

Cóż, jej samej, doprawdy, szczęście sprzyja, ciotka Anna też tak mówiła. Nie dość że Olaf to piękny mężczyzna, to na dodatek miły i życzliwy, i na pewno nie należy do tych, którzy w stosunkach z żoną uciekają się do przemocy. Wszystko wskazywało na to, że czeka ją tu, w Norwegii, dobre życie.

Teraz obok króla dostrzegła kobiecą postać. To musi być królowa Ellisiv. Ingerid nigdy jej nie spotkała, lecz słyszała o niej od dziecka. Ciotka Anna zdradziła nawet Ingerid, że ojciec zazdrościł Haraldowi Hardråde jego królowej. Poznali się w Svitjod, wówczas gdy król Harald wracał do domu z Gardarike ze swą młodą żoną, i podobno ojciec nie mógł od niej oczu oderwać.

Jakież to do niego podobne! Powiadano, że doszło nawet do tego, iż król Harald wpadł we wściekłość. Być może to właśnie był początek ich trwającej piętnaście lat wrogości. W tym okresie ścierali się co lato, lecz żaden z nich nie zdołał pokonać drugiego.

A gdy tylko król Harald zginął, ojciec zaraz przypomniał sobie kobietę, która podobała mu się w latach jego młodości. Udało mu się nawet nakłonić Olafa, by pozwolił mu ją poślubić!

Ingerid westchnęła z rezygnacją. Mężczyźni zawsze dostają to, czego chcą.

Cieszyła się na spotkanie z Ellisiv. Jakie to ciekawe, że dorastała na zamku w Kijowie i była córką wielkiego księcia Jarosława. Na pewno wiele ma do opowiadania o życiu na dworze w Gardarike. O ile Ingerid rozumiała, bardzo się on różnił od dworu w Roskilde. Nareszcie statek otarł się o dno. Spuszczono trap i mogli w końcu zejść na ląd.

Ingerid zobaczyła go, gdy tylko dotknęła stopami norweskiej ziemi. Górował nad wszystkimi innymi, podobnie jak wcześniej jego ojciec, a jedwabście żółte włosy lśniły niczym złoto w blasku słońca. Uśmiechał się do niej, szczerym, chłopięcym i niezwykle czarującym uśmiechem, który sprawił, że ciało Inge-

rid przeszył gorący prąd. Uszczęśliwiona odwzajemniła uśmiech.

Obaj królowie serdecznie się powitali. Nikt by nie odgadł, że duński król przez tyle lat gorąco nienawidził ojca młodego króla Olafa. W każdym razie nie przeniósł tej wrogości na syna, i Bogu niech będą za to dzięki, pomyślała Ingerid. Nie znosiła wszystkich tych walk, do których rzucali się mężczyźni, pragnąc zyskać większą władzę.

W wielkim napięciu spoglądała na kobietę, w której domyślała się królowej Ellisiv, wdowy po Haraldzie Hardråde. Pomimo iż musiała już mieć sporo ponad czterdzieści lat, być może nawet zbliżała się do pięćdziesiątki, wciąż była piękna. Włosy miała przyprószone siwizną, lecz gęste i błyszczące, skórę gładką, a oczy wielkie i ciemne. Największe jednak wrażenie wywarła na Ingerid jej pełna godności i dostojeństwa postawa, przy czym królowa nie wydawała się wcale wyniosła, a także jej łagodne, ciepłe spojrzenie. Ta kobieta poświęciła wszystko w imię miłości i dlatego musiała cierpieć, lecz wszelkie próby, na jakie wystawiło ją życie, udało jej się przetrwać bez szkody dla jej duszy.

Ingerid z baczным zainteresowaniem przysłuchiwała się Wszystkim historiom o gorącej miłości Ellisiv i Haralda, która zaczęła się jeszcze wówczas, gdy królowa mieszkała wraz ze swymi rodzicami na zamku w Kijowie, o wspaniałym weselu i długiej podróży przez Gardarike i Morze Wareskie do Norwegii. Bardzo się oburzała, słysząc, że król Harald wziął drugą królową, aby zapewnić sobie poparcie wpływowych wielmożów z północy kraju. Sprowadził tę drugą kobietę na królewski dwór i pozwolił jej zasiadać po prawicy, podczas gdy Ellisiv przypadło miejsce

u dołu stołu. Cóż to za poniżenie dla królowej Ellisiv! Później Ingerid dowiedziała się, że nowa królowa, Tora, dała Haraldowi dwóch synów, Ellisiv natomiast urodziła tylko dwie córki. Kiedy zaś Ellisiv, najwyraźniej nie mogąc dłużej znieść tej upokarzającej sytuacji, podjęła próbę ucieczki, król pojmał ją i przez wiele lat przetrzymywał w małym dworze wysoko w górskich dolinach. A mimo to Ellisiv przyjęła go z otwartymi ramionami, gdy wreszcie pozbył się Tory i postanowił wrócić do pierwszej żony.

Ingerid mimowolnie pokręciła głową. Z jakiej gliny może być ulepiona taka kobieta? Ona sama nigdy nie pogodziłaby się z podobną sytuacją, wolałaby raczej umrzeć!

Z zaciekawieniem obserwowała ojca i królową Ellisiv, gdy się ze sobą witali. Nje widzieli się przez ponad dwadzieścia lat! Miała wrażenie, że ojciec ma ochotę oblizać się ną widok królowej. Najwyraźniej nie rozczarował go jej wygląd. Ingerid przyglądała się królowej, Ellisiv uśmiechała się do Sveina uprzejmie, lecz nie dało się stwierdzić, czy naprawdę się cieszy. Prawdopodobnie podchodziła do ich przyszłego związku z rezygnacją, uznała pewnie, że ojciec Ingerid jest równie dobry jak każdy inny, skoro i tak zmuszona jest do ponownego małżeństwa. Doświadczyła już tak wielkiej miłości z królem Haraldem, że na pewno nikt nie zdoła zająć w jej sercu miejsca zmarłego męża. , Ingerid spoglądała na nią ze współczuciem. Uznała, że Olaf powinien był Ellisiv tego oszczędzić. Ojciec nie zaatakowałby chyba Norwegii, wiedząc, że jego rodzona córka jest tam królową. A może jednak...?

Wreszcie nadeszła kolej Ingerid, by przywitać się

z Olafem. Ciepło uściskał jej rękę, pocałował w oba policzki, uśmiechając się przy tym przyjacielsko. Ale w jego wzroku nie znać było nawet śladu pożądania, jedynie życzliwość.

Ingerid przywykła do podziwu okazywanego jej przez mężczyzn. Bardzo prędko rozpoznawała ów szczególny wyraz, jaki malował się na ich twarzach, gdy tylko pojawiała się kobieta, na którą mieli ochotę. Obrzucali ją wówczas spojrzeniem, jedni robili to w bezczelny sposób, inni dyskretnie, lecz oczy badawczo wpatrywały się w każdy szczegół twarzy i ciała, jaki tylko udało im się dostrzec.

U Olafa nie zauważyła nic takiego. Żadnej ciekawości, żadnego głodu, żadnego pożądania. Jedynie pełne życzliwości ciepło, jak gdyby była siostrą, którą mało znał.

Ingerid próbowała otrząsnąć się ze złego przeczucia. To niemądre z jej strony wyciągać takie wnioski już po pierwszym powitaniu. Może on jest po prostu zażenowany?

Odwróciła się do królowej Ellisiv, próbując ukryć rozczarowanie, którego właśnie doznała. Królowa powitała ją serdecznie, serdeczniej, niż spodziewała się Ingerid. Czyżby w tych pięknych, ciemnych oczach dawało się dostrzec przebłysk współczucia?

Och, nie! Musi wziąć się w garść. To na pewno tylko jak zwykle fantazja za bardzo ją ponosi.

Gdy wszyscy już się ze wszystkimi przywitali, ruszono ku królewskiemu dworowi. Kościół, który mijali, był najmniejszym kościołem, jaki Ingerid w życiu widziała, lecz zachwycał pięknem. Ze złocistego drewna, wybudowany na samej krawędzi cypla, otoczony niebieskim morzem. Był

niczym serdeczne powitanie dla podróżujących wodą. Królewski dwór także trudno było nazwać dużym w porównaniu z domem Ingerid w Roskilde. Niskie budynki wzniesione zostały również z jasnego drewna, a na dachach rosła zielona trawa. Jedynie królewska halla mówiła, że to zagroda inna od wszystkich, no i, rzecz jasna, obecność drużynników. Ingerid miała wrażenie, że wprost się tu od nich roi.

Królowa Ellisiv wskazała jej drogę do jednego z budynków, położonego tuż w pobliżu halli, i wydała niewolnym polecenie, by tam właśnie przeniesiono rzeczy Ingerid.

- Być może to miejsce różni się od tego, do którego jesteś przyzwyczajona - powiedziała życzliwie. - Ja też się dziwiłam, gdy przyjechałam do tego kraju, ale pokochałam zarówno królewski dwór, jak i tę osadę handlową. Ciepłej tutaj niż w wielu innych rejonach Norwegu, mniej też pada. Letnie miesiące potrafią być naprawdę cudowne. - Serdecznie popatrzyła na Ingerid. - Mam nadzieję, że będziesz tu równie szczęśliwa, jak i ja byłam. — A ja mam nadzieję, że tobie będzie tak samo dobrze w Roskilde jak mnie - czym prędzej odrzekła Ingerid z uśmiechem. - Trochę to dziwne, że w pewnym sensie tak się zamieniamy na miejsca - ciągnęła. - Ale dla mnie to łatwiejsze niż dla ciebie.

Urwała i przygryzła wargę. Że też zawsze coś jej się wyrwie, tak bez zastanowienia!

Ellisiv uśmiechnęła się życzliwie.

- Wiem, co masz na myśli. Ty jesteś młoda i całe życie masz jeszcze przed sobą. W moim większość, i to co najważniejsze, już minęło.

Ingerid nie kryła współczucia.

- Wiem, że bardzo kochałaś króla Haralda. EUisiv kiwnęła głową.

- Rzeczywiście miałam to szczęście, że dostałam za męża tego, którego chciałam. Ale nawet mimo to nie zawsze było mi łatwo. Małżeństwo wiele wymaga od obojga małżonków, by można je było uznać za udane. Mam nadzieję, że tobie ułoży się lepiej niż mnie - dodała zamyślona i z powagą popatrzyła na Ingerid. - Olaf jest niezwykle przystojnym młodym mężczyzną. Nie znałam go, gdy był dzieckiem - mieszkał razem ze swą matką, lecz dobrze go poznałam owego roku, kiedy razem byliśmy na Orkadach. Jestem pewna, że będzie dobrze władał krajem, a ludzie go pokochają. Nie jest królem, o którym wiele się będzie mówić w przyszłości, nie powstaną też pieśni o jego wielkich dokonaniach. Większość z tego, co uczyni, będzie odbywała się w ciszy.

- Jakże to odmienne od postępowania jego ojca - wyrwało się Ingerid. Ellisiv pokiwała głową i uśmiechnęła się.

- To prawda, Olaf jest całkowitym przeciwieństwem swego ojca. Harald uwielbiał mierzyć swoją siłę i zbierać dowody zręczności w posługiwaniu się bronią. Całe jego życie było jednym długim pasmem walk, które miały na celu zdobycie pokaźniejszych doczesnych dóbr i jak największej władzy, wszystkiego tego, co dawni pogańscy mieszkańcy Północy uważali za najważniejsze cechy króla i hewdinga. Dopiero teraz, gdy chrześcijaństwo zaczęło się umacniać, ten pogląd nieco się zmienił, lecz pełna odmiana nie nastąpi przecież z dnia na dzień. Stara wiara i tradycje mocno zakorzeniły się w Norwegach. Chramy dawnych bogów zniszczono, wydano też

prawo zakazujące składania im ofiar. Lecz w głębi serca wielu ludzi wciąż jeszcze zwraca się do Odyńa i Thora.

Ingerid pokiwała głową.

- Wiem o tym.

- Lecz Olaf jest prawdziwym chrześcijaninem -ciągnęła Ellisiv. - Jestem pewna, że nie ustanie w walce zmierzającej do wyplenienia zarówno pogaństwa, jak i niewolnictwa.

- Niewolnictwa? - powtórzyła Ingerid, nie rozumiejąc.

Ellisiv kiwnęła głową.

- To wikińscy høvdingowie przez cały czas porywali niewolników i przywozili ich tu, do kraju, chcąc zapewnić sobie bezpłatną siłę roboczą. Teraz wygląda na to, że przyszedł kres wikińskich wypraw, wybrzeża w Europie są coraz lepiej strzeżone i bronione, nie tak łatwo już je zaatakować. Poza tym niewolnictwo pozostaje w sprzeczności z moralnością chrześcijańską, wszyscy ludzie powinni rodzić się wolni.

Ingerid nic nie powiedziała. Nigdy jeszcze nie spotkała kobiety, która interesowałaby się podobnymi sprawami. Ją samą również mało to obchodziło i nie bardzo wiedziała, co powinna odpowiedzieć.

Ellisiv zrozumiała.

- Wybacz mi, masz przecież za sobą długą, męczącą podróż. Rozstałaś się z ojczyzną i ze swym dawnym życiem, a ja tu stoję i gadam. Na pewno będziemy miały jeszcze niejedną okazję do rozmowy. Z tego, co wiem, wyjadę ze Sveinem do Danii nie wcześniej niż późną jesienią. On pragnie uprzednio załatwić jakąś sprawę w Konghelle. - Odwróciła się i ruszyła w stronę drzwi. - Poproszę niewolnice, żeby nanosiły ci go-

raćej wody, byś mogła się wykapać po podróży. Kiedy będziesz gotowa, zjemy wieczerzę w królewskiej halli.

- Królowo Ellisiv...

Ellisiv odwróciła się do dziewczyny.

- Coś się stało, Ingerid?

- Hm... Powiedziałaś, że tak dobrze poznałaś Olafa podczas pobytu na Orkadach. Czy jest coś, na co chciałabyś zwrócić moją szczególną uwagę? Mam na myśli coś, co powinnam o nim wiedzieć, by go zadowolić? Ellisiv przez moment wydawała się zagubiona. Nie spodziewała się tak bezpośredniego pytania. Potem przyszło jej do głowy, że Ingerid być może niepokoi się czekającą ją nocą poślubną, i odparła ze spokojem:

- Sądzę, że nie masz się czego obawiać, jeśli chodzi o Olafa. Nie ma w nim żadnego zła.

- Może jest równie niedoświadczony jak ja - rzuciła Ingerid na próbę, śmiejąc się z zawstydzaniem. Ale w duchu powiedziała sobie, że aż tak niedoświadczona nie jest.

Ellisiv wpadła w jeszcze większe zakłopotanie. Nie bardzo potrafiła zrozumieć, do czego zmierza Ingerid. - O tym nic mi nie wiadomo - powiedziała, śląc przelotną myśl nieszczęsnej ubogiej Brigidzie, która przyjechała tu wraz z Olafem z Orkadów, wybierając dla siebie los jego potajemnej nałożnicy, choć wiedziała, że Olaf musi poślubić którąś z królewskich córek. Ingerid nie chciała ustąpić. Przeczowała, że Ellisiv wie więcej, niż chce jej zdradzić. - On mi się wydał jakby... mało mną zainteresowany. Pomyślałam, że jest może zawstydzony...

Mówiąc, zdjęła pelerynę i Ellisiv mogła jej się teraz lepiej przyjrzeć. Nawet tutaj, w półmroku, bo światło wpadało jedynie przez dymnik w dachu, ła-

two było się zorientować, że Ingerid najwidoczniej nieobca jest świadomość, iż budzi w mężczyznach pożądanie. Miała zgrabne ciało, wąską talię i duże, jędrne piersi. Włosy koloru miedzi w miękkich lokach opadały na ramiona, twarz była pełna wyrazu, zmysłowa, wargi pełne, a oczy duże.

I wreszcie Ellisiv zrozumiała. Ingerid spodziewała się ze strony Olafa tej samej reakcji, z jaką spotykała się u innych mężczyzn, i odczuła rozczarowanie. Zastanawiała się teraz, dlaczego mogło tak być, a to, że Olaf ma nałożnicę, najwidoczniej nie przyszło jej do głowy. Ellisiv szczerze współczuła zarówno duńskiej królowej, jak i biednej Brigidzie. Na moment jej myśli skierowały się do Marii, jej rodzonej córki, która odebrała sobie życie, ponieważ nie mogła poślubić ukochanego mężczyzny.

- Nie potrafię ci na to odpowiedzieć, Ingerid - stwierdziła ostrożnie. - Olaf ledwie cię wcześniej widział i zapewne pragnie najpierw dobrze cię poznać. To poważny młody człowiek.

Ingerid kiwnęła głową i uśmiechnęła się. Wyglądało na to, że taka odpowiedź ją zadowoliła.

- Uczynię wszystko, co w mojej mocy, żeby go wspierać - zapewniła prędko.

Gdy Ellisiv opuszczała budynek, na czole rysowała się jej głęboka zmarszczka troski.

Na dziedzińcu podbiegła do niej sześciolatka córeczka, Ingegjerd, w objęciach dźwigała dwa maleńkie kocięta i Ellisiv na jakiś czas zapomniała o rozterkach Ingerid.

Dopiero jakiś czas później, gdy siedziała już w halli po lewej ręce Olafa, mając u drugiego boku króla Sveina, zobaczyła Ingerid wkraczającą w sukni niczym

wprost ze snu, z zielonego jak morska woda jedwabiu, i przypomniała sobie rozmowę z dziewczyną. Zaciekawiona zerknęła na pasierba. Olaf uśmiechał się życzliwie, lecz Ingerid się nie myliła, jej uroda zdawała się nie robić na nim żadnego wrażenia. Za dziesięć dni miało się odbyć podwójne weselisko. Ciekawe, jaka noc poślubna czeka obie pary, pomyślała Ellisiv przygnębiona. Ona sama czuła się wypalona, stara i skończona jako kobieta jednego mężczyzny. Nigdy nie kochała żadnego innego oprócz Haralda, nigdy nie dzieliła z innym łoża i sama myśl o tym napawała ją obrzydzeniem. W jaki sposób Olaf zdoła obdarzyć radością swą młodą żonę i królową, gdy serce oddał już innej, dla Ellisiv pozostawało również zagadką. Westchnęła. Svein usłyszał to i czym prędzej się do niej odwrócił.

- Wzdychaj, serce, lecz nie pękaj. Masz przyjaciela, lecz o tym nie wiesz. On kocha, lecz nie śmie, bo głupi ludzie mówią, że nie powinien - rzekł wesoło.

Ellisiv uśmiechnęła się.

- Skąd znasz takie powiedzonko?

- Właśnie je ułożyłem. Doskonale pasuje do ciebie i do mnie. Wiesz chyba, piękna Ellisiv, że moje serce bije dla ciebie już od czasu, gdy po raz pierwszy ujrzałem cię w Svitjod?

Ellisiv uśmiechnęła się ze smutkiem. Pomyślała o Haraldzie. To było tamtej nocy, gdy tak się na nią rozgniewał. Lecz świadomość, iż potrafi być także o nią zazdrosny, sprawiła jej również przyjemność.

- Zdaje się, potrafiłeś się pocieszyć - wyrwało się jej. Powszechnie wiadomo było, że Svein ma nałożnicę w każdym porcie.

Król roześmiał się głośno.

- Zawsze kochałem piękne kobiety, lecz żadna z nich nie mogła się mierzyć z tobą. -
Pochylił się teraz bliżej. - Co sądzisz o mojej córce? Czyż ona nie wygląda jak zjawisko?
Ellisiv z powagą skinęła głową.

- Owszem, piękna jak z obrazka. Mam szczerą nadzieję, że będzie w Norwegii szczęśliwa.

- Oczywiście, że będzie. Olaf to chyba dobry chłop. To niewiarygodne, przy takim ojcu -
dodał, nie dbając o uczucia Ellisiv. - Mężczyźni padają na widok Ingerid jak muchy -
ciągnął z dumą. - Ona jest taka jak ty, Ellisiv. - Głos wyraźnie mu teraz zmiękł. - Niektóre
kobiety to mają, inne są tego pozbawione. To coś, czego nie potrafię nazwać słowami, lecz
natychmiast wyczuwam. To coś, co budzi nasze zmysły.

Ellisiv spuściła wzrok. Harald również to powtarzał, lecz nie miała ochoty słuchać
podobnych słów z ust innego mężczyzny.

- Przepraszam, widzę, że cię onieśmielał - powiedział Svein czym prędzej. - Chciałem
tylko, byś wiedziała, że cieszę się na noc poślubną i na wszystkie inne noce, które przyjdą
później - dodał, uśmiechając się pożądliwie.

Ingerid promieniała podczas całego posiłku. Słowa Ellisiv odpędziły wszelki niepokój i
wszystkie złe przeczucia. Olaf był prawdziwym chrześcijaninem, poważnym młodym
człowiekiem. Tak mówiła królowa, dając tym samym do zrozumienia, że król trzyma w
ryzach swoje popędy, przynajmniej dopóty, dopóki jest w towarzystwie innych ludzi. Już
za dziesięć dni nauczy go innej, cudownej strony życia.

Gdy dużo później tego wieczoru Ingerid opuściła

balie wraz z królową Ellisiv, by udać się na spoczynek w izbie dla gości, wciąż była rozpromieniona i tryskała radością. Nie zwróciła uwagi na młodą kobietę, na poły skrytą w drzwiach stojącego tuż obok niedużego domku i przyglądającą się jej z nietajoną ciekawością. Kobieta miała wąską, bladą twarz, rudawe włosy i zielone oczy. Ubrana była lepiej niż inne służące, miała też zbyt dumną i pewną siebie postawę, by należeć do ich grona, lecz mimo wszystko dawało się w niej dostrzec jakąś poddańczość. Kobieta ową była Brigida, córka ubogiego rybaka z wyspy Byrgisherad na Orka-dach. To ona jako ostatnia widziała córkę królowej Ellisiv, Marię, żywą, nim ta rzuciła się w przepaść. To również ona pomogła Olafowi podźwignąć się z ciężkiego przygnębienia, w jakie popadł po zakończonej niepowodzeniem wyprawie na Anglię, podczas której jego ojciec Harald Hardråde poniósł śmierć na polu walki. W ciągu zimy, spędzonej przez Olafa na znajdującym się na wyspie dworze jarła, rozkwitł między nimi romans i król nakłonił dziewczynę, by wyjechała wraz z nim do Norwegii i została jego nałożnicą.

Teraz Brigida udręczonym wzrokiem wpatrywała się w narzeczoną króla. Wcześniej długo starała się przygotować na to, co nieuniknione. Od samego początku wiedziała, że Olaf musi poszukać sobie żony i zapewnić krajowi dziedziców tronu, zawsze nienawidziła jednak tej myśli. Popęlniła nawet wielki grzech, modląc się do Boga o to, by Ingerid nigdy nie zdołała wydać na świat dziecka Olafa.

- Nie dostaniesz go - szeptała zrozpaczona w nocny mrok. - Możesz mieć tytuł królowej, królewski dwór, służbę i wszystko, lecz miłości Olafa nie dostaniesz nigdy!

Odwróciła się potem i przeszła do siebie, błagalnym gestem przykładając dłoń do brzucha. Niechże w końcu coś się stanie!

- Najdroższa Maryjo Panno - modliła się gorąco, stając przed niewielkim domowym ołtarzem. - Ty, która sama jesteś matką i poznałaś radość macierzyństwa, spraw, abym i ja miała dziecko! Pozwól, abym wydała na świat dziecko Olafa i aby był to syn, którego on tak bardzo pragnie O nic więcej nie proszę, tamta ma przecież wszystko, a ja mam jedynie miłość Olafa. Amen.

Dość długo krążyła po izbie, wędrując po mocno ubitym klepisku w oczekiwaniu na przyjście Olafa. Wiedziała, że król ma gości i że nie zdoła się wymknąć, nim ci się nie położą. Zdawała sobie sprawę, iż musi uzbroić się w cierpliwość.

Noc jednak wlokła się niemiłosiernie, a nic się nie działo. Brigida ciężko legła na ławie w ubraniu i zapatrzyła się w sufit. Ogień już się dopalał, właściwie tylko żar ogrzewał izbę i dawał nieco światła.

On na pewno przyjdzie jutrzejszej nocy. Tak bardzo chciała usłyszeć jego opinię o duńskiej królowie, z całego serca pragnęła, by jej nie polubił.

Nieopodal, w budynku przeznaczonym dla gości, Ingerid rozebrała się w swojej izdebce i ułożyła w przywiezionej ze sobą miękkiej pościeli. Ziewnęła i zamknęła oczy, a jej twarz przybrała wyraz zadowolenia. Długo leżała, snując fantazje o swojej pierwszej wspólnej nocy z Olafem, ale te myśli poruszyły ją i ożywiły, a chciała być wypoczęta i wyglądać świeżo, gdy zobaczy się z nim następnego dnia. Zmusiła się do spokoju, odprężyła się i wkrótce już zapadła w głęboki, pozbawiony marzeń sen.

2

Przez następne dni Ingerid bardzo starannie się sobą zajmowała, by jak najlepiej się prezentować. Co dzień wkładała inną suknię, myła włosy i nosiła je rozpuszczone na ramiona. Była uśmiechnięta i rozpromieniona w każdej chwili, jaką tylko spędzała z Olafem.

Słudzy i niewolnicy mieli wiele zajęć z przygotowaniem podwójnego wesela, a na królewski dwór stale napływali nowi goście.

Pewnego dnia, kiedy zrobiło się cieplej niż zwykle o tej porze roku, Ingerid wybrała się na przechadzkę w słońcu i poszła nad rzekę. Tam ku swemu zdumieniu zastała królową Ellisiv, która siedziała na odwróconej do góry dnem niedużej łodzi i ze smutkiem wpatrywała się w morze. Zauważyła Ingerid dopiero wtedy, gdy dziewczyna znalazła się tuż obok, a wówczas poderwała się wystraszona, jak gdyby przyłapano ją na grzesznych myślach.

- Boisz się tego małżeństwa, królowo Ellisiv? - spytała Ingerid z charakterystyczną dla siebie bezpośredniością.

Ellisiv uśmiechnęła się, kręcąc głową.

- Twój ojciec to życzliwy człowiek, nie mam się czego obawiać.

- Co się więc stało?

Młoda dziewczyna była tak wzruszająca w swej

otwartości, że Ellisiv postanowiła być wobec niej tak szczerą, jak tylko będzie mogła.

- To te przygotowania ślubne tak mnie drażnią. Przypominają mi inne wesele, do którego szykowano się na królewskim dworze zaledwie przed czterema laty.

Ingerid popatrzyła na nią zaskoczona.

- A kto się wtedy żenił?

- Ślub się nie odbył. Maria się rozchorowała i uroczystości odwołano.

Ingerid nic nie powiedziała. Słyszała już wcześniej, że najstarsza córka króla Haralda została przyrzeczona jednemu z jego lenników, lecz ślub z jakiegoś tajemniczego powodu przełożono na po powrocie z wyprawy na Anglię. Stało się jednak inaczej niż planowano. Lennik, podobnie jak król, został zabity podczas walk, a Maria zmarła zaraz potem.

- Bardzo mi przykro - rzekła zasmucona.

- Takie właśnie jest życie - odparła Ellisiv spokojnie. - Radości i smutki idą, trzymając się za ręce.

Ingerid impulsywnie zrobiła krok w przód i ujęła dłoń królowej.

- Może ja mogłabym stać się dla ciebie kimś w rodzaju córki, królowo Ellisiv. Mam na myśli to, że... Wiem, że masz jeszcze małą Ingegjerd, ale może mogłabym zastąpić Marię? Moja matka... - urwała, przygryzając wargę.

- Wiem - powiedziała Ellisiv wyrozumiale. - Tobie też nie wszystko układało się gładko. Matka zniknęła z twego życia, gdy byłaś jeszcze małeńka. Ojca zaś z pewnością zbyt często nie widywałaś. Dziecku potrzeba miłości. Chętnie spróbuję zastąpić ci matkę, Ingerid. - Wstała. - Ale nawet matka nie potrafi uchronić córki przed zgryzotami. Mogę ci służyć radą i wska-

zówkami, a także pociechą, gdy przyjdzie taka potrzeba, lecz przez życie musisz przejść samodzielnie. Ingerid uśmiechnęła się bez troski.

- Na pewno dam sobie radę. Gdyby wszyscy mieli tyle szczęścia co ja, o wiele mniej łez byłoby na świecie.

Ellisiv nic nie powiedziała, lecz myślała swoje. Czyjeś łzy na pewno popłyną, nie wiadomo tylko, czy będą to łzy Brigidy, czy Ingerid. Jeden mężczyzna nie potrafi zapewnić szczęścia dwóm kobietom.

W powrotnej drodze na królewski dwór Ingerid nieoczekiwanie spytała:

- Kim właściwie jest ta blada, rudowłosa kobieta, która mieszka w domku obok mnie?

Ellisiv drgnęła, lecz zdołała ukryć obawy.

- To córka ubogiego rybaka z Orkadów. Zabraliśmy ją tu, by dać jej możliwość zarabiania na chleb - usłyszała, jak odpowiada, jednocześnie zadając sobie w duchu pytanie, dlaczego omija prawdę. Chciała chronić Olafa czy też oszczędzić troski Ingerid?

- Ale ona nie jest ani niewolnicą, ani służącą? - ciągnęła Ingerid, nic z tego nie pojmując.

.- O, nie, niewolnicą nie jest. Nie mieliśmy też serca przydzielać jej żadnej ciężkiej pracy. Gdy tu przyjechała, była wychudzona i słaba.

- Dlaczego pomogliście akurat jej? Na Orkadach jest chyba wielu ubogich rybaków?

- Zrobiliśmy to ze względu na moją córkę - powiedziała Ellisiv, znów zaskoczona własnymi słowami. - Maria poznała ją wówczas, gdy czekałyśmy na wieści o tym, jak zakończy się wyprawa na Anglię. Po raz pierwszy w życiu Maria miała kogoś, z kim mogła szczerze porozmawiać.

- Ale co ty na to? Córka prostego rybaka? - Ingerid skrzywiła nos.
- Cieszyłam się, że Maria ma towarzystwo - skumała Ellisiv. - To oczekiwanie było naprawdę ciężkim przeżyciem. Narzeczony Marii również brał udział w wyprawie na Anglię.

Ingerid pokiwała głową.

- Słyszałam o rym. On także zginął, a Maria umarła z żalu, czyż nie tak?

Ellisiv potaknęła. Zanadto nie rozmijała się przy tym z prawdą.

- Powiedz mi, królowo Ellisiv - ciągnęła Ingerid, myśląc już zupełnie o czymś innym. - Któryś z gości wspomniał, że na ślub przyjedzie również matka Olafa. Nie będzie to dla ciebie bolesne?

Ellisiv zeszywniała. Doprawdy, ta dziewczyna jest niezwykle bezpośrednia!

- Nie bolesne, lecz trudne - odparła wymijająco. - Spotkałam Torę podczas pogrzebu Haralda, wówczas było gorzej. Stałyśmy wtedy obie jako pogrążone w żałobie wdowy.

Ingerid, patrząc na Ellisiv, zadrżała.

- Dwie kobiety przy jednym mężczyźnie! Ja bym sobie nigdy z tym nie poradziła. - I robiąc dramatyczny ruch ręką, dodała: - Chcę mieć mojego Olafa tylko i wyłącznie dla siebie, a jeśli zaczniesz się rozglądać za inną królową, to podam mu truciznę!

- Nie zrobisz tego, jeśli będziesz go naprawdę kochać - powiedziała Ellisiv cicho.

- No to podam truciznę jej - oświadczyła Ingerid niezłomnie.

Dobry Boże, spraw, aby nigdy nie poznała prawdy, pomyślała Ellisiv przerażona.

. Weszły już na dziedziniec i kierowały się ku budynkowi dla gości. Kiedy mijaly niewielki domek Brigidy, Inge-rid z ciekawością zerknęła ku drzwiom. Nagle uderzyła ją pewna myśl. Może pójść pewnego dnia do tej nieszczęsnej kobiety z Orkadów i nakłonić ją, by opowiedziała jej co nieco o Marii? Jeśli to naprawdę przyjaciółka Marii, to musi wiedzieć o niej więcej niż ktokolwiek inny. Może więcej nawet niż sama królowa Ellisiv? Wszak nie zawsze matka jest tą osobą, która najlepiej zna córkę.

Muszę zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby zdobyć serce Olafa, pomyślała, zdumiona własną postawą. Po raz pierwszy w życiu wykazywała chęć włożenia pewnego wysiłku we wkradnięcie się w łaski mężczyzny. Dotychczas działo się to samo z siebie.

W ciągu tych dni zdążyła zrozumieć przynajmniej tyle, że Olafowi nie wystarcza uroda. Jeśli miała go zdobyć, musi walczyć. Wiedziała, że nie zadowoli jej braterska życzliwość ani nawet namiętność rozkwitająca w porze, gdy będą kładli się spać, a przemijająca wraz z zapadnięciem w sen. Ingerid pragnęła zawładnąć całym jego sercem, przekonać go, by pokochał ją tak mocno, jak tylko mężczyzna jest w stanie kochać kobietę!

Ingerid oderwała wzrok od domostwa Brigidy, całkiem zapominając o kobiecie z Orkadów. Myślała teraz o Ellisiv i o matce Olafa, Torze. Już pierwszego dnia zdążyła się zorientować, że Olafa i jego macochę łączy ciepła przyjaźń. A co z jego rodzoną matką? Musi się tego dowiedzieć przed jej przybyciem.

Ingerid tak była zajęta rozmyślaniami o rodzie Olafa i o tym, co może zrobić, by go pozyskać, że nie zwróciła uwagi na przerażoną minę Ellisiv. Tymczasem królowa dostrzegła człowieka, znikającego w drzwiach domostwa Brigidy tuż przed ich nadej-

ściem i rozpoznała błękitny płaszcz Olafa. Jak on może być taki nieostrożny? W samym środku dnia? I to w porze, gdy na królewskim dworze wprost roi się od zaproszonych na wesele gości!

W pogrążonej w półmroku izdebce Brigida przyjęła Olafa z otwartymi ramionami, szlochając ze wstrzymywanej rozpaczy.

- Czekałam na ciebie! - zawołała zduszonym od płaczu głosem.

- Wiem o tym i bardzo mi przykro, Brigido - odparł Olaf, z czułością gładząc ją po włosach. - Muszę znaleźć dla ciebie jakieś inne miejsce, położone gdzieś nieco dalej.

Przekradanie się tutaj, tak by nikt z dworu mnie nie zauważył, staje się zbyt trudne.

Brigida nic nie powiedziała, przytuliła go tylko do siebie. Nie mogła pojąć, dlaczego ich związek trzeba utrzymywać w aż tak wielkiej tajemnicy. Olaf wszak nie był jedynym mężczyzną utrzymującym nałożnicę. Duński król miał ich całe tuziny, a nikt z tego powodu nie czynił mu wyrzutów.

- Chcę być blisko ciebie - zapłakała. - Chcę spać przy tobie przez całą noc, tak jak było wcześniej.

Olaf cierpliwie kiwał głową, raz po raz gładząc ją po włosach i ramionach.

- Tak będzie, Brigido. Za jakiś czas będę musiał wyruszyć dalej na północ kraju, a ty możesz pojechać ze mną. Akurat teraz jednak musisz uzbroić się w cierpliwość. Wiem, że te dni będą dla ciebie niezwykle trudne, lecz musimy przez to przejść. Oboje.

- Jaka ona jest? - szepnęła Brigida, chora z zazdrości

- Ani lepsza, ani gorsza od innych. Uśmiechnięta, przyjazna, robi co w jej mocy, żeby dostosować

się do innego życia. Jej na pewno też nie jest łatwo. ' - A która nie byłaby zadowolona i przyjazna, mając poślubić ciebie? - padło urażone pytanie.

Olaf uśmiechnął się i z czułością pogładził dziewczynę po policzku, spoglądając jej głęboko w oczy.

- Moja kochana Brigido, jedynie ty patrzysz na mnie w ten sposób. Bardzo cię Kocham. Przez ostatnie noce tęskniłem za tobą tak, że nie mogłem spać.

Brigida zaczęła rozpinąć mu ubranie.

- Nie, Brigido, nie możemy. Nie teraz. -Możemy - odszepnęła zdesperowana. Rozpięła stanik sukni i odsłoniła przed nim piersi. - Możemy, Olafie. Ślubu nie będę miała, nie dostanę też tytułu królowej, ale noc poślubna należy do mnie!

Ujęła go za rękę, uniosła je i położyła je na swoich piersiach.

- Nie pozwolę, byś szedł głodny do jej małżeńskiego łóżka. Będziesz tak nasycony i zaspokojony, że nie dasz się zwieść na pokuszenie. Nawet jeśli ona bez ubrania okaże się piękna i bardzo ciebie spragniona. - Brigido - westchnął Olaf nieszczęśliwy. - Dobrze wiesz, że nie pożądam żadnej innej oprócz ciebie. - Obiecasz, że nigdy jej nie tkniesz?

Olaf popatrzył na dziewczynę przerażony, nie wiedząc, co ma odpowiedzieć.

- Ależ, Brigido! - wykrzyknął chrapliwie.

Dziewczyna rozpięła spódnicę i opuszczała ją na podłogę, a potem dalej zaczęła go rozbierać. Jej dłoń głodna jęła się przesuwać po jego gorącym, silnym ciele. Z westchnieniem zadowolenia poczuła, jak ukochany ustępuje i zaczyna płonąć tak jak ona. Chwilę później uniósł ją w górę, a ona zarzuciła mu ręce na szyję, on zaś wsunął ręce pod jej biodra i wtargnął w nią.

Odbyło się to szybko i gorączkowo, a gdy już było po wszystkim, Olaf chciał czym prędzej ubrać się z powrotem, lecz Brigida go powstrzymała.

- Nie, Olafie, nie odchodź! Jeszcze nie! Ja cię potrzebuję. Tak chcę poczuć twoje ciało przy swoim. Chcę cię pieścić i zaznać twoich pieszczot, zostań ze mną jeszcze trochę. Daj mi przynajmniej tyle!

Olaf poprowadził ją do ławy i położył się przy niej, modląc się w duchu, by nikt teraz nie przyszedł do budynku dla gości i nie zaczął zachodzić w głowę, gdzie też mógł podziąć się król.

Gdy w końcu ją opuszczał, była już spokojniejsza.

Zawsze muszę zadbać o to, by miał dość. A nawet więcej niż dość, mówiła sobie w myślach Brigida. Tylko w ten sposób mogę nie dopuścić do tego, żeby ona wydała na świat jego dziecko.

Nazajutrz, a było to na dzień przed wielkim weselem, na królewski dwór przybyła Tora. Jechała konno ze swym orszakiem aż z Nidaros, gdzie wciąż, nawet po śmierci swego syna Magnusa, mieszkała na królewskim dworze.

Ellisiv się bała. Zbyt wiele złych wspomnień zachowała z okresu, gdy wraz z Torą dzieliły godność królowej. Pamiętała lodowate rozkazy Tory i jej wyniosłość wtedy, gdy Ellisiv odmawiała wspólnego spożywania posiłków w halli. Pamiętała zazdrość szarpiącą jej wewnątrz, jaką przeżywała na myśl o tym, że Harald dzieli łoże z inną. Pamiętała wzburzenie i rozgoryczenie, jakie poczuła, dowiadując się, iż Tora wydała na świat syna, umacniając tym samym swoją pozycję zarówno u boku Harald, jak i królowej w kraju. Ona sama zaś straciła dziecko, z którym wiązała nadzieje na ocalenie swego małżeństwa.

Podczas pogrzebu Haralda w Nidaros nie zamieniły ze sobą ani słowa. Tymczasem teraz Ellisiv musiała zająć się dostojnym gościem.

Ingerid ze swej strony przepełniało napięcie i ciekawość. Współczuła wprawdzie Ellisiv, lecz pomimo tego była nastawiona na nawiązanie dobrych stosunków z matką Olafa w nadziei, że może go to ucieszyć.

Wyobrażała sobie wysoką, młodzieńczą jeszcze i budzącą szacunek kobietę, równie piękną, jak jej syn, silną i stanowczą. Inna być nie mogła, skoro zdołała usunąć na bok Ellisiv. Tymczasem kobieta na dziedzińcu tak bardzo różniła się od obrazu, który sobie wymyśliła, że musiało upłynąć sporo czasu, nim zdołała to pojąć. Tora wcześniej się postarzała, była siwa, skurczona w sobie i nie pozostało w niej ani śladu dostojeństwa i siły, jakiej spodziewała się Ingerid. Usta miała zaciśnięte, cała twarz zdradzała rozgoryczenie. Może to nawet nienawiść, pomyślała Ingerid, przypominając sobie, co jej opowiadano o Torze, która pławiła się w blasku szczęścia, jakiego dostąpił jej syn Magnus, uzyskując królewski tytuł na ten rok, kiedy to sam władał Norwegią, nim Olaf powrócił z Orkadów. Zapewne Tora wyobrażała sobie zupełnie inną starość; nie przypuszczała, że zostanie wdową po królu, który ją porzucił, i matką dwóch jego następców, z których jeden zmarł tak wcześnie, drugi zaś nie utrzymywał z nią bliskich kontaktów.

Ingerid popatrzyła na Olafa. Król okazywał swej matce wyjątkowy chłód. Zapewne w ich stosunkach kryło się wiele takich spraw, o których nikt nie chciał jej mówić.

Ellisiv i Tora powitały się z rezerwą Ingerid wydało się, że widzi, jak Ellisiv drgnęła, widząc znów swą rywal-

kę. Prawdopodobnie ją również przeraził wygląd matki Olafa. Tora musiała być zupełnie inna tamtym razem, gdy sprowadziła się na królewski dwór w Nidaros i zajęła miejsce Ellisiv po prawej stronie wysokiego krzesła.

Gdy cały orszak jakiś czas później skierował się w stronę królewskiej halli, Ingerid zadbała o to, by mogła kroczyć sama u boku Ellisiv.

- Przeżyłaś zaskoczenie? - spytała w swój bezpośredni sposób.

Ellisiv odwróciła się do niej.

- Ty wszystko zauważysz! Ingerid uśmiechnęła się.

- O tak, znana jestem z tego, że mam oczy i uszy otwarte. Ona się bardzo zmieniła, prawda?

Ellisiv kiwnęła głową.

- Prawie jej nie poznałam, choć przecież widziałam ją w Nidaros dwa lata temu.

- Może więc będzie ci łatwiej. Człowiekowi, któremu się współczuje, łatwiej się wybacza.

Ellisiv uśmiechnęła się.

- Stale mnie zaskakujesz. Ale masz rację, zauważyłam, że dawna uraza zniknęła. Dalej jednak nie potrafię się posunąć.

- Ona też nie jest chyba kobietą, dla której warto się wysilać.

Ellisiv popatrzyła na dziewczynę zdumiona.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

- Jeśli mężczyzna taki jak Olaf nie żywi dla swej matki żadnych cieplejszych uczuć, pomimo iż przy niej dorastał, to musi oznaczać, że ona ma niewiele do ofiarowania.

Ellisiv się nie odezwała. Do głowy często przychodziły jej podobne myśli.

Dzień ślubu nastał przy bezchmurnym niebie, w jesiennym słońcu czerwone liście klonów zdawały się płonąć. Cała drużyna, wszyscy służący i niewolnicy, nie kryjąc podniecenia, stali za dostojnymi gośćmi, a i z osady handlowej napłynęli na królewski dwór ludzie, by choć przez moment ujrzeć obie królewskie pary. Ingerid nosiła przepiękną niebieskozieloną jedwabną suknię, Ellisiv zaś złocistą. Król Svein ubrany był w szerokie spodnie orientального kroju i jedwabną pelerynę zapinaną ód szyi do pasa. Olaf zaś wystąpił w obcisłych nogawkach, jasnej tunice z jedwabiu i pięknej, wytwornej niebieskiej pelerynie, uszytej z lekkiej zagranicznej materii i spiętej półkolistą broszą na ramieniu. Sama ceremonia odbyła się na zewnątrz, bo maleńki kościół Marii Panny nie pomieściłby wszystkich. Król Svein poprowadził najpierw swoją córkę Ingerid, oddał jej rękę Olafowi, a potem, kładąc dłoń na zaciśniętych dłoniach młodych, oświadczył głośno i uroczyście: -Ja, Svein Ulvsson, król Danevelde, oddaję mą córkę Ingerid tobie, Olafie, synu Haralda Sigurdssona, za żonę. Odtąd mój ród będzie twoim rodem, a twój moim. Twój honor będzie moim honorem aż do śmierci. Nasze linie krwi będą odtąd połączone. Teraz w przód wystąpił biskup i pobłogosławił małżeństwo, Olaf pocałował Ingerid i wszyscy zaczęli klaskać. Wkrótce mogła się zacząć kolejna ceremonia. Z tyłu za wszystkimi gośćmi i służącymi stała Brigida, blada i przygnębiona, zmagając się z nieodpartą potrzebą ucieczki od tego wszystkiego, a jednocześnie wiedziona wolą nieuronienia żadnej sceny, chociaż była to samoudręka. Widziała tylko Ingerid. Patrzyła na jej prześliczną

suknię, pieśczośliwie otulającą bujne, piękne ciało. Patrzyła, jak słońce igra w jej falistych włosach, patrzyła w pełną radości twarz i wsłuchiwała się w śmiech, świadczący jakby o oszołomieniu zwycięstwem. Ogarnęło ją gorące poczucie buntu, od którego dech niemal zaparło jej w piersiach. Olaf należał do niej! To ona zawsze była jego żoną, oddała mu przecież dziewictwo i przyjęła też jego, czystego, nietkniętego. Samo to wystarczyło już za ślub. W swej gorącej miłości poprzysięgli sobie nawzajem wierność aż do śmierci. Żadne kościelne błogosławieństwo ani królewskie nałożenie dłoni nie mogło się bardziej liczyć! - Nie dostaniesz go - szepnęła, kierując słowa do panny młodej w jedwabiach. - Możesz się wystroić w tyle złota i błyskotek, ile tylko chcesz, lecz miłości Olafa nie dostaniesz, nawet gdybym miała zwrócić się o pomoc do czarownicy, która rzuci na ciebie urok!

Młode pary wraz z weselnymi gośćmi zniknęły w królewskiej halli, a służba i niewolnicy mieli teraz pełne ręce roboty z podawaniem do stołu. Rogi do picia, puchary, czarki i czerpaki napełniano z otwartych beczek i roznoszono, by wznieść toast za zdrowie obu młodych par, a w ślad za napitkami poszły uginające się półmiski z pieczonymi na ruszcie bokami wołów i świń, wędzone i solone ryby, solona i wędzona jagnięcina.

Gdy nowożeńcy i goście najedli się tak, że nie zdołali już przełknąć ani kęsa, jedzenie wyniesiono i teraz mogły rozpocząć się przemowy i pochwały. Jeden za drugim wstawał, by wygłosić pieśni, a nowożeńcy uprzejmie przyjmowali rady i życzenia szczęścia.

Do Ingerid ledwie docierały słowa wygłaszanych oracji, tak mocną miała świadomość ręki spoczywają-

cej na jej ramionach. Ojciec rzucił uwagę, że młody małżonek sprawia wrażenie chłodnego i pełnego rezerwy, Olaf wtedy czym prędzej ją objął. Ingerid miała szczerą nadzieję, że nie cofnie ręki, ostrożnie przysunęła się bliżej niego, podniosła w górę wykładany srebrem róg do picia i uśmiechnęła się zapraszająco.

- Wypijmy, Olafie - powiedziała miękko. - Wypijmy za nasze małżeństwo i współzycie. Obyś nigdy nie żałował, że wybrałeś mnie na swoją królową. Ja w każdym razie uczynię wszystko, co tylko będę w stanie, aby było nam razem dobrze.

Olaf pociągnął spory łyk ze swego rogu i uśmiechnął się niemądrze. Opróżnił ich już wiele i powoli paskudne ściskanie w żołądku zaczynało ustępować.

- Na zdrowie, Ingerid - wymamrotał. - Śliczna, dobra, biedna mała Ingerid.

Ingerid zaśmiała się niepewnie.

- Biedna? - powtórzyła. - Co chcesz przez to powiedzieć?

Ellisiv, która z z troskaniem przysłuchiwała się tej rozmowie, czym prędzej się wtrąciła:

- Dość już chyba wypiełeś, Olafie. To niepodobne do ciebie, nie wiesz już, co wygadujesz - dodała, śmiejąc się z wymuszoną wesołością.

Król Svein także się roześmiał, ochoczo przepijając do małżonka swej córki.

- Zdrowie, Olafie! Zaczekaj tylko, kiedy przybędzie ci lat na karku, będziesz umiał wypić tyle co ja!

Byłe tylko weselna uczta wkrótce się skończyła, pomyślała Ingerid, wzdychając. Wolę już spocząć w małżeńskim łóżu z Olafem, aniżeli słuchać bredni, jakie wygadują pijani mężczyźni!

3

Małżeńskie łóżce Ingerid i Olafa przygotowano na sypialnym stryżku nowiusieńkiego budynku, pierwszego na królewskim dworze, któremu wybudowano strych.

Gdy osobiste służące Ingerid, towarzyszące jej z Danii, skończyły już pomagać swej pani w zdejmowaniu ślubnego stroju, wy szcztokowały jej włosy i posprzątały po sobie, zeszyły po schodach, żeby wpuścić Olafa.

Ingerid ułożyła się pod jedwabnym okryciem. Leżała naga, czując, jak mocno wali jej serce, a ciało ogarnia słodki niepokój. Gdy usłyszała na zewnątrz jego kroki, zamknęła oczy i znieruchomiała. Nieoczekiwanie poczuła się zawstydzona. Olaf otworzył drzwi bez pukania i ciężkim krokiem wszedł do izdebki.

Na ogół Olaf po pijatyce wpadał w dobry humor, dlatego też nie stronił od picia. Stawał się wówczas również rozmowniej szy niż zwykle, tego dnia jednak trunki wywołały odwrotny skutek, może w istocie dlatego, że wypił za dużo, jak zauważyła Ellisiv. Nie był jednak na tyle pijany, by nie zauważać swych hałaśliwych ruchów i nie mieć świadomości, że zapominał zapukać, lecz to jakoś mu nie przeszkadzało. Nic nie miało znaczenia. Jego życie było jednym wielkim poplątanym supłem.

Oto tam leżała jego świeżo poślubiona żona i czekała na niego. Naga pod kołdrą. I nie dość że na nie-

go czekała, to jeszcze czegoś się po nim spodziewała. Kilka domów dalej tkwiła Brigida, samotna i nieszczęśliwa, w ciemności, gotowa targnąć się na życie, jeśli on tknie żonę.

Jezu Chryste, w co on się wplątał?

Chwiejąc się na nogach, ściągnął z siebie ubranie, od czasu do czasu zerkając na łożo małżeńskie w niemądrej nadziei, że może ona zasnęła. Oczywiście nie spała! Nie ona, nie Ingerid o wygłodniałym spojrzeniu, rozbawionych wargach i bujnych kształtach, które za wszelką cenę starała się pokazać. Na pewno leży rozpalona i chętna jak mała która, przygotowana, by rzucić się na niego i wycisnąć z niego wszystkie soki.

Poczuł mdłości. W jednej chwili wsunięcie się pod okrycie wraz z nią wydało się niemożliwe.

Przez chwilę stał nago na środku izby, w mrocznym świetle małej tranowej lampki.

Nie da rady, niechże ona będzie urażona i rozczarowana, jak tylko sobie chce, nie mógł znieść nawet myśli o jej bliskości.

Akurat w chwili, gdy już postanowił położyć się pod skórą w łóżku stojącym pod drugą ścianą, Ingerid otworzyła oczy i podsunęła się nieco w górę.

- Olaf...? - Głos aż jej zachrypł z pożądania.

- Ja... nie najlepiej się czuję - wyjąkał. Ingerid uśmiechnęła się z czułością.

- Za dużo wypiełeś. Podejdz tutaj, to rozetrę ci trochę napięte mięśnie.

- Ingerid, ja... Przykro mi, ale myślę, że dzisiejszej nocy położę się tutaj.

Już zaczął iść w stronę drugiego łóżka. Nie podobało mu się, że Ingerid widzi jego nagość.

Nie czekając na jej reakcję, wsunął się pod okrycie i twarzą ob-

rócił do ściany. Czuł się nędznym tchórzem, lecz nie stać go było na nic innego. Nie słyszał, że ona wstaje i bosą na palcach podchodzi do niego. Nieoczekiwanie okrycie zostało delikatnie odsunięte na bok i poczuł nagie ciało tuż przy swoim.

- Pomogę ci, Olafie. Za dużo wypileś. W dodatku czujesz się zakłopotany, ponieważ jeszcze mnie nie znasz i nie miałeś żadnego doświadczenia z kobietami.

Zaczęła pieścić jego ciało, całować mocne plecy, przesuwała dłonią coraz niżej w dół, by w końcu przemknąć się na biodro do brzucha i jeszcze niżej.

Olafa nieoczekiwanie wypełniła gwałtowna wściekłość. Mocno ujął Ingerid za rękę i brutalnie odtrącił, a potem gwałtownie się podniósł, wstał ponad nią i stanął na podłodze. Chwycił ubranie i wypadł z izby, nie przejmując się, że któryś z wielu nocujących na dworze gości albo sług z królewskiego dworu może zobaczyć, jak pan młody ucieka z małżeńskiej sypialni.

Ingerid znieruchomiała, nie mogąc niemalże oddychać. Wstyd palił policzki, a rozczarowanie piekło niczym ogień. Najgorsze jednak było upokorzenie. Nigdy, nawet w najmroczniejszych przeczuciach, nie przypuszczała, że coś podobnego może się zdarzyć. Owszem, mogła zrozumieć, że on będzie niezgrabny, nawet z początku niechętny, ponieważ zawstydzi się swego braku doświadczenia, lecz coś takiego! Przecież odniosła wrażenie, jakby czuł do niej obrzydzenie i odrazę!

Przygryzła wargę, usiłując powstrzymać płacz.

Co się z nim dzieło?

Nagle do głowy przyszła jej straszna myśl. Czyżby on różnił się od innych mężczyzn? Już taki się urodził? Przeniknął ją dreszcz.

Ależ wtedy ktoś musiałby o tym wiedzieć, ktoś uznałby, że jest zobowiązany powiedzieć o tym ojcu, nawet gdyby Olaf sam tego nie zrobił. Wówczas Svein w ogóle nie zgodziłby się na zawarcie małżeństwa.

Ale ojciec doprowadził do tego ślubu, mającego zagwarantować zawarcie pokoju. Olaf brzydził się wojną, a gdyby się sprzeciwił, ojciec ruszyłby do ataku na Norwegię.

Usiłowała otrząsnąć się z tej strasznej myśli. Tłumaczyła sobie, że Olaf był pijany, sam nie wiedział, co robi. Jutro przyjdzie pełen skruchy i wstydu.

Pocieszając się tak, wróciła do małżeńskiego łóżka, wsunęła pod jedwabne okrycia i zasnęła.

Obudziło ją pianie koguta. Słońce wpadało przez niewielki otwór okienny. W pierwszej chwili nie mogła sobie przypomnieć, gdzie jest, zaraz jednak napłynęło wspomnienie wstrząsającego przeżycia. Inge-rid przygryzła wargę i uroniła łzę.

W tej samej chwili wychwyciła jakiś inny dźwięk i czym prędzej się obróciła. W drugim łóżku leżał Olaf w pełni ubrany i patrzył na nią z zasmuconym wyrazem pięknych oczu.

- Witaj, Ingerid - powiedział cicho. - Ogromnie mi przykro z powodu tego, co się stało. Powinienem był cię przygotować, ale...

Miałam więc rację, pomyślała Ingerid, czując, jak coś twardego mocno sznuruje jej się w piersi.

- Bardzo cię proszę, spróbuj to wytrzymać - ciągnął Olaf. - Daj mi trochę czasu...

Ingerid nasłuchiwała, dezorientowana, lecz jednocześnie zapłonęła w niej maleńka nadzieja, iż być może źle coś zrozumiała.

- Ja nie mogę - ciągnął Olaf. - Nie teraz. Nie pytaj mnie, dlaczego. Zrozumiem cię, jeśli nie będziesz w stanie tego zaakceptować. Lecz sprawisz mi wielką ulgę i radość, jeśli zdołasz zdusić w sobie rozczarowanie i spróbujesz żyć ze mną takim, jakim jestem. Lubię cię, Ingerid, to nie ma żadnego związku z tobą. Cały problem tkwi wyłącznie we mnie. Ingerid wciąż nie mogła się w niczym połapać. Jeśli było tak, jak się tego obawiała, to przecież ta sytuacja nigdy się nie odmieni. Tymczasem on prosił ją o cierpliwość, czyżby mogło chodzić o coś zupełnie innego?

Do głowy przyszła jej inna myśl. Królowa Ellisiv wspominała, że Olaf jest prawdziwym chrześcijaninem, on sam jej mówił, że uczy się łaciny i czytania. Planował zdobyć wykształcenie, jakie obowiązuje księży, i wspomagać duchownych podczas odprawiania nabożeństw. Kapłani w kazaniach nauczali o wstrzeźliwości, o słabościach ciała. Obcowanie cielesne było rzeczą nieprzyzwoitą, czystość natomiast stanowiła cnotę. Czyżby to dlatego Olaf nie chciał dzielić z nią łoża?

Takie ewentualne wyjaśnienie może potrafi zaakceptować. Z czasem postara się na niego wpłynąć, wyjaśnić mu, iż niemożliwe, aby Bóg to właśnie miał na myśli. Gdyby wszyscy tak postępowali, na świat przestałyby przychodzić dzieci, a w Biblii wszak napisano, że ludzie mają się rozmnażać.

Posłała mu uspokajający uśmiech.

- Wiem, że nie chcesz wyrządzić mi żadnej krzywdy. Masz swoje powody, a ja potrafię to przyjąć. Pomimo tego może nam być na pewno dobrze razem.

Olaf westchnął z ulgą, Ingerid natomiast wciąż walczyła ze sobą. Tak się cieszyła na to małżeństwo

z Olafem i tyle nadziei wiązała z nocą poślubną. Upłynie nieco czasu, nim pogodzi się z myślą o nowej sytuacji i zapewne będzie to bolesne. Bardzo bolesne. Czuła też wstyd. Nikt inny nie zrozumie ani nie zaakceptuje takiego rozwiązania. Łatwo mogła stać się powodem drwin. Królowa, która nie potrafi wzbudzić w swym mężu pożądania...

Lepiej zachować prawdę dla siebie. Nikt inny nie musi o niczym wiedzieć. Olaf zapewne z czasem zacznie myśleć inaczej, w najgorszym razie będzie musiała zwierzyć się któremuś z księży i prosić go, by wytłumaczył Olafowi, iż błędnie zrozumiał naukę Kościoła.

W innym małżeńskim łóżu, w innym budynku na królewskim dworze, leżała Ellisiv z królem Sveinem. Svein tej nocy również nie tknął swej nowo poślubionej żony, lecz z zupełnie innych powodów. Całkiem po prostu zasnął w chwili, gdy tylko przyłożył głowę do poduszki i, głośno chrapiąc, przespał całą noc.

Ellisiv cieszyła się z tego, lecz wiedziała, że jest to tylko odsunięcie sprawy w czasie.

Wprawdzie Svein już się starzał, lecz było powszechnie wiadomo, że wciąż jeszcze znajduje uciechę w ramionach kobiet. Ellisiv rozmyślała o Ingerid i Olafie. Zastanawiała się, czy Olaf jest w stanie odczuwać pożądanie dla dwóch kobiet jednocześnie, czy też Ingerid leży teraz rozczarowana i zagubiona w małżeńskim łóżu, dręcząc się pytaniem, dlaczego Olaf nie chciał jej tknąć.

Cofnęła się myślą o dwadzieścia lat, do czasu gdy Harald powrócił do domu, przywożąc ze sobą Torę. Do Ellisiv też czuł pożądanie, lecz nie śmiał się do niej zbliżyć, odkąd Tora nabrała podejrzeń.

Być może da się to porównać. Jej i Haraldowi doskonale układało się w łożu i kochali się nawzajem. Olaf natomiast był zakochany tylko w Brigidzie.

Westchnęła ciężko. Życie kobiet zawsze było zawikłane. Kupowało się je jak każdy inny towar, a minimalna cena za nie wynosiła półtorej marki, tak zostało zapisane w prawie Gulatingu, „Fattigmannsmundr”. Ojciec nie musiał pytać córki, jaka jest jej wola; uznawszy, że transakcja jest korzystna, dobijał targu, na nic się nie oglądając.

Ellisiv zapoznawała się z nowymi, niedawno spisanyymi prawami. Należała do nielicznych ludzi w tym kraju, umiejących czytać. Na ogół jedynie przedstawiciele Kościoła czerpali mądrość z ksiąg. W imieniu kobiet odczuła urazę po tym, co przeczytała. niesprawiedliwość była doprawdy wielka. Kobieta wychodząca za mąż po raz pierwszy musiała być nietknięta, zobowiązana też była do zachowania wierności małżeńskiej, mężczyzna natomiast mógł mieć tyle nałożnic, ile tylko chciał. Jeśli kobieta zdradziła, mężczyźnie przyznawano prawo do zemsty. Jeśli zaś niezamężna kobieta wydawała na świat dziecko i nie chciała, zdradzić imienia ojca, zakładano, że jest nim niewolnik, w związku z tym „dziecko nie musi mieć wolności”, jak zostało zapisane w prawach.

Ellisiv zdawała sobie sprawę, że Olaf może mieć Brigidę jako nałożnicę całkiem otwarcie., Fakt, iż postanowił utrzymywać ten związek w tajemnicy, mógł wynikać z dwóch powodów: albo ze współczucia i wrażliwości - pod tym względem różnił się bardzo od swego ojca, albo też ze strachu, że król Svein obrazi się w imieniu córki i zerwie umowę. Ellisiv znów westchnęła. Olaf być może w istocie

miał powody, by nie ze wszystkim się zdradzać. Ingerid najwyraźniej jest silną kobietą, gdyby odkryła związek łączący męża z Brigidą, na pewno byłaby Zdolna odwrócić się do Olafa plecami i wrócić do Danii. Sama przecież mówiła Ellisiv, że nigdy nie zgodziłaby się na to, by się z kimkolwiek dzielić mężem.

A co wówczas zrobiłby Svein? Najprawdopodobniej zrealizowałby plany napaści, które przygotował, zanim jeszcze Olaf zdołał doprowadzić do ugody.

Nie, nie, Olaf nie mógł ryzykować rozdrażniania Sveina. Albo musiał pozbyć się Brigidy, albo też odwiedzać ją potajemnie, tak by nikomu nie rzucało się to w oczy.

Ellisiv przypomniał się tamten dzień, kiedy usłyszała płacz dobiegający z nowo wybudowanego domu. Wszedłszy do środka, zastała Brigidę w ciemnym kącie, zanoszącą się rozdzierającym szlochem. Właśnie wówczas Ellisiv zrozumiała, że coś ją łączy z Olafem. Przykre myśli nie pozwoliły jej zasnąć przez całą noc. Niespokojnie obróciła się w łóżku. W tej samej chwili Svein zamrugał oczami i zaskoczony obrócił się do niej.

- Ellisiv... Zasnąłem?

Ellisiv nie potrafiła odpowiedzieć mu inaczej niż uśmiechem.

- Jak niewinne dziecię. Svein stęknął.

- Najwyraźniej zaczynam się starzeć.

- W takim razie oboje jesteście już starzy. Popatrzył na nią w milczeniu, a potem uniósł rękę

i pogładził delikatnie po policzku.

- Nie całkiem mogę pojąć, że jesteś moja. Przez ponad dwadzieścia lat byłaś tą kobietą, którą cenilem

najbardziej. Nigdy nie przypuszczałem, że ten dzień może się stać rzeczywistością, lecz śniąc na jawie przeżywałem go raz po raz.

- Naprawdę? - spytała zdumiona. - Nigdy bym nie przypuszczała.

- Zapomniałaś o tamtych dniach w Svitjod? Kiedy to nie mogłem od ciebie oderwać oczu?

- Nie, nie zapomniałam. Ale nie przyszło mi do głowy, że mogłeś jeszcze później o mnie myśleć.

Uśmiechnął się.

- Naprawdę tak mało jesteś świadoma swojej urody?

Przysunął się bliżej, odgarnął na bok pościel i z podziwem patrzył na jej nagie ciało. Potem zaczął ją pieścić, spokojnymi, powolnymi ruchami.

Z początku Ellisiv leżała bez reakcji, po chwili jednak, ku własnemu zdumieniu, poczuła dawne znajome mrowienie w podbrzuszu. Gdy w końcu się do niej zbliżył, odnaleźli wspólny powolny rytm, odpowiadający obojgu, i ku swemu zaskoczeniu Ellisiv osiągnęła szczyt wraz z nim.

Svein westchnął z uniesieniem.

- Wiedziałem, że tak będzie. Nawet w łóżu jesteś ideałem!

Dwa dni po ślubie Olaf musiał wyjechać. Na Gula-tingu miały się odbyć negocjacje dotyczące stosunków między królem a chłopami. Olaf nie krył napięcia. Dobrze wiedział, że żaden z niego mówca, nie potrafił przemawiać na tingu, nie posiadał też umiejętności swego ojca w nakłanianiu innych do czynienia podług swojej woli. To chłopci mający prawo do ziemi decydowali w kraju, a bez ich poparcia nie mógłby rządzić. Jeśli miał przeprowadzić w prawie zmiany, jakich pragnął, musiał uciec się do sprytu i mądrości. Zdążył już uwiecznić dawne prawa na piśmie i był z tego dumny. Nigdy wcześniej w tym kraju nikt ich nie spisywał. Teraz szło o to, by dobrze się wysławić i przedstawić chłopom sprawę nie tylko ze swej strony, lecz by oni również dostrzegli w propozycjach zmian własne korzyści. To chłopci tworzyli prawa i wszystko oceniali ze swego punktu widzenia. Olaf zaś uważał, że Kościół musi mieć więcej do powiedzenia, a pierwszeństwo w zbiorach prawnych powinno otrzymać prawo kościelne.

Brigida stała w swojej małej chatce i rozglądała się wkoło po raz ostatni. Gdy powróci z podróży, wprowadzą się tu już inni, a ona sama zostanie umieszczona w którymś z domów w mieście. Olaf nie miał dłużej odwagi trzymać jej na królewskim dworze. Przygryzła wargę i zmarszczyła czoło. Gdy przyje-

chali z Orkadów, Olaf powiedział, że tutaj będzie jej dom, dopóki on sam będzie przebywał w osadzie kupieckiej Oslo. Tak blisko niego, jak tylko możliwe. Już teraz myślał inaczej. Dlaczego? Czy to ze strachu, że nie zadowoli duńskiego króla, czy też to ta „piękność w jedwabiach” już zaczynała pozyskiwać nad nim władzę?

Po ślubie nie odważył się spędzić tu ani jednej nocy. Ona kręciła się w łóżku, nie mogąc zasnąć bądź śpiąc niespokojnym snem na przemian, podczas gdy straszne obrazy nie dawały jej spokoju, a zazdrość toczyła ciało niczym robak. Olaf był u niej dwukrotnie z przelotną tylko wizytą. Gorący i rozpalony zarzekał się, że jej nie zdradził. Ona mu wierzyła. Olaf był uczciwym człowiekiem, nie potrafił kłamać. A mimo to nie czuła spokoju, „piękność w jedwabiach” wyglądała zarówno na mądrą, jak i silną, i fakt, iż pogodziła się z odtrąceniem przez własnego męża, dowodził, że albo się z tego cieszy, albo że jest zbyt mądra, by okazać rozczarowanie, i postanowiła przeczekać i stopniowo go zdobyć, uciekając się do swej przebiegłości i sztuki uwodzenia. To ostatnie bardziej przerażało Brigidę, niż cieszyło. Nie знаła sposobu, który pozwoliłby jej walczyć z taką stale narastającą presją. Gdyby młoda królowa wpadła w gniew i urządziła sceny, tupiąc nogami w podłogę jak rozpieszczone dziecko, Olaf na pewno by się zirytował, a jego złość rosłaby z każdym wybuchem wściekłości żony, aż w końcu odsunąłby ją od siebie na dobre. To, że przynajmniej z pozoru pogodziła się z jego oziębłością, i mimo wszystko obdarzała pogodą i życzliwością, czyniło ją o wiele groźniejszą.

Brigida westchnęła ciężko, odwróciła się i podeszła do drzwi. Zdmuchnęła płomyk tranowej lampki i ru-

szyla w nocny mrok. Za drewnianym płotem, otaczającym królewski dwór, czekał już na nią koń. Przy strumieniu Hovin miała się przyłączyć do orszaku króla.

Na stryżku należącym do młodej pary Ingerid zegnała się z Olafem. Król nie ukrywał, że zależy mu na tym, by Ingerid pozostała na królewskim dworze. Podróż zapowiadała się wyczerpująca, była wszak jesień, która niosła ze sobą złą pogodę, a poza tym Ellisiv wciąż przebywała w Oslo i potrzebowała jej towarzystwa. Ingerid wyrozumiale kiwała głową, starając się ukryć zawód. Żywiła do tej pory słabą nadzieję, że Olaf zmieni się, wyjechawszy z Oslo, i cieszyła się, że wspólnie będą dzielić przeżycia podczas podróży. Była teraz królową Norwegii, a przecież nie widziała nic poza osadą kupiecką Oslo i wybrzeża wzdłuż Viken, a i to z daleka.

On mimo wszystko jednak musiał wyczuć rozczarowanie młodej żony, bo nieoczekiwanie pogładził ją niezgrabnie po policzku, mówiąc:

- Będzie jeszcze wiele podróży, Ingerid. Król nie może osiąść w jednym miejscu. Nie zdołałbym wówczas zapewnić wyżywienia całej drużynie.

- Czy to dlatego przenosicie się z jednego królewskiego dworu na inny? - spytała Ingerid zaskoczona.

Olaf kiwnął głową.

- Z królem jest tak jak z biskupem. Gdy ma się tylu ludzi na służbie, potrzeba więcej jedzenia i picia, aniżeli może zapewnić jeden dwór, a zbyt trudne byłoby przesyłanie żywności. W przyszłości najwięcej czasu będziemy zapewne spędzać w Nidaros, planuję bowiem zbudować tam kościół nad grobem świętego Olafa.

Nieoczekiwanie ogarnął go ǳcie chłopięcy zapał. Zapomniał już o wyjeździe i ciągnął z zachwytem?

- Do Nidaros z bliska i z daleka napływają ludzie, pragnący odwiedzić święte miejsce. Trumna Olafa stoi teraz w kościele świętego Klemensa, lecz ja uważam, iż bezwzględnie powinna ona znaleźć się tam, gdzie zakopano ją po raz pierwszy po tym, jak zwłoki króla potajemnie zabrano z pola bitwy pod Stiklestad.

Ingerid słuchała go z uwagą. Wprawdzie nie bardzo interesowało ją, czy trumna świętego znajdzie się w tym ęzy w jakimś zupełnie innym miejscu, ale zrozumiała, że ma to jakieś znaczenie dla Olafa.

- A gdzie on został pogrzebany? - spytała z zainteresowaniem.

- Na niewielkim paśmie pagórków nad rzeką Nid. Tuż poza samą osadą handlową.

- Dlaczego trumna została stamtąd przeniesiona? - chciała wiedzieć Ingerid.

Olaf popatrzył na nią z wdzięcznością. Ucieszyło go, że żona z taką uwagą wysłuchała jego opowieści.

- Zaczęły krążyć plotki o niezwykłych wydarzeniach i o cudach, jakie miały miejsce przy jego zwłokach. Między innymi z tego miejsca w ziemi, w którym spoczywał, trysnęło źródło, a ci, którzy się z niego napili, pozbywali się chorób. Moim zamiarem jest uczynić tak, aby źródło stało się częścią kościoła, który wzniosę.

Ingerid popatrzyła na niego, nagle naprawdę zainteresowana.

- Opowiedz mi o tym coś więcej - poprosiła z zapałem.

- Rok po śmierci Olafa z terenów położonych na północ od Nidaros sprowadzono biskupa Grimkjel-la i pod nadzorem jego, jak i władz kraju, odkopano

zwłoki Olafa. Nie widać było na nich śladu zgnilizny, zaś włosy i broda jeszcze mu urosły. Ingerid dobrze wiedziała, że stryj Olafa, po którym zresztą młodemu królowi nadano imię, obwołany został świętym. Szczegółów jednak nie знаła.

- Jakie to dziwne! - wykrzyknęła, wyraźnie poruszona opowieścią męża.

Olaf kiwnął głową.

- I wiele niezwykłych rzeczy miało miejsce później. Ślepcy odzyskiwali wzrok, kalecy zdrowieli. Mój ojciec dzięki wstawiennictwu Olafa uniknął śmierci, wówczas gdy został pojmany i uwięziony w Konstantynopolu. Mógłbym ci przez cały dzień opowiadać o wszystkich cudach, lecz, niestety, muszę już odjeżdżać.

Ingerid uśmiechnęła się do niego ciepło i rzekła z pewnym zażenowaniem:

- Uważaj na siebie. Już się cieszę na twój powrót. Olaf też się uśmiechnął.

- Możesz mi pomóc w planowaniu nowego kościoła - powiedział, na poły żartując. -

Będzie najważniejszą świątynią w kraju, najwspanialszym pomnikiem chrześcijaństwa.

Nawet za tysiąc lat pielgrzymi będą przybywać do Nidaros i odwiedzać kościół zbudowany przeze mnie!

Po raz pierwszy zdradził się z jakimiś ambicjami. Ingerid do tej pory nie przypuszczała, że Olaf może być w jakikolwiek sposób żądny sławy, i odpowiedziała mu radosnym uśmiechem.

- Bardzo chętnie ci w tym pomogę.

Olaf zadowolony kiwnął głową, obrócił się i zszedł ze stryszku.

Dopiero gdy się oddalił, Ingerid pozwoliła sobie dać upust uczuciom. Rzuciła się na małżeńskie łóżko

i wybuchnęła płaczem. Była zameżna zaledwie od dwóch tygodni, a już nie wiedziała, kiedy znów go zobaczy. Może nigdy, pomyślała w przyływie mrocznego nastroju. Wszędzie wszak czyhają niebezpieczeństwa.

Gdy sporo później wyszła, żeby odszukać Ellisiv, zastała ją w domu kobiet. Svein już wcześniej wyprawił się do Konghelle, osady handlowej u ujścia rzeki Gota.

Ellisiv natychmiast spostrzegła, że Ingerid płakała. Sama zaś była oburzona faktem, iż Olaf nie zabrał w podróż młodziutkiej żony. Zauważyła również, że dom Brigidy stoi pusty, i domyśliła się, dlaczego tak się stało. I chociaż litowała się nad Brigidą, to łatwiej jej było wczuć się w sytuację Ingerid. Może dlatego, iż sama kiedyś zaznała, co oznacza być porzuconą żoną. Brigida przecież od razu wiedziała, na co się decyduje, i wybrała los sekretnej nałożnicy Olafa zamiast pozostania na Orkadach. Ingerid natomiast, nie mając o niczym pojęcia, wkraczała w, jak jej się wydawało, normalne małżeństwo.

- Wybierzesz się ze mną na przechadzkę? - spytała czym prędzej, by służące nie zdążyły nic zauważyć. - Zrobiło się wprawdzie chłodniej, ale jest bardzo pięknie.

Ingerid z wdzięcznością kiwnęła głową.

Zeszły nad rzekę i ruszyły wzdłuż brzegu. Gorączkowe prace przy naprawie statków po letniej żegludze w głównej mierze dobiegły już końca. Nad rzeką zapanował spokój, nie widać było ludzi.

- Nie wydaje ci się dziwne, że nie chciał zabrać mnie ze sobą? - padło w końcu pełne urazy pytanie Ingerid.

Ellisiv była na nie przygotowana.

- Gdyby podróż odbywała się wiosną albo latem,

na pewno by cię wziął, lecz Norwegia to niebezpieczny kraj na zimowe podróżowanie, zupełnie inny niż Dania. Wąskie ścieżki wiodą w górę stromych zboczy, są miejsca wprost nie do przebycia.

Ingerid, spodziewająca się innej odpowiedzi, odezwała się dopiero po chwili.

- Ty pojechałaś z Haraldem, prawda? Ellisiv kiwnęła głową.

- Wtedy również była jesień i w dodatku niedawno urodziłaś Marię - ciągnęła Ingerid.

Ellisiv przestraszyła się, ile ta dziewczyna może wiedzieć.

- Harald był człowiekiem innego rodzaju niż Olaf. Dla niego nie istniało nic trudnego. Olaf jest z natury troskliwy i ostrożny.

Ingerid odwróciła się do niej gwałtownie.

- Czy ty coś przede mną ukrywasz, królowo Ellisiv?

Ellisiv z całych sił starała się wyglądać niewinnie.

- Czy coś ukrywam? A cóż by to mogło być? Ingerid westchnęła ciężko.

- Chwilami ogarnia mnie uczucie, że zarówno ty, jak i Olaf utrzymujecie coś przede mną w tajemnicy.

Ruszyła naprzód.

- W noc poślubną on mnie nawet nie tknął. I później też się to nie zdarzyło. Z początku przypuszczałam, że on... różni się od innych mężczyzn. Ale nie wiedziałam już, co myśleć, kiedy poprosił mnie o cierpliwość. Później zastanawiałam się, czy zbyt poważnie nie podchodzi do chrześcijaństwa, bo przecież pragnie się kształcić tak jak księża i wspomagać duchownych podczas nabożeństw.

Ellisiv czuła się niedobrze. Nie chciała okłamywać

tej niewinnej dziewczyny, ale wszak to dla jej dobra, pouczyła samą siebie.

- Bardzo możliwe, że to dlatego. Odnoszę wrażenie, że on w istocie podchodzi do religii z wielką powagą. Mam nadzieję, że nie posunie się za daleko.

- Czy księża w innych krajach mają zwyczaj stronienia od kobiet?

Ellisiv wahała się.

- Wiem, że papież Grzegorz Siódmy zażądał, aby księża i biskupi żyli w celibacie, ci zaś, którzy są już żonaci, powinni według niego albo rozwieść się ze swymi małżonkami, albo też zrezygnować z powołania. Nie słyszałam jednak, by kiedykolwiek zmuszano kogoś do tego tu, w Norwegii.

Ingerid popatrzyła na nią przerażona.

- Olaf widział raz papieża i bierze z niego wzór.

- Lecz Olaf nie jest przecież wyświęcony na księdza, chociaż pragnie się kształcić w tym kierunku - zaprotestowała Ellisiv.

Ingerid nic nie powiedziała. Wyraźnie się zaniepokoiła. Jeśli Olaf potraktuje z powagą nakaz papieski, może mu przyjść do głowy rozwód, gdy już wykształci się na księdza. Ale niemożliwe, aby to nastąpiło tak nagle. Musiał wszak słyszeć o zakazie papieża na długo przed ślubem, dlaczego więc się ożenił? Czyżby jedynie po to, by odsunąć w czasie wojnę z jej ojcem?

Ellisiv domyślała się, nad czym zastanawia się Ingerid. Doszła jednak do wniosku, że może i lepiej, że znalazła sobie takie wyjaśnienie, aniżeli odgadła prawdę.

- Olaf jednak musi chyba zapewnić krajowi następców tronu? - mruknęła Ingerid w równym stopniu do siebie co do Ellisiv.

W Ellisiv coś się zacisnęło. Myślała o tym samym. Ale przecież niekoniecznie królowa musi zapewnić mu dziedzica, mogła go wydać na świat nałożnica. Przecież wszyscy synowie Sveina byli dziećmi wielu jego nałożnic.

Głośno powiedziała:

- Olaf prosił cię o cierpliwość. Uważam więc, że powinnaś go usłuchać.

Ingerid kiwnęła głową.

- Tak też zrobię. - Odwróciła się do Ellisiv i uśmiechnęła zawstydzona. - Wiesz, już się w nim zakochałam. Serce zaczyna mi bić tak mocno, gdy tylko on wchodzi do izby. Jestem wprost chora z tęsknoty za nim. Dzień, w którym Olaf zmieni zdanie i mimo wszystko mnie zapragnie, będzie najszczęśliwszym dniem w moim życiu.

Ellisiv odpowiedziała jej smutnym uśmiechem. Ona nie była taka pewna, czy taki dzień kiedykolwiek nastąpi.

Jesienne słoty nadciągnęły nieodwołalnie, kiedy król Olaf ze swym orszakiem dotarł do Eivindvik w Gulen, na północnej stronie Gulaf jorden, a na południe od ujścia Sognefjorden. Na placu tingu we Floli ludzie i konie na równi przemokli od deszczu, a liczne namioty aż łopotały na wietrze. Plac, na którym zbierał się sąd, otoczono kręgiem leszczynowych żerdzi, a na nich rozpięto sznury. W tym kręgu zasiąść mieli sędziowie, dwunastu z regionu Firdafylket, dwunastu z Sognefylket i dwunastu z Hordafylket. Tych trzydziestu sześciu mężczyzn miało rozsądzać sporne sprawy.

Pogoda nie wywierała dużego wpływu na nastrój. Wprost roiło się tutaj od ludzi. Chłopi wykorzystywali okazję, by coś kupić i sprzedać, tak jak to zwykle na tingu. Można było nabyć takie przedmioty, jak topory i noże, nie mówiąc już o niewolnikach i innych rzadkich towarach przywożonych przez wikingów z południowych krain. Wielu przyjechało z całymi rodzinami, kobiety plotkowały, wymieniały najświeższe nowiny, dzieci zaś oddawały się zabawom. Psy poszczekiwały, parskały konie. Młodzi chłopcy grali w gry planszowe i piłkę, a cała gromada stała wokół nich, pokrzykując. Wszędzie unosił się gęsty dym z ognisk i nieustający zapach jedzenia.

Brigida nie opuszczała namiotu, przeraził ją widok tylu ludzi naraz. Nikogo tu nie znała i nie miała ocho-

ty poznawać. Pierwszego wieczoru usłyszała rozmowę mężczyzn, podpitych i nieokrzesanych, prowadzoną donośnym głosem. Doszły ją słowa: „Nieźła rzecz ten Gulating, możemy tu mieć te kobiety, jakich tylko nam się zachce”. Odpowiedzią był rubaszny śmiech pozostałych. Słowa te bardzo ją zaniepokoiły i nie czuła się bezpiecznie, dopóki Olaf nie wsuwał się pod futrzane okrycie na noc.

Ting trwał około tygodnia, a Brigida przez cały czas nie przestawała marzyć o tym, by wreszcie się skończył. Wówczas mieli udać się konno do Nidaros i nie mogła się doczekać, kiedy zamieszka wraz z Olafem w suchym, ciepłym domu.

- Powinnaś przyjść posłuchać - stwierdził Olaf pewnego wieczoru, gdy zakończył już urzędowanie. - Poruszane są bardzo interesujące sprawy, a dziś mało brakowało, a doszłoby do porządnej awantury. Dwa potężne rody z Hordaland usiłowały rozwiązać spór po tym, jak po obu stronach zdarzyło się zabójstwo. Ostre słowa cięły powietrze, potrząsali tarczami, a w końcu sięgnęli po broń. Ledwie nam się udało ich powstrzymać.

- Nie uważam, żeby w bójkach było cokolwiek interesującego - oznajmiła Brigida, kuląc się naga pod okryciem i niecierpliwie czekając, aż Olaf skończy się rozbierać.

Olaf roześmiał się.

- Ting jest przede wszystkim po to, by doprowadzać do ugody, czy to między dwoma zwaśnionymi rodami, czy też między królem a ludem. Tu zawierane są umowy, opija się dobiecie targu, a kramarze i handlarki proponują swoje towary. Tyle jest rzeczy do oglądania i słuchania, że naprawdę szkoda, iż ciebie to wszystko omija.

Brigida ziewnęła.

- Nie będziesz wkrótce gotowy? Czekam na ciebie przez cały dzień.

, Olaf roześmiał się.

- Moja kochana, chora z miłości Brigida!

Wsunął się do niej pod futro i zaczął pieścić jej ciało. Brigida mruczała jak kot, rozkoszując się każdą chwilą.

Gdy zaspokoił już swe pragnienia, Olaf, leżąc, rozmyślał o tym, co przeżył na tingu tego dnia. Złodzieja schwytano na gorącym uczynku i przyprowadzono na ting z łupem przywiązany do pleców. Wyrok był jednogłośny, złodzieja natychmiast zaprowadzono na brzeg morza i ścięto. Trudniej było z wieśniakiem, którego oskarżano o zabójstwo, lecz on nie przyznawał się do winy. Kiedy ting, jak stanowiło prawo, miał zgromadzić dwunastu ludzi, którzy złożą przysięgę i zaświadczą, że, znając sławę oskarżonego, nie wierzą, iż jest winny, zabrakło jednego. Jedynym więc wyjściem pozostawał sąd boży. Oskarżony musiał przejść po rozpalonym żelazie i wyszedł z próby, nie mając nawet śladu oparzeń na stopach!

Myśli Olafa skierowały się ku jego stryjowi i opowieściom Ingerid o tym, jak to dzień świętego Olafa stał się dniem świątecznym w Danii. Pewien zły i zazdrosny graf miał norweską służącą, która wierzyła w moc świętego Olafa. W rocznicę śmierci Olafa graf zmusił ją do pracy, nie pozwalając świętować. Dziewczyna nie śmiała mu się sprzeciwić, chcąc jednak zemścić się na swym panu, pomodliła się do świętego Olafa o jakiś znak. W tej samej chwili graf oślepl, chleb zaś, który dziewczyna wsadziła do pieca, obrócił się w kamień.

- O czym myślisz? - szepnęła Brigida rozpalona, znów pragnąc miłości. Olaf chciał powiedzieć jej prawdę, lecz ugryzł się w język. Nie mógł wymienić imienia Ingerid, bo wiedział, że Brigida zaraz zacznie się gniewać, nie mógł też wspomnieć stryja, bo wiedział, że kochanka zacznie się nudzić i będzie chciała mówić o czym innym. Od dawna już nie okazywała mu takiego zainteresowania jak wówczas, gdy wiedli rozmowy na Orkadach.
- O niczym szczególnym - mruknął, przymykając oczy.
- Olaf...?
- Mhm.
- Powiedzieć ci coś niezwykłego?
- Mhm.
- Wydaje mi się, że będę miała dziecko. Zapadła całkowita cisza.
- Nie słyszałeś, co powiedziałam? - zaczęła się niecierpliwić.
- Nie - skłamał Olaf. Potrzebował nieco czasu, by przetrwać tę nowinę.
- Będę miała dziecko.
- Jestem taki strasznie zmęczony, Brigido - powiedział, walcząc z własnymi reakcjami. Po raz pierwszy nie miał ochoty kochać się z nią jeszcze raz i wcale się nie cieszył na wieść, że ona spodziewa się dziecka. Dlaczego?
Czule pogładził ją po policzku, jak gdyby prosił o wybaczenie dla własnych myśli.
- Dobranoc, Brigido. Jutro porozmawiamy o tej wspaniałej nowinie. Brigida zacisnęła wargi.
- Nie znoszę tego tingū - mruknęła pod nosem.

Następnego dnia rano Brigida odmówiła wstania.

- Nie czuję się najlepiej - skłamała. - Ale ty idź.

Olaf opuścił ją, dręczony wyrzutami sumienia. Brigida miała wydać na świat jego dziecko, a teraz źle się czuła. Tymczasem on wychodził po to, by uczestniczyć w tingu. Nie powinien zostawiać jej samej.

Po drodze do kręgu sędziów natknął się na grupkę chłopów, których trochę znał. Był wśród nich Jon Bårdsson ze wschodnich okolic Viken, który służył na królewskim dworze w Oslo, nim przejął ojcowiznę po śmierci najstarszego brata. Olaf zwrócił na niego uwagę, gdyż Jon był niezwykle zręcznym i przyjaźnie nastawionym do świata człowiekiem. Chłop dwornie powitał króla i przedstawił mu swoją rodzinę.

- A to moja najmłodsza córka - oświadczył z dumą i wyciągnął na przód niezwykle dorodną dziewczynę, jedną z najpiękniejszych, jakie Olafowi zdarzyło się widzieć. Olaf podał jej rękę.

- Tora Jonsdatter - mruknęła dziewczyna zawstydzona, pochylając głowę i głęboko się kłaniając.

- Sądziłem, że trochę się zabawi na tingu - powiedział jej ojciec ze śmiechem. - Ale ona narzeka, że są tu jedynie pijani mężczyźni, i chciałyby jak najprędzej wyjechać.

- Najwyraźniej wiele młodych kobiet uważa tak samo - stwierdził Olaf, zerkając w stronę swego namiotu. Przypuszczał, że większość ludzi wie o jego nałożnicy, lecz mimo wszystko niewielkie były szanse, by plotki o tym dotarły do uszu Ingerid.

Nagle przyszedł mu do głowy pewien pomysł.

- Może mogłabyś pójść do niej, pomóc jej jakoś

spędzić ten dzień? - zwrócił się do Tory Jonsdatter.

Dziewczyna w pierwszej chwili popatrzyła na Olafa z przerażeniem, lecz kiedy ojciec z surową miną kiwnął na nią głową, pospiesznie powiedziała:

- Oczywiście mogę, panie królu.

Zaraz potem odwróciła się i z wahaniem skierowała w stronę królewskiego namiotu. Przed wejściem przystanąła jeszcze niepewnie, aż w końcu zebrała się na odwagę i powiedziała głośno: - Król prosił, abym ci pomogła. Nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Tora Jonsdatter powtórzyła swoje słowa jeszcze odrobinę głośniej. Dopiero wtedy poła namiotu rozsunała się i spoza niej wyjrzała Brigida.

- Kim jesteś? Tora ukloniła się.

- Jestem Tora Jonsdatter z Viken. Mój ojciec służył na królewskim dworze w osadzie handlowej w Oslo, a teraz król prosił, bym przyszła dotrzymać ci towarzystwa. Ja też wcale się nie cieszę, że tu jestem - dodała prędko.

Brigida nie mogła powstrzymać się od uśmiechu, choć na niczyje towarzystwo wcale nie miała ochoty. Zarazem jednak bała się, by nie urazić przypadkiem ojca dziewczyny, którego Olaf. najwidoczniej dobrze znał.

- "Wejdźże więc - powiedziała niechętnie.

Był to największy namiot, jaki Tora miała okazję oglądać. Zasłona biegnąca przez środek przedzielała go na dwie części. Za nią najpewniej skrywało się podróżne łóżko króla, a także inne sprzęty.

Brigida wskazała dziewczynie ławę nakrytą puchowymi poduszkami i poprosiła ją, by tam usiadła. Sama zaś zajęła miejsce z drugiej strony.

Tora czuła się nieswojo. Wiedziała, że ta nieznajoma kobieta jest nałożnicą króla, niczego jednak więcej się nie domyślała. O czym, na miłość boską, miałyby z nią rozmawiać?

- A więc masz na imię Tora, po królewskiej matce - stwierdziła Brigida na poły żartobliwie.

Tora oblała się rumieńcem i spuściła wzrok.

- Nie, imię nadano mi po mojej babce ze strony ojca - odparła cicho.

Brigida bacznie jej się przyglądała. Dziewczyna była niebezpiecznie piękna, raczej nie wolno dopuszczać, by Olaf zbyt często ją widywał.

- Przyjechałaś ze swoim ojcem na ting? - spytała, żeby w ogóle coś powiedzieć.

Tora kiwnęła głową.

- Nie chciałam, żebym zostawała sama na dworze. Brigida uśmiechnęła się.

- Sama chyba byś nie została? Macie przecież służbę i niewolników?

Tora z powagą kiwnęła głową.

- Tak, ale ostatnio wokół naszych domów kręcił się pewien człowiek. Ojciec obawia się, że miał zamiar mnie porwać i sprzedać na targu niewolników nad rzeką Gota.

Brigida popatrzyła na dziewczynę z przerażeniem.

- A cóż go skłania do takich obaw?

- Córka gospodarza z sąsiedztwa zniknęła. Od tamtej pory nikt jej już nie widział.

- Nie sądziłam, że takie historie jeszcze się zdarzają - powiedziała Brigida wstrząśnięta.

Tora pokręciła głową.

- Różnica tkwi jedynie w tym, że teraz to się dzieje w ukryciu. Przed nastaniem chrześcijaństwa pory-

wanie niewolników było całkiem zwyczajną *rzeczą*. Cieszę się, że mamy chrześcijańskiego króla - dodała prędko, a w jej głosie dał się słyszeć zapał. - Matka twierdzi, że król Olaf to najlepszy władca, jakiego możemy mieć, lecz za to jego ojciec... - Przygryzła wargi, znów się czerwieniąc. Brigida uśmiechnęła się.

- Mnie możesz powiedzieć, co myślisz. Nigdy nie spotkałam Haralda Sigurdssona, lecz wiem, że niektórzy uważali go za tyrana.

Tora popatrzyła na nią z ciekawością.

- Nigdy go nie spotkałaś? Brigida pokręciła głową.

- Pochodzę z Orkadów. Tam właśnie poznałam Olafa, zimą, po klęsce jego ojca w Anglii. Brigida po raz pierwszy od przyjazdu do Norwegii rozmawiała z kimś otwarcie. Sprawilo jej to ogromną ulgę.

- Czy twój ojciec był tam królem? - spytała Tora. Brigida wybuchnęła śmiechem.

- Na Orkadach nie ma króla. Odkąd Harald Pięk-nowłosy oddał wyspy Rangvaldowi, jarlowi Møre, są tam jarłami potomkowie Rangvalda. Ale mój ojciec nie jest jarlem.

- Musi więc być z rodu wielmożów - stwierdziła Tora naiwnie.

Brigida przyłapała się na tym, że kiwa głową, jednocześnie zastanawiając się, co powiedziałyby ta młoda dziewczyna, dowiadując się, iż królewska nałożnica jest córką ubogiego rybaka.

Tora popatrzyła na nią z podziwem.

- Jakie to musiało być dla ciebie dziwne, przeprowadzenie się do innego kraju i... - Nie dokończyła.

- I zostanie królewską nałożnicą - pomogła jej Brigida. Nareszcie mogła mówić wprost. Tora kiwnęła głową zawstydzona.

- Królowie żenią się jedynie po to, by pozyskać dla swego kraju sprzymierzeńca, miłości muszą szukać gdzie indziej.

Tora patrzyła na nią w milczeniu i wreszcie się ośmieliła odezwać.

- Słyszałam, że królowa jest bardzo piękna.

Było to najgorsze, co mogła powiedzieć. Brigida zeszywniała, w jednej chwili zapominając o wszelkiej godności.

- To rozpieszczony dzieciak! - wykrzyknęła rozgorączkowana. - Tylko się przechadza w jedwabnych sukniach, niemądrze uśmiecha i nigdy nie wzięła się za żadną uczciwą pracę. Prędzej czy później król się nią znudzi. Wspomnisz jeszcze moje słowa!

Tora patrzyła na nią przerażona.

- Ale ona przecież musi dać mu następcę tronu, inaczej w kraju zapanuje bezkrólewie!

Matka mówiła, że król Olaf jest jedynym, który pozostał jeszcze z rodu Haralda Pięknowłosego.

- Nie zapominaj, że król Magnus zdążył splodzić syna przed śmiercią. Wprawdzie to jeszcze dziecko, lecz ma takie same prawa do korony. Jego dziadem po mieczu był święty Olaf.

Zawahała się przez moment, lecz nie zdołała się powstrzymać.

- W dodatku Olaf nie potrzebuje królowej, by mieć dziedziców. Spójrz tylko na Sveina, króla Danevelde, ma czternastu synów i wszyscy mają równe prawo do tronu, choć żaden z nich nie pochodzi z prawego łoża.

- Jak ty dużo wiesz - stwierdziła z podziwem Tora.
- Śledzę to, co mnie interesuje. Ale rządzenie i stan państwa, prawa i ustawy, wszystko to i podobne sprawy mnie nudzą - odparła Brigida szczerze. - A teraz idź już, jestem zmęczona i chętnie się prześpię.

Tora poderwała się jak oparzona.

- Przepraszam - powiedziała z nieszczęśliwą miną, pokłoniła się głęboko i skierowała do wyjścia z namiotu.

- Możesz przyjść znów jutro - oznajmiła Brigida, wiedzona nagłym impulsem.

Pewnie przyda mi się człowiek, któremu mogę w pełni zaufać, pomyślała w tej chwili.

Nazajutrz Tora rzeczywiście wróciła. A gdy kilka dni później ting się skończył, obie cenily już nawzajem swoje towarzystwo. Brigida znalazła w Torze osobę dość podobną do swojej siostry, Baugeid, a także do innych kobiet ze środowiska rybaków z Byrgisherad. Tora ze swej strony nie posiadała się z dumy, że może przebywać razem z córką hovdinga z Orkadów, w dodatku z nałożnicą króla. Brigida, która z początku miała pewne opory, wywołane urodą Tory i lękiem, że Olaf ulegnie pokusie, powtarzała sobie, że królowa jest równie piękna, a skoro Olaf nie uległ jej, to nie musi też obawiać się Tory. „Przecież to ciebie kocham”, powtarzał zwykle, Brigida zaś w głębi ducha wiedziała, że król mówi szczerze.

Gdy nastał dzień wyjazdu, Brigida stwierdziła, że naprawdę przykro jej rozstawać się z jedyną przyjaciółką, jaką pozyskała sobie w Norwegii, i nagle przyszedł jej do głowy pewien pomysł, z którego zwierzyła się Olafowi.

- Zamierzasz po powrocie do Oslo poszukać dla mnie jakiegoś domu w mieście, prawda?

- Tak blisko królewskiego dworu, jak to tylko możliwe - zapewnił natychmiast.
- Znajdziesz mi też służącą, która będzie mi pomagać?
- Oczywiście, moja Brigido! Nie zamierzam dopuścić do tego, żeby moja ukochana sama sobie gotowała - dodał wesoło.
- Czy Tora Jonsdatter nie mogłaby zamieszkać ze mną? Oczywiście, jeśli sama tego zechce.

Olaf w pierwszej chwili popatrzył na nią zdziwiony. Zaraz jednak z aprobatą kiwnął głową.

- To nie jest głupi pomysł. Chcesz, bym ją o to spytał?
- Nie, sama się tym zajmę - odparła Brigida prędko.

Król wraz ze swym orszakiem dotarł do Nidaros pierwszego dnia pierwszego zimowego miesiąca. Nocą pojawił się mróz i ziemia pokryła się szronem. Niebo było pogodne, a powietrze bez tchnienia wiatru.

Tora, królewska matka, wciąż mieszkała na królewskim dworze, Brigida w napięciu czekała na spotkanie z nią. Po raz pierwszy miała zostać przedstawiona komuś z rodziny Olafa, i to na dodatek jego rodzonej matce. Cała ta tajemniczość, jaka obowiązywała ją w Oslo, wywołała jej urazę. To Olaf prosił ją, by pojechała wraz z nim do Norwegii, i było to na długo przedtem, nim postanowiono, że poślubi duńską królową. Brigida miała okazję widzieć przez chwilę matkę Olafa podczas ślubu i Tora wydała jej się smutna i rozgoryczona. Gdy spytała Olafa, dlaczego tak jest, odwrócił się od niej i zaczął mówić o czym innym. Brigida postanowiła teraz, że zrobi, co tylko będzie mogła, żeby się zaprzyjaźnić z królewską matką.

Zakładała, że zamieszkają w samej królewskiej halli, i ogromnie się radowała na tę myśl, lecz ku jej rozczarowaniu i zaskoczeniu Olaf wolał zamieszkać w starej izbie z paleniskiem. Nie tłumaczył się przed nią i nie podał żadnych powodów takiej decyzji, Brigida zaś dawno już się przekonała, że nic nie wskóra w wypadku, gdy Olaf tak jasno postanawia, że ma być tak, a nie inaczej.

Już następnego dnia po przyjeździe Olaf wybrał się obejrzeć miejsce, w którym pragnął wznieść swoją nową katedrę. Tak bardzo rozpałała go myśl o mającej rozpocząć się budowie, że nie był w stanie myśleć o niczym innym.

Brigida wykorzystała tę okazję na rozmowę z królewską matką. Tora mieszkała w dużym, jasnym domu, wzniesionym obok halli, i przyjęła ją bardzo serdecznie. Po śmierci Magnusa rzadko miewała gości; gdy tylko jej pozycja w kraju przestała się liczyć, ku jej rozgoryczeniu ludzie zaczęli się od niej odsuwać. Najwidoczniej zapomnieli, że ma jeszcze jednego syna, który został królem, powtarzała wielokrotnie w myślach z urazą. Młoda kobieta z Orkadów sprawiła na niej wrażenie osoby życzliwie nastawionej i otwartej, a Tora w głębi ducha radowała się również, że jest ktoś, kto może zachwiać pozycją nowej królowej w Oslo. Podczas uroczystości zaślubin zwróciła uwagę na poufałość łączącą Ingerid z Ellisiv i swą niechęć do pierwszej żony Haralda przeniosła na młodziutką synową. Ta dziewczucha z Danii przyjechała tu i została królową Norwegii, nie mając jeszcze nawet dziewiętnastu lat! Z dumą i wyniosłością chodziła po królewskim dworze, jak gdyby była panią wszystkiego i wszyst-

kich, a wobec Olafa zachowywała się niczym głupia gęś. Można od tego dostać mdłości! Tora pogłaskała teraz Brigidę po ręce i rzekła ze współczuciem:

- Cóż, biedaczko, na pewno nie jest ci łatwo. Olaf przywiózł cię ze sobą aż z Orkadów i zaraz potem, niewiele się namyślając, ożenił się z inną!

Brigida w milczeniu pokiwała głową, czując, jak ściska ją w gardle. Nareszcie ktoś ją rozumiał! - Mnie też nie było łatwo - ciągnęła królewska matka. - Wyobraź to sobie tylko: zostać sprowadzoną tu, na królewski dwór, którym rządzi inna kobieta! Musiałam nawet jadać w halli wraz z nią, była przebiegła i wyrafinowana i doskonale wiedziała, na jakich strunach zagrać, żeby ogłupić Haralda. Swoimi sztuczkami zdołała go na powrót zaciągnąć do łóża, i to wkrótce po tym, jak wydałam na świat Magnusa! Zaszła nawet w ciążę, ale bogowie ją ukarali, pozwalając dziecku umrzeć.

Brigida patrzyła na Torę z przerażeniem.

- To prawda?

- Oczywiście, że to prawda. Ale Olaf nic o tym nie wie. Jego też złapała w swoją sieć. Pomyśl tylko, po śmierci Haralda osiadł na Orkadach razem z nią, zamiast wrócić do domu, żeby mnie pocieszać. I został tam przez cały rok! Co on ma z nią wspólnego? Przecież to pierwsza żona jego ojca! Skoro Harald ją porzucił, to Olaf powinien chyba zrozumieć, że nic nie jest warta!

Brigida zdezorientowana pomyślała, że Harald wrócił przecież do Ellisiv, lecz głośno tego nie powiedziała. Głęboko współczuła nieszczęśliwej matce królewskiej.

- To tak boli - podjęła matka Olafa - kiedy robi się wszystko dla swoich dzieci i nie otrzymuje się od nich żadnej wdzięczności.

W oczach błysnęły jej łzy, znów pogładziła Brigidę po ręce i dodała:

- Bardzo się cieszę, że on ma ciebie. Możesz być bowiem dla mnie tą córką, którą nigdy nie zostanie ta druga.

- Co masz na myśli, pani? - spytała Brigida z wahaniem, pławiąc się jednocześnie w zaszczycie, jakiego dostąpiła.

Królewska matka ze smutkiem pokręciła głową.

- Ona jest innego rodzaju niż ty. Bardziej przypomina tamtą kobietę z Gardarike.

- Królową Ellisiv? Tora kiwnęła głową.

- Obie są niebezpieczne dla mężczyzn. Wysysają z nich wszystkie soki!

Brigida pobladła.

- W jaki sposób to robią? Tora pokręciła głową.

- Nie wiem. Wydaje mi się, że muszą kryć się za tym czary. Ta kobieta z Gardarike przywiozła tu z Kijowa wiedźmę.

- Wiedźmę? - powtórzyła Brigida wstrząśnięta. Tora znów kiwnęła głową.

- Wiedźmy potrafią przyrządzić napój miłosny, którego ukradkiem dolewają do pucharu mężczyzny. Za sprawą tego napoju jego serce zwraca się tylko ku tej jednej. Harald z początku mnie kochał, lecz nagle pewnej nocy zniknął. Nie mam najmniejszych wątpliwości co do tego, gdzie poszedł, choć ukarałam wówczas wszystkie niewolnice. Od tamtej pory nie chciał mnie tknąć.

Uśmiechnęła się nieoczekiwanie.

- Ale ty jesteś młoda i silna, potrafisz mieć oczy

i uszy otwarte. Strzeż się, Brigido! Nie daj jej możliwości oddziaływania na niego czarami, przecież to ciebie pokochał! Chrześcijanie chcą zabronić mężczyźnie posiadania nałożnic czy też wielu żon, lecz nasi dawni bogowie mówili nam inaczej. Trzymaj ich stronę! Kiedy Brigida i Olaf wieczorem położyli się spać, Brigida wciąż rozmyślała o tym, co przeżyła tego dnia.

- Dlaczego mi nie powiedziałeś, że masz taką wspaniałą matkę? - wykrzyknęła z zachwytem.

Olaf natychmiast na nią spojrzał. Mógł dostrzec rysy jej twarzy, pomimo iż drzwi do łóżnicy były zamknięte. Ogień na palenisku oświetlał całą izbę.

Wspaniałą? - powtórzył, śmiejąc się krótkim, pozbawionym radości śmiechem. - To doprawdy niezwykle i nieoczekiwane określenie w stosunku do mojej matki.

- Uważam, że jesteś dla niej niedobry! - z oburzeniem stwierdziła Brigida. Sama nie mogła pojąć, dlaczego z taką mocą broni Tory. Olaf odwrócił wzrok.

- Może i tak - rzekł z ponurą miną.

- Jej zdaniem postąpiłeś nikczemnie, pozostając razem z królową Ellisiv na Byrgisherad, zamiast wrócić do domu, żeby ją pocieszyć. Przecież ona również owdowiała, a ty mimo wszystko jesteś jej synem! Olaf się nie odezwał.

- Nie słyszałeś, co mówię?

- Owszem, słyszałem.

- Nie rozumiesz, jak źle postąpiłeś? Olaf westchnął ciężko.

- Nie mam ochoty o tym rozmawiać, Brigido. Mam za sobą długi, wyczerpujący dzień, a jutro będę-

dziemy wytyczać plan fundamentów pod nową katedrę. To będzie najważniejszy dzień w moim życiu. Brigida pogłaskała się po brzuchu.

- Sądziłam, że co innego jest dla ciebie w życiu najważniejsze - powiedziała urażona.

Olaf udał, że jej nie słyszy.

- Sto lat upłynęło, odkąd krzyż z Eivindvik został wzniesiony na Gulatingu. Krzyż ten jest dowodem na to, iż Håkon Dobry starał się ochrzcić kraj jeszcze przed Olafem

Tryggvasonem i świętym Olafem. Choć nie powiodło mu się to i kościół został spalony, krzyż zachował się jako najpierwszy symbol chrześcijaństwa. Teraz moja katedra tu, w Nidaros, stanie niczym pomnik jego zwycięstwa i potęgi w Norwegii. -Odwrócił się do niej. - Mam zamiar... - zaczął, lecz zaraz urwał.

Brigida zasnęła.

6

Nadeszła noc Bożego Narodzenia. W domu kobiet na królewskim dworze w Oslo Ellisiv i Ingerid czuwały do północy, do chwili narodzin Chrystusa, tak jak czynili ludzie z tych okolic, odkąd schrystianizowano Viken. Do środka wniesiono świąteczną słomę i rozsypano ją na podłodze, w miejscu gdzie tej nocy wszyscy mieli spać. Skoro Zbawiciel musiał spocząć w żłobie, oni też nie mogli zaznać większej wygody. W dodatku miło i bezpiecznie było leżeć tak blisko siebie w tę noc, kiedy to grasują złe moce. Wszystkie drzwi naznaczono znakiem krzyża i wbito żelazo nad przegrodami w oborze, lecz mimo to przerażone myśli nieustannie krążyły wokół åsgårdsreia, orszaku upiorów, który teraz, około Bożego Narodzenia, mknął przez powietrze, zatrzymywał się na dworach, wypijał piwo i zabierał ze sobą ludzi, którzy w czas nie zdążyli schronić się pod dachem. Ponieważ Olaf i Svein obaj wyjechali, to Ellisiv pobłogosławiła świąteczne piwo. Postąpiła tak, jak nakazywało prawo Gulatingu, i pobłogosławiła je „na podziękowanie Chrystusowi i Najświętszej Maryi Pannie, na dobry rok i pokój”. Harald powiedział jej kiedyś z drwiną w głosie, że chrześcijanie przywłaszczyli sobie ten rytuał błogosławieństwa od pogan, a imiona bogów Odyna i Thora zastąpili Chrystusem i Maryją Dziewicą. Nie mógł pojąć, że chrześcijań-

skie święta mają w sobie coś lepszego od zgromadzeń ofiarnych, jakie urządzano wcześniej. Czy piło się na cześć jednych czy drugich, to chyba nie miało istotniejszego znaczenia, ważne, aby świąteczne piwo wypić we wspólnym gronie.

Ellisiv westchnęła ciężko, kolejny już raz martwiąc się o to, co mogło spotkać duszę Haralda po jego śmierci.

Ingerid rozmyślała o Olafie. Chyba już niedługo powinien pojawić się w domu! Była przekonana, że mąż wróci na dwór przed świętami, zagoniła więc służące i niewolnice do szorowania powalanych sadzą ścian we wszystkich izbach z paleniskami i halli, zmiatania podłóg i posypywania ich świeżymi gałązkami świerka, wieszania kilimów i dywanów, szykowania nowych rogów do picia. Ona sama zadbała zaś o to, aby wszyscy ze służby i niewolników dostali albo nową odzież, buty, albo żywność w świątecznym podarku. Przyniesiono mnóstwo dobrego jedzenia i napitków, a ziarna namielono więcej niż na jeden dzień. Nikt nie mógł zarzucić, że cokolwiek dzieje się wbrew zwyczajom i obowiązującemu porządkowi. Królewski dwór musiał być bezpieczny przed groźnym orszakiem upiorów. Stół zastawiono rogami do picia, drewnianymi łyżkami i kubkami, miało tak być przez całą noc, by w ten sposób zapewnić bezpieczeństwo wszystkim świątecznym dniom, a także tym, które nadejdą później. Ingerid uznała, że zrobiła wszystko tak dobrze jak potrafiła. Pod wieloma względami tutejsze święta różniły się od tych w Roskilde, lecz Ellisiv nauczyła ją tego, czego Ingerid nie umiała, i bardzo wiele jej pomogła, służąc radą i wsparciem.

Nazajutrz, w pierwszy dzień świąt, miały się odbyć trzy nabożeństwa w kościele. Nocne, północne i dzienne. Drugi dzień świąt obchodzono na pamiątkę świętego Szczepana, pierwszego męczennika, obrońcy koni, dlatego też tego dnia urządzano könnę wyścigi. Ingerid wiedziała, że Olaf lubi te zawody i miała nadzieję, że mąż postara się na ten dzień wrócić do domu.

Długą jesień Ingerid wykorzystała na zgłębienie wszystkich spraw, które interesowały Olafa. Odbywała długie rozmowy z biskupem i księżmi, nie mówiąc już o pogawędkach z Ellisiv. Biskup opowiedział jej o wszystkich cudach świętego Olafa i przekonał królową, że Olaf naprawdę musiał być święty. Ingerid rozumiała teraz, dlaczego jej mąż tak bardzo pragnie zbudować kościół nad świętym źródłem i przenieść trumnę świętego Olafa z powrotem tam, gdzie było jej miejsce. Biskup mówił także, że święty Olaf był kimś więcej aniżeli tylko królem, który ochrzcił Norwegię i dokonywał cudów. Poprzez swoje prawa uczynił Norwegię praworządnym krajem, przywołał wielmożów do porządku i nawet małuczkim nadał uprawnienia. Zorganizował lokalne tingi tak, aby poprzez te zgromadzenia przemawiać mógł cały kraj. Na tingach król mógł przedstawiać swoje skargi i zmieniać te prawa, które chciał poprawić. Wiele spraw w kraju pozostawało teraz w gestii króla, a było tak dzięki Olafowi Haraldssonowi, świętemu.

Nic dziwnego, że Olaf okazuje mu taki podziw, myślała Ingerid. Poproszę, żeby zabrał mnie do Nidaros, kiedy będą budować kościół. Niedobrze się stało, że teraz tu zostałam, chociaż on wyraźnie tak sobie życzył.

Następnego dnia, gdy wszyscy byli akurat na dziennej mszy w kościele Marii Panny, król Olaf ze swym orszakiem dotarł na królewski dwór w Oslo. Brigidę wysadzono pod jednym z domów w mieście, niedużym, nowo wzniesionym budynkiem przy Zachodniej Ulicy, gdzie czekała już Tora Jonsdatter, gotowa jej służyć.

Ingerid, wyszedłszy z kościoła, natychmiast zrozumiała, że król powrócił. Już wcześniej, podczas śpiewania ostatniego z psalmów, słyszała parskanie koni i tętent kopyt, a także pokrzykiwanie i wołanie męskich głosów, i poczuła wtedy, jak serce zaczyna mocno, goręcej uderzać w piersi. Przejęta i pełna napięcia wyszła na ciężkie od śniegu powietrze i spostrzegła, że jej domysły były słuszne. Olaf już kierował się w jej stronę, wyższy i szerszy w barach, aniżeli go zapamiętała, z gołą głową, z jasnymi włosami przysypanymi śniegiem i ciepłym uśmiechem na wargach.

Ucałował ją w obydwa policzki i rzekł wesoło:

- Witaj, Ingerid! Dzięki Bogu wyglądasz świeżo i zdrowo, pomimo chłódów norweskiej zimy! Ingerid uśmiechnęła się z radością.

- Dobrze się miewam, a teraz będzie mi jeszcze lepiej.

Olaf, rozbawiony, nieoczekiwanie impulsywnie ujął ją za rękę i ruszył w stronę królewskiej halli.

- Głodny jestem jak wilk. Zachowałyście dla mnie coś ze świątecznych przysmaków?

Ingerid roześmiała się. Miała wrażenie, że może unosić się w powietrzu. Jeszcze nigdy nie była taka szczęśliwa.

Był to niezwykle miły wieczór pierwszego dnia świąt. Po wieczerzy, napitkach i rozmowach wszyscy

wyszli na północną mszę w kościele Marii Panny. Noc była pogodna, gwiazdzista i iskrząco mroźna. Olaf trzymał Ingerid pod rękę, żeby pomóc jej przejść przez śliski niczym zwierciadło dziedziniec. Jego stallare, Sigurd Ormsson, pomagał królowej Ellisiv.

- Dobrze, że ktoś się mną opiekuje - powiedziała Ellisiv ze śmiechem.

- To prawda - przyznał Sigurd Ormsson z powagą. - Dla brzemiennej kobiety niewskazane jest, żeby się poślizgnęła i upadła. Zwłaszcza teraz, w świątecznej porze, kiedy grasują złe moce. Ellisiv zatrzymała się jak wryta.

- Skąd o tym wiesz? - wykrzyknęła przerażona.

- Mam dwanaścioro dzieci, królowo Ellisiv, i wiem, jak wygląda moja żona, gdy oczekuje dziecka. Olaf i Ingerid, którzy słyszeli całą tę rozmowę, również się zatrzymali. Dla obojga ta nowina była wielkim zaskoczeniem.

- Dlaczego mi o niczym nie powiedziałaś? - wykrzyknęła Ingerid, z trudem panując nad własnymi reakcjami. - Powinnaś mi była powiedzieć, lepiej bym się tobą zajęła!

Ellisiv uśmiechnęła się zażenowana.

- Uznałam, że nie ma o czym mówić, dopóki nie będę miała pewności, co z tego wyniknie. Pomimo wszystko jestem już starzejącą się kobietą i wiele może się zdarzyć, nim mój czas się dopełni.

- Za zimno tu dla was - stwierdził Olaf. - Chodźmy dalej, zanim kobiety całkiem nam przemarzną.

W drodze do kościoła myśli Ingerid zmieniły się w jeden wielki chaos. A więc ojciec zdążył spłodzić dziecko w ciągu tych kilku dni, dzielących wesele od jego wyjazdu. A przecież zarówno on, jak i Ellisiv

mieli dobrze ponad czterdzieści lat, ona sama zaś była w jak najlepszym wieku, by rodzić dzieci, i była mężatką już od kilku miesięcy, lecz wciąż pozostawała nietknięta. To ona powinna spodziewać się dziecka! Ojciec i tak miał już dość synów, zaś Ellisiv miała małą Ingegjerd. W dodatku w jej wieku rodzenie dzieci jest niebezpieczne.

Olaf musiał wyczuć, jak podziałała na nią ta nowina. Uścisnął ją za rękę i postanowił, że będzie dla niej dobry. Źle postąpił wobec własnej żony. Brigida wiedziała, co ją czeka, gdy decydowała się zostać jego nałożnicą, nigdy przed nią nie krył, że będzie musiał poślubić inną.

Jego myśli powędrowały do dziecka, którego oczekiwała Brigida. Podobnie jak za każdym razem, gdy do tego wracał, ogarniało go nieprzyjemne uczucie. Ingerid nigdy nie może się dowiedzieć o Brigidzie i o dziecku!

Kiedy stali w lodowatym, pogrążonym w półmroku kościele, słuchając słów księdza, zarówno Ellisiv, Olaf, jak i Ingerid mieli kłopoty ze skupieniem się na świątecznym przesłaniu. Ich myśli krążyły wokół doczesnego życia i tego, co przyniesie przyszłość. Teraz, w porze świąt, było za zimno, by sypiać na stryszku. Olaf i Ingerid mieli spać w królewskiej łożnicy w halli.

Ingerid surowo przykazała sobie opanowanie i zdołała w końcu położyć się spać, nie robiąc sobie płonnych nadziei. Wiedziała, jaki jest Olaf, i obowiązkiem jej jako jego żony było wspomagać go i wspierać w istotnych wyborach. Ta jesień, rozmowy z biskupem i księżmi bardzo jej pomogła zrozumieć nastawienie Olafa.

Pierwsza weszła do łożnicy, rozebrała się i ułożyła

pod futrzanym okryciem. Pragnęła zapaść w sen, nim Olaf nadejdzie, by nie dręczyły jej bolesne odczucia. Jednocześnie zaś pragnęła leżeć i rozmawiać z nim w cztery oczy, rzadko wszak miewali ku temu okazję.

Opuściła powieki, kiedy Olaf przyszedł, z zawstydzenia jego obecnością. Usłyszała, jak się rozbiera, i rozumiała, że starał się zachowywać możliwie jak najciszej, by jej nie obudzić. Dopiero gdy nagi wsunął się pod okrycie, otworzyła oczy. Przez chwilę obawiała się, że mąż pójdzie położyć się gdzie indziej, widocznie jednak zbyt pokrętne byłoby szukanie wymówki i tłumaczenie się przed wszystkimi innymi ludźmi, którzy spali w halli. Wbrew jej woli ciało zaczynało reagować. Serce zabiło szybciej. Ingerid chciała otworzyć usta, by coś powiedzieć, mówić o czymś codziennym i banalnym, co by mu pomogło zrozumieć, że ona niczego od niego nie oczekuje. W ustach jednak jej zaschło i nie ufała własnemu głosowi.

Przez chwilę tak leżeli, nieruchomi. Ingerid w myślach zadawała sobie pytanie, czy Olaf już zasnął, usiłowała zorientować się po jego oddechu. Sama nie była w stanie nawet drgnąć.

Nagle poczuła, jak jego ręka przesuwa się na jej brzuch. W jednej chwili zapłonęła, a serce waliło tak, jakby chciało wyskoczyć z piersi.

- Ingerid? - szepnął jej wprost do ucha. Nie śpisz, prawda?

Ledwie zauważalnie skinęła głową.

Jego dłoń delikatnie sunęła po jej ciele, pieściła piersi, potem znów wróciła na brzuch i powolnymi, drażniącymi ruchami jęła gładzić wewnątrz jej ud w poszukiwaniu ośrodka jej żądz i pragnień.

Ingerid nie śmiała oddychać. Tak bardzo się bała, że Olaf nagle przypomni sobie o swym postanowieniu i gwałtownie się od niej odwróci. Dopiero gdy nakrył jej wargi swoimi ustami i zaczął całować dziko i namiętnie, ustąpiła nieco i usiłowała go powitać. Kiedy wreszcie przyszedł, wciąż była zalekniona i pełna napięcia, lecz jednocześnie obudziło się w niej pożądanie. Olaf był prędko i niecierpliwym, głośno stękał, gdy osiągał szczyt, i wysunął się z niej, nie zaspokajając jej pragnień. Pomimo iż odczuła ból, były to najszcześniejsze chwile, jakie przeżyła.

Ledwie znów ułożył się na plecach, z ręką wsuniętą pod jej głowę, zasnął jak kamień. Ingerid nie mogła spać. Nie śmiała się poruszyć ze strachu, że go obudzi, a sprzeczne myśli krążące jej po głowie nie pozwalały zasnąć.

Dlaczego? Nieustannie powracało to samo pytanie. Dlaczego nawet jej nie dotknął w noc poślubną ani w te noce, które nastąpiły później, skoro przyczyna mimo wszystko okazała się inna niż ta, której się obawiała?

Pojawiła się nieprzyjemna myśl, którą wcześniej wszelkimi środkami usiłowała zdusić. Czyżby Olaf miał nałożnicę?

Znów odpędziła podejrzenia od siebie. Nigdy nie słyszała o żadnej nałożnicy, żadnej też nie widziała. I tak znaczenie miało jedynie to, że nareszcie do niej przyszedł. Będzie więc musiała zapomnieć o przykrym początku ich małżeństwa.

Kiedy minęły świąteczne dni, pogoda nagle się zmieniła. Zniknął mróz, a w powietrzu pojawił się niezwykle ciepły powiew.

- Mam wrażenie, jakby już nastąpiła wiosna - mówiła Ellisiv naprtfwdę uradowanym głosem. - W miarę, jak robię się starsza, te ciemne, chłodne zimy coraz gorzej na mnie wpływają.

Ingerid uśmiechnęła się ciepło. Gdy już raz przyzwyczała się do myśli, że Ellisiv spodziewa się dziecka, robiła, co mogła, by jak najlepiej się o nią zatroszczyć. Już za osiem tygodni Ellisiv wraz z ojcem mieli na dobre wyruszyć do Danii i Ingerid wiedziała, że będzie za nią straszliwie tęsknić. Tej zimy naprawdę poczuła, że Ellisiv starała się być dla niej jak matka. Matka, za którą dziewczyna zawsze tęskniła, a jakiej nigdy nie miała.

Król Svein przyjechał zaledwie w cztery dni po powrocie Olafa. Tej jesieni odwiedził nie tylko Konghelle, lecz również, gdy pogoda na to pozwoliła, pożegłował do Danii i pływał od portu do portu, żeby stwierdzić, czy w plotkach o narastających niepokojach nie kryje się przypadkiem ziarenko prawdy. Teraz nie mógł się już doczekać powrotu do domu, do Roskilde.

- Wpadł mi do głowy pewien pomysł - wykrzyknęła zachwycona Ingerid do Ellisiv w ten ciepły styczniowy dzień. - Ponieważ jest tak ciepło i cudownie, to wybierzemy się na targ! Tobie na pewno przyda

się nowa materia na suknię, żebyś mogła sobie coś uszyć przed wyjazdem. Ingegjerd wyrosła już z większości ubrań, a i dziecko, które się urodzi, musi mieć nowe, czyste ubranka. Poza wszystkim ja uwielbiam oglądać kramy!

Wkrótce potem siedziały już na koniach i kierowały się na północ ku miejskiemu rynkowi. Towarzyszyły im dwie służące i dwóch drużynników.

Na rynku panował ożywiony ruch. Nieoczekiwana cieplejsza pogoda wyciągnęła ludzi z domostw, i zarówno wśród handlarzy, przekupek, jak i kupujących panował optymistycznie wiosenny nastrój.

Zsiadły z koni i uwiązały je do słupa w pobliżu studni, a potem poszły do kramów położonych najdalej na zachód, tam bowiem zazwyczaj sprzedawano najrozmaitsze ozdoby, tkaniny i rzeczy niezbędne dla małych dzieci.

Przy kramie stały jakieś dwie młode kobiety, kupowały maleńkie ubranka. Wzbudziły ciekawość Ellisiv, gdyż żadna z nich nie miała na głowie niewieściego czepca, lecz były przy tym zbyt bogato ubrane, by mogły to być służące.

Najwyraźniej nałożnica jakiego hoydinga, pomyślała. H0vdinga, który nie przejmuje się nakazami i przykazaniami Kościoła. W tej samej chwili jedna z kobiet ustawiła się tak, że lepiej było ją widzieć, wcześniej bowiem zasłaniała ją ta druga. Włosy miała ogniście rude. Dopiero teraz Ellisiv spostrzegła, kto to jest.

- Może zajrzemy najpierw do sąsiedniego kramu - zaproponowała spłoszona i odwróciła się, chcąc pociągnąć za sobą Ingerid. Było już jednak za późno. Ingerid szturchnęła ją w bok, pytając szeptem:

- Czy to nie jest ta kobieta z Orkadów, która

mieszkała na królewskim dworze? Nie pamiętasz, pytałam cię kiedyś, co się z nią stało, a ty domyślałaś się, że poszła na służbę gdzie indziej?

- Owszem - odparła Ellisiv. - Nie wydaje mi się, żeby mogła mnie pamiętać - dodała nerwowo.

Ingerid się roześmiała.

- Oczywiście, że ona cię pamięta! Była przecież przyjaciółką Marii i to ty pomogłaś jej w przyjeździe do Norwegii. Na pewno się ucieszy, jak znów cię zobaczy.

W tej samej chwili Brigida i Tora Jonsdatter odwróciły się, chcąc odejść. Brigida, widząc, kto stanął za nią, zmieniła się na twarzy. Krótko skłoniła się królowej, nie patrząc na nią, i skinęła głową Ellisiv.

- Witaj, Brigido! - Ellisiv musiała się przemóc, by się do niej odezwać. - Lepiej się już teraz czujesz w Norwegii?

- W Norwegii czułam się świetnie od pierwszej chwili - odparła Brigida, bezczelnie patrząc jej w oczy. Ellisiv zmuszona była coś powiedzieć, odgadywała jednak niebezpieczeństwo w każdym wypowiedzanym słowie.

- I wciąż mieszkasz w kupieckiej osadzie Oslo? Brigida kiwnęła głową.

- Na Zachodniej Ulicy. A to moja służąca - ciągnęła. - Tora Jonsdatter z Viken. Jej ojciec służył na królewskim dworze, lecz gdy jego brat, pierworodny syn, nagle zmarł, przejął ojcowiznę. Może go znasz, pani? Nazywa się Jon Bårdsson.

Ellisiv pokręciła głową, wciąż bardzo zdenerwowana. Jeśli Ingerid nic teraz nie zrozumie, to tylko dlatego, że zrozumieć nie chce. Niemożliwe wszak, aby córkę ubogiego rybaka tak nagle było stać na utrzymanie służącej!

- Nie pamiętam takiego imienia, przynajmniej nie tak od razu, lecz być może poznałabym go, gdybym go zobaczyła - mruknęła. Zwróciła się teraz do Tory Jonsdatter, by odciągnąć uwagę od Brigidy. - To znaczy, że wyrosłaś na królewskim dworze?

Tora Jonsdatter stała zawstydzona ze spuszczoną głową, wpatrując się w drewnianą nawierzchnię ulicy. Nigdy jeszcze nie widziała królowych z tak bliska, nie mówiąc już o rozmowie z nimi.

- Tak - odparła. - Do dwunastego roku życia.

- A teraz ile masz lat?

- Dziewiętnaście - odszepnęła Tora Jonsdatter nieśmiało.

- To oznacza, że musiałaś mieszkać na królewskim dworze, kiedy i ja tam byłam.

Tora Jonsdatter kiwnęła głową.

- Pamiętam starszą królową i małą, która się urodziła. Starsza była taka piękna - dodała. Brigida stała całkiem nieruchomo. Nieoczekiwane spotkanie w pierwszej chwili nią wstrząsnęło, teraz jednak znów zaczynała myśleć jasno. Nie widziała Olafa od powrotu do Oslo i bardzo ją to niepokoiło i martwiło. Teraz ukradkiem słała spojrzenia królowej Ingerid, która była ubrana w śliczną niebieską pelerynę z białym futrzanym kołnierzem i wyglądała na radosną i zadowoloną. Czy byłoby tak, gdyby Olaf wciąż trzymał się od niej z daleka? pomyślała nagle chora z zazdrości.

- Maria była moją przyjaciółką - oznajmiła głośno. - Spacerowałyśmy razem po Byrgisherad i rozmawiałyśmy o wszystkim, o czym tylko się dało. Ona nawet była u mnie w domu.

Na twarzy Ellisiv pojawił się wyraz bólu. Ingerid

spozrzała go i postanowiła jej jakoś pomóc. Być może Ellisiv nigdy nie miała możliwości porozmawiać z tą kobietą z Orkadów o wszystkim, co ją dręczyło, a co miało związek ze śmiercią Marii. Z niektórych rzeczy zwierzyła się Ingerid w ciągu tych długich zimowych wieczorów, Ingerid jednak zawsze miała wrażenie, że królowa coś przemilcza. Wiedziona nagłym odruchem wykrzyknęła:

- Nie miałybyście ochoty pójść z nami na królewski dwór i zjeść coś ciepłego? Wydaje mi się, że królowej Ellisiv dobrze by zrobiło, gdyby mogła porozmawiać o wszystkim, co się stało. Ellisiv odwróciła się do niej ze strachem, lecz nie mogła zaprotestować. W duchu pocieszała się jedynie nadzieją, że Brigida najprawdopodobniej odmówi, ku swemu przerażeniu jednak usłyszała, jak tamta odpowiada:

- Dziękujemy, bardzo chętnie.

Z dumą zadarła głowę, bezczelnie patrząc na królową.

- Kupimy tylko najpierw kilka ubranek - podjęła Ingerid. - To nie potrwa długo.

Brigida zdrętwiała. „Ubranka”... Miała wrażenie, jak gdyby ktoś wbił jej w piersi nóż. A więc Olaf mimo wszystko spełnił swe małżeństwo, chociaż przysięgał, że nie tknie żony! A ona tak modliła się do Boga i do wszystkich świętych o to, by królowa nie była w stanie nosić jego dziecka.

Cóż z tego, że uprzedzi królową, skoro Ingerid mogła dać Olafowi dziedzica z prawego łóża?

Wzburzenie niemal odebrało jej oddech. Przez moment pragnęła szukać wymówki, by nie iść na królewski dwór. Nie mogła znieść nawet myśli o tym, że miałyby przebywać z królową, mając świadomość, że tam-

ta dzieli małżeńskie łóżce z Olafem. Ale rozgoryczenie i urażone uczucia wyzwoliły w niej zło. Ukarze go, nie pozwoli mu tak łatwo wykręcić się od obietnicy!

Ingerid i Ellisiv zajęły się kupowaniem rzeczy, które zaplanowały. W tym czasie Brigida i Tora Jonsdat-ter stały z tyłu, czekając, aż królowe będą gotowe. Tora ledwie zdołała ustać spokojnie, taka była dumna i zaskoczona. Doprawdy, królowa osobiście zaprosiła je do swojej siedziby!

Jednocześnie zaś nie przestawała się dziwić. Brigida spodziewała się dziecka króla. Jak to możliwe, by żona i nałożnica mogły przebywać we własnym towarzystwie? Matka wprawdzie opowiadała, że takie stosunki były jak najbardziej powszechne w rodach hoydingów zaledwie parę pokoleń wcześniej, lecz Tora mimo wszystko nie mogła pojąć, jakim sposobem takie kobiety mogły nawzajem się znosić, nie czując przy tym zazdrości. Kiedy przybyły na królewski dwór, służba i niewolnicy szykowali południowy posiłek. Olaf całe przedpołudnie spędził w sali posłuchań, omawiając z biskupem planowaną budowę katedry nad grobem świętego Olafa. Teraz przeszedł z duchownym do halli, obaj, podekscytowani, wciąż byli zajęci ożywioną rozmową.

Ingerid z uśmiechem wyszła mu na spotkanie.

- Olafie, zaprosiłam gości. To ta kobieta z Orka-dów, której ty i Ellisiv pomogliście ułożyć sobie lepsze życie tu, w Norwegii, a także pewna dziewczyna, która lata dzieciństwa spędziła na królewskim dworze.

Olaf nie zdumiałby się bardziej, nawet gdyby ujrzał wrogą flotę wpływającą na wody Oslof jordu. Zmieszany wpatrywał się w żonę, nie wiedząc, co ma mówić.

Ellisiv natychmiast pospieszyła mu z pomocą.

- Spotkałyśmy się przypadkiem na targu i Ingerid była tak miła, że zaprosiła je tu z uwagi na mnie. Uznała, że radość sprawi mi możliwość rozmowy o Marii z kimś, kto dobrze ją znał.

W tej samej chwili Brigida wystąpiła w przód. Pokłoniła się Olafowi, lecz Ellisiv zarówno po jej minie, jak i postawie poznała, że nie był to ukłon oddany z prawdziwą czcią.

- Bądź pozdrowiony, panie królu - odezwała się ze słodko-gorzkim uśmiechem. - To wielki zaszczyt dla mnie i dla mojej służebnej, że zostałyśmy zaproszone na królewski dwór, % także radość móc powrócić w znajome progi.

Ingerid popatrzyła na nią nagle zaskoczona. Wcześniej jakoś nie dotarło do niej, że to Tora Jonsdatter jest służącą Brigidy. Kobieta z Orkadów musiała najwyraźniej spotkać jakiegoś wielmożę, który postanowił wziąć ją na swoje utrzymanie. Głośno zaś powiedziała:

- Miło słyszeć, że dobrze ci się wiedzie w mieście. Brigida uśmiechnęła się tajemniczo i popatrzyła na Olafa.

- Gdy kobieta nie ma męża, który by się nią zajął, musi zadbać o siebie w inny sposób.

Ingerid stwierdziła, że rozmowa zaczyna się stawać nieprzyjemna. Nie miała wątpliwości co do tego, jakie usługi musi świadczyć Brigida w zamian za utrzymanie. Wyraźnie też to pokazała na targu, gdzie kupowała dziecinne ubranka. Teraz, gdy tuż obok niej stał biskup, Ingerid bardzo nie chciała, by zrozumiał, o czym tak naprawdę jest mowa. Już teraz żałowała, że kierując się emocjami zaprosiła te dwie kobiety do domu.

Posiłek okazał się prawdziwą próbą wytrzymałości. Olaf zwykle przykładał wielką wagę do posiłków

w halli, zawsze kazał podczaszym stać przy stole z wysokim krzesłem i nalewać wszystkim dostojnym gościom. Zawsze też pilnował, aby było tylu samo świecowych, trzymających świece, ilu wielmożów. Dbał też

o to, by jego stallare oraz inni hoydingowie siedzieli zwrócenii do niego twarzami. Tego dnia natomiast nie zważał na nic. Nie odzywał się ani słowem, pił dużo i wystrzegał się patrzenia w kierunku kobiet. Gdy tylko stoły uprzątnięto, wstał z poczesnego miejsca i, nie odzywając się ani słowem, wymaszerował z halli.

- Król ma dzisiaj wiele rzeczy do przemyślenia -stwierdził jego stallare, a biskup wyrozumiale pokiwał głową. Planowanie nowej katedry może, doprawdy, być powodem roztargnienia.

Kobiety po posiłku przeszły do budynku dla niewiast. Na palenisku żywo płonął ogień, a ponieważ ten dom był o wiele mniejszy od królewskiej halli, było tu również cieplej.

Po drodze Brigida odwróciła się do Ingerid.

- Najwyraźniej miałyśmy dziś na rynku do załatwienia taką samą sprawę, królowo Ingerid, nieprawdaż? Ingerid w pierwszej chwili patrzyła na nią, nic nie rozumiejąc. W końcu jednak pojęła, o co chodzi Brigidzie, i kiwnęła głową z lekkim uśmiechem, dziwiąc się, że ta kobieta z Orkadów tak otwarcie mówi o czymś, co zwykle starano się jak najdłużej zachować dla siebie. Wszak z okresem ciąży, narodzin i położu wiązało się wiele zagrożeń, trudno też było utrzymać dziecko przy życiu. W wielu przypadkach, być może nawet w ich większości, kończyło się to źle.

- Ile czasu zostało jeszcze do tego szczęśliwego wydarzenia? - pytała Brigida dalej, nic sobie z niczego nie robiąc.

Ingerid poczuła zamęt w głowie. Ojciec często krytykował ją za zbytnią otwartość i bezpośredniość, lecz ta młoda kobieta przewyższała nawet ją. Zaskoczona zaczęła liczyć, jak daleko zaszła już Ellisiv. Musiała stać się brzemienna tuż po ślubie, czyli cztery miesiące wcześniej.

- Przypuszczam, że to musi nastąpić pod koniec pierwszego letniego miesiąca - odparła, nie mogąc sobie darować, że odpowiada na tak niedyskretne pytanie.

Brigida roześmiała się, lecz Ingerid była zbyt wzburzona, by zwrócić uwagę na ostry dźwięk tego śmiechu. - Innymi słowy to noc poślubna wydała owoce!

Ingerid nic nie powiedziała. Jeszcze nigdy nie spotkała tak wulgarnej kobiety. Jak to możliwe, że taka osoba została przyjaciółką Marii, i w jaki sposób Ellisiv zdołała znieść jej nieprzyzwoite zachowanie?

Gdy tylko znalazły się w niewieściej, Ingerid wymówiła się bólem głowy, pozostawiając gości Ellisiv. Mimo wszystko jednak to Ellisiv miała rozmawiać z kobietą z Orkadów.

Wróciła do królewskiej halli z nadzieją, że będzie mogła porozmawiać chwilę z Olafem, lecz zorientowała się, że on tu nie przyszedł. Wystraszyła się. Olaf tak dziwnie się dziś zachowywał. Czy to tylko z powodu budowy katedry, czy też jego zachowanie miało związek z czymś zupełnie innym?

Wkrótce potem zjawiała się Ellisiv.

- One już poszły? - spytała Ingerid zaskoczona.

- Odprawiłam je - odparła Ellisiv. - Dwaj drużynnicy odprowadzili je do domu.

Ingerid patrzyła na nią zaskoczona.

- Nie miałaś ochoty rozmawiać z nią o Marii? - spytała ostrożnie.

Ellisiv pokręciła głową, a potem podeszła i usiadła przy młodej królowej.

- Ona nie może mi powiedzieć nic ponad to, cb już wiem. - Zawahała się przez chwilę. - Nie powiedziałam ci wszystkiego, Ingerid. To było zbyt bolesne. W dodatku nie chciałam, żeby inni dowiedzieli się, co się naprawdę stało. Ale dziś po południu postanowiłam, że wszystko ci wyjawię.

Ingerid uśmiechnęła się.

- Czy dlatego, że zaprosiłam tę kobietę tutaj, wierząc, że to może ci jakoś pomóc? .

Ellisiv szukała odpowiednich słów.

- Wydaje mi się, że obie podobnie zareagowałyśmy na jej zachowanie. Uwierz mi, ona przedtem taka nie była. Podczas tych kilku rozmów, które z nią wcześniej prowadziłam, czy to w Byrgisherad, czy też tutaj na królewskim dworze, wywarła na mnie dobre wrażenie.

- Podejrzewam, że ktoś musi ją utrzymywać -stwierdziła Ingerid. - Inaczej nie miałyby możliwości zatrudniania służącej.

Ellisiv poczuła się źle. Bardzo nie lubiła zwodzić Ingerid.

- Może i tak - mruknęła.

- Zapomnij o tym, co się dziś przydarzyło - prędko poprosiła Ingerid. - To moja wina. Nie powinnam ich była tu zapraszać. A jeśli chodzi o Marię, to czułam, że coś przede mną ukrywasz.

Ellisiv kiwnęła głową i spuściła wzrok. Potem zaś powiedziała cicho:

- Nie byłam wobec ciebie szczerą. Maria wcale nie umarła z żalu za swym narzeczoną.

Ingerid popatrzyła na nią zaskoczona, Ellisiv musiała więc wyjaśnić.

- Maria pokochała jednego ze strażników z królewskiego dworu. On również brał udział w wyprawie na Anglię i zginął tego samego dnia co Harald wraz ze wszystkimi towarzyszami. Podejrzewam, że Maria oczekiwała jego dziecka i dlatego odebrała sobie życie.

Zapadła kompletna cisza. Ingerid była wstrząśnięta. Maria spodziewała się dziecka ze strażnikiem, będąc zaręczona z wielmożą! Gdyby jej narzeczony przeżył i odkrył zdradę, mógłby ją zabić!

- Jakież to straszne - szepnęła w końcu. - To znaczy, że ona nie miała wyboru!

- To prawda ^ przyznała cicho Ellisiv. - Brigida mówiła mi kiedyś, że oni mieli zamiar gdzieś uciec, lecz sądzę, że to nigdy by się nie udało. Prędzej czy później Harald i tak by ich odnalazł, zabił strażnika, Marię zaś ukarał wygnaniem z kraju.

Ingerid kiwnęła głową.

- Doskonale rozumiem, że pragnęłaś zachować to dla siebie. Przysięgam, że nikomu nie wyjawię tej tajemnicy.

- Dziękuję. Im większą darzyłam cię sympatią, tym bardziej bolałam nad tym, że coś przed tobą ukrywałam. Teraz chciałabym się położyć. To był męczący dzień.

I bardzo dramatyczny, pomyślała, idąc do własnej łóżnicy.

Ingerid musi dowiedzieć się prawdy o Brigidzie, myślała dalej, gdy już leżała. Źle tak ją oszukiwać, zwłaszcza teraz, kiedy Brigida spodziewa się dziecka Olafa.

Ingerid została sama. Siedziała na ławie w pobliżu wysokiego krzesła, lecz zmarzła i przysunęła się bliżej ognia. Gdzie, na miłość boską, podziewał się Olaf?

8

Brigida i Tora Jońsdattter, powróciwszy do swego domu przy Zachodniej Ulicy, zastały w nim Olafa, który na nie czekał. Brigida natychmiast po wyrazie jego twarzy poznała, że należy spodziewać się nieprzyjemności. Dała znak Torze, by dziewczyna wyszła do sieni.

- Możesz mi powiedzieć, co to wszystko ma znaczyć? - spytał Olaf głosem lodowatym od tłumionego gniewu.

Brigida się wystraszyła, nigdy jeszcze nie widziała go w takim nastroju. Doskonale też zdawała sobie sprawę, że Olaf może w każdej chwili ją od siebie odsunąć, gdy tylko tego zechce. Nie miała żadnego zabezpieczenia, nikogo, kto by jej bronił, nikogo, kto by ją wspierał, jeśli król się od niej odwróci.

- Nic nie mogłam na to poradzić - szepnęła przerażona.

Olaf prychnął.

- Nie mogłaś nic poradzić? A czy ktoś cię przymuszał?

- Królowa nas zaprosiła. Nieuprzejmie byłoby odmówić.

- Nie zdołałaś więc wymyślić żadnej wymówki? - spytał drwiąco. - Jesteś pewna, że nie zrobiłaś tego, by mnie upokorzyć? „Bądź pozdrowiony, panie królu - przedrzeźniał ją. - To wielki zaszczyt zarówno

dla mnie, jak i dla mojej służebnej, że zostałyśmy zaproszone na królewski dwór". Dobrze to wymyśliłaś} Brigida była bliska płaczu, jednocześnie zaś i w niej zapłonął gniew.

- A co innego mogłam zrobić! - wykrzyknęła ze złością. - Rzucić ci się na szyję i spytać, dlaczego od tyłu nocy mnie nie odwiedzasz?

- Nie przesadzaj! Doskonale wiesz, o co mi chodzi. Chcesz się zemścić za to, że nie byłem u ciebie od świąt. I radowałaś się, że widzisz mnie w takim zmieszaniu!

- Jeśli sądzisz, że bawił mnie widok twojej żony, nie posiadającej się ze szczęścia, to wiedz, że się mylisz! Wydaje ci się może, że nie wiem, iż złamałeś daną mi obietnicę? Przyszykujesz, że jej nie tkniesz!

- A więc zdradziła ci wszystkie intymne szczegóły z życia małżeńskiego - powiedział Olaf złośliwie. - Nie rozśmieszaj mnie!

- Możesz sobie myśleć, co tylko chcesz, ale mówię ci, Olafie, zamierzam walczyć o prawa mego syna i nikt nie będzie miał wątpliwości co do tego, kto jest jego ojcem! Możesz jej zrobić więcej dzieci, jeśli tylko chcesz, lecz to mój syn będzie pierworodnym i zatroszczę się o to, żeby świat się o tym dowiedział. Ludzie będą gardzić tobą, królem, który nie przyznaje się do własnego syna - dodała drwiąco. - Duchowni nie pochwalą twego grzesznego życia. Nawet twoja rodzona matka stanie po mojej stronie! W Nidaros powiedziała mi wprost, że cieszy się, iż masz mnie!

- Ach, tak? Doprawdy tak powiedziała? Jak sądzisz, o co jej chodziło?

Brigida była zbyt wzburzona, by wychwycić drwinę w jego głosie.

- Powiedziała, że mogłabym stać się dla niej tą córką, jakiej nigdy nie będzie miała w królowej Ingerid.

- A co ona, w imię Boga, mogła przez to rozumieć?

- Mówiła, że Ingerid i Ellisiv są ulepione z tej samej gliny. Obie są niebezpieczne dla mężczyzn, wysysają z was soki! Olaf roześmiał się głośno.

- A ty uwierzyłaś w każde słowo płynące z ust tej żmii?

Brigida aż pokraśniała z gniewu.

-To ty jesteś ślepy i głupi! Ellisiv przywiozła ze sobą z Kijowa wiedźmę, która sporządziła miłosny napój, by serce twego ojca zwróciło się ku niej zamiast ku twojej matce. Nawet wkrótce po tym, jak wydała ciebie na świat, on zakradał się nocą do komory Ellisiv. Ellisiv zaszła w ciążę, lecz bogowie ukarali ją, pozwalając, by to dziecko umarło!

Olaf jęknął głośno. A więc jego matce znów się udało! Zawsze, zawsze to samo!

Rozsiewanie jadu, rozprzestrzenianie podejrzeń i złośliwości, knowania i intrygi.

Prawdziwa służebnica mrocznych mocy! A Brigida, ta prosta kobieta, którą tak naprawdę była, chłonęła to wszystko, nie zadając nawet jednego jedyne pytania, nie zastanawiając się nad prawdziwością informacji, którymi ją karmiono.

Cieżkim krokiem skierował się w stronę drzwi.

- Zadbam o to, żebyś dostawała wszystko, czego potrzebujesz, zarówno teraz, jak i potem - oświadczył, nawet się nie odwracając.

- Odchodzisz? - spytała z przerażeniem. -Tak.

- Na dobre?

Nie odpowiedział.

- Nie! - zawołała głośno, podbiegła do niego i wpiła się w niego palcami. - Nie odchodź, tak cię proszę! Nigdy więcej już tego nie zrobię, przyrzekam!

Olaf odwrócił się i popatrzył na nią z rezygnacją.

- To się na nic nie zda, Brigido. Bardzo mi przykro z tego powodu. To, co się stało dzisiaj, było jedynie jedną z wielu kropli goryczy, jakie wyczuwałem ostatnio. Ta kropla przepełniła kielich. Nie mamy ze sobą nic wspólnego, nie mamy o czym ze sobą rozmawiać. Jediną rzeczą, jaka nas ze sobą wiązała, były cielesne żądze, a jeśli o mnie chodzi, one w stosunku do ciebie wygasły.

- A więc jednak się jej to udało! - wysyczała Brigida. - Ingerid użyła czarów, żeby zdobyć twoje serce! Olaf westchnął ciężko.

- To nie chodzi o żadne czary, Brigido - powiedział spokojnie. - Gdy ją poślubiłem jesienią, trzymałem się od niej z daleka, by ciebie nie urazić. Ale tak dłużej trwać nie może, ty również musisz to zrozumieć.

- Kłamiesz! - Brigida nie mogła powstrzymać się od krzyku. - Wzięłeś ją już w noc poślubną! Dzisiaj otrzymałam potwierdzenie.

Twarz Olafa pociemniała.

- Nie mam zamiaru wysłuchiwać takich oskarżeń. Ktoś musiał namieszać ci w głowie. Zapowiedziałem ci jasno i wyraźnie, jeszcze kiedy byliśmy na Orka-dach, że nigdy nie będziesz mogła stać się dla mnie nikim więcej aniżeli nałożnicą i że będę musiał poślubić jakąś królewską córkę. Mówiłem ci też, że będziesz musiała patrzeć, jak ona wydaje na świat moje dzieci. Zgodziłaś się na to z własnej woli, nikt ci nie zawiązywał oczu.

- Dobrze pamiętam, co mówiłeś! - krzyczała Brigi-

da, na wpół oszalała z gniewu i strachu. - Przrzekałeś, że będziesz ze mną przez cały ten czas, jaki tylko zdołasz mi poświęcić! I że nie przestaniesz mnie kochać, nawet jeśli twoje dzieci rodzić będzie inna kobieta! Olaf westchnął z rezygnacją.

- Byłem przy tobie przez cały ten czas, jaki tylko mogłem ci poświęcić. Ciebie wszak zabrałem na Gulating i do Nidaros. Do ciebie przychodziłem przed i po ślubie. Sądziłem, że będę cię kochał zawsze, lecz coś się stało. Bardzo możliwe, że to moja wina.

- Odejdź! - krzyknęła Brigida histerycznie. - Nie chcę cię więcej widzieć na oczy!
Olaf opuścił ją. W jednej chwili ogarnęła go świadomość, że nigdy nic nie będzie już takie jak przedtem.

Kiedy Olaf wrócił do domu, cały królewski dwór udał się już na spoczynek. Jak zwykle noc rozpoczynała się po wieczornym nabożeństwie, dzień zaś po pianiu koguta.

Ingerid leżała w łóżku, nie śpiąc, pełna obaw, co też mogło się przytrafić mężowi. Nigdy jednak nie zdarzało mu się nocować gdzie indziej bez wcześniejszego powiadomienia o tym. Gdy w końcu usłyszała jego głos pod drzwiami, odetchnęła z ulgą.

Olaf po cichu wszedł do łóżnicy, rozebrał się i wsunął pod okrycie. Przez chwilę leżał nieruchomo. Najwidoczniej jednak zrozumiał, że ona nie śpi, nagle bowiem szepnął cicho:

- Muszę z tobą pomówić, Ingerid. O czymś bardzo trudnym.

- Jestem gotowa, Olafie - odparła spokojnie, czując, jak lodowaty strach gęstnieje w piersi.

- Sprawci ci to ból - podjął. - Dlatego wciąż to odkładałem. Teraz jednak rozumiem, że nie ma drogi, którą dałoby się to obejść.

Urwał i przez chwilę oboje leżeli w ciszy. Olaf usiłował dobrać słowa, Ingerid zaś próbowała przygotować się na to, co miało nastąpić.

- Tamta zima po wyprawie na Anglię, kiedy mieszkałem na dworze jarłów na Byrgisherad

- zaczął nie-

zrećźnie - była najtrudniejszym czasem, jaki przeżyłem. Żałowałem jedynie, że nie zostałem na polu bitwy wraz ze wszystkimi innymi. Właśnie podczas walk w Anglii tak naprawdę zdałem sobie sprawę z tego, jak bardzo żądny władzy i bezwzględny był mój ojciec. Bez najmniejszych skrupułów ryzykował życie dwudziestu tysięcy młodych mężczyzn tylko i wyłącznie po to, by samemu zdobyć większe bogactwa i większą władzę. Po klęsce krążyłem wśród martwych i umierających, brodziłem we krwi, deptałem po trupach, po odciętych częściach ciała, by sprawdzić, czy nie mogę komuś pomóc, albo pomóc przeżyć, albo też oszczędzić strachu, że zostaną żywcem pożarci przez wilki i drapieżne ptaki. Wydaje mi się, że tamtej nocy zabiłem własnym mieczem co najmniej kilkuset ludzi. Wciąż miewam nocą koszmary i wciąż od nowa przeżywam to samo. Ingerid leżała nieruchomo, słowa Olafa wywarły na niej ogromne wrażenie. Po raz pierwszy ktoś tak naprawdę próbował jej powiedzieć, jak właściwie odbywały się owe walki, które prowadzili ojciec, król Harald oraz inni hcwdingowie. Nigdy nawet nie przeczuwała, że mogą być aż tak okrutne.

- Miałem wtedy siedemnaście lat - ciągnął Olaf. - Pierwszy raz w życiu wyruszyłem na jedną z wypraw ojca. Zawsze starałem się tego unikać, lecz tym razem zmusił mnie, bym z nim pojechał. Od pierwszej chwili znienawidziłem tę rzeź. W mieście, które nazywają Skardaborg, ojciec zbudował olbrzymie ognisko na szczycie wzgórza, u którego stóp wybudowano miasto. Gdy ogień dobrze się rozpałił, dał swoim ludziom rozkaz strącenia żerdziami tego ogniska do miasta. Palił się jeden dom za drugim.

Miasto się poddało, wielu ludzi zginęło, stracili cały dobytek.

Lirwał na chwilę. Ingerid zaczęły ogarniać mdłości.

- Gdy powróciłem na Orkady, zawładnęła mną melancholia - podjął Olaf. - Nie mogłem znieść rozmów z P&lem i Erlendem, synami jarla Torf inna. Oni również byli w Anglii, ale cudem boskim przeżyli. Rozprawiali o walkach z żarliwością i zachwytem. Żeby nie postradać zmysłów, zacząłem wypuszczać się na przechadzki po wyspie i właśnie wtedy poznałem Brigidę.

Znów ucichł. Ingerid leżała nieruchomo, ledwie śmiała oddychać. Zaczynała się domyślać, co nastąpi, a przypuszczenia już wywołały przykre ściskanie w piersi.

- Mów dalej - powiedziała z pozoru beznamiętnie, choć tak naprawdę bała się słów, które miały paść.

Olaf zwilżył wargi. Chciał objąć Ingerid ramieniem, lecz nie śmiał tego zrobić.

- Wyspa jest maleńka i wpadałem na Brigidę stale, ot, tak po prostu. Zaczęliśmy rozmawiać i z czasem próbowałem się jej zwierzać. My... - znów się zatrzymał, z wysiłkiem starając się dobrać odpowiednie słowa. W końcu wziął się w garść i postanowił zdobyć się na odwagę. - Pokochaliśmy się nawzajem i spytałem, czy ona zechce pojechać do Norwegii razem ze mną jako moja nałożnica.

Zapadła martwa cisza. W jednej chwili Ingerid zrozumiała wszystko. Tę jakże dziwną noc poślubną, Olafa, który od niej stronił, tajemniczą rudowłosą kobietę na królewskim dworze, nie będącą ani sługą, ani też niewolnicą. Dziwne zachowanie Brigidy dzisiejszego dnia na rynku. Brigidy, która spodziewała

się dziecka i która, pomimo iż niezamężna i pozbawiona własnych środków, trzymała służącą.

Oczywiście powinna była zrozumieć to już wcześniej, była głupia i ślepa. Lecz wiedziała dlaczego. Nie dopuszczała do siebie tej myśli, gdyż bardzo piekła. Bolała wręcz nie do wytrzymania, teraz wokół serca zacisnął się jakby szpon, sprawiając, że wszystko stało się zimne i mroczne.

- Nic nie mówisz - odezwał się po chwili Olaf, a Ingerid, pomimo iż ogarnęła ją bezradność, zdała sobie sprawę, że on również cierpi.

Pokręciła głową. Płacz dławił w gardle.

- Musisz mi dać trochę czasu - zdołała jedynie wydusić.

Olaf kiwnął głową.

- Nie chciałem wyrządzić ci krzywdy, Ingerid. Lepiej byłoby, gdybym postąpił tak jak królowie, którzy panowali przede mną. Gdybym brał sobie wszystkie te nałożnice, jakich tylko bym zapragnął, w ogóle tego nie skrywając, nie angażując w to żadnych uczuć.

- Wówczas nie zgodziłabym się na to, by cię poślubić - stwierdziła cicho Ingerid.

- Domyślałem się tego, zapewne właśnie z tej przyczyny utrzymywałem ten związek w tajemnicy. Może bałem się również, co powie na to twój ojciec. Wiem wprawdzie, że jego nałożnice wprost trudno policzyć, lecz gdy chodzi o męża rodzonej córki, to zupełnie co innego.

Przez długi czas leżeli w milczeniu, oboje dręczeni własnymi myślami. Ingerid zadawała sobie pytanie, czy Olaf wciąż jeszcze kocha Brigidę, lecz nie śmiała o to pytać. Gdyby odpowiedział twierdząco, nie wiedziała, czy byłaby w stanie to znieść.

Wreszcie Olaf się odezwał:

- Dziś wieczorem poszedłem do niej i zerwałem ten związek.

- Dlaczego to zrobiłeś? - te słowa padły same z siebie, lecz w głębi serca Ingerid wszystko jakby zamarzło.

- Uczyniłem to w gniewie, .rozzłościło mnie jej zachowanie w halli, dawno jedni\ak już zrozumiałem, że przestałem ją kochać.

Ingerid nic nie powiedziała, nie była w stanie wymówić ani słowa, nie śmiała nawet myśleć. Gdyby dopuściła do siebie całą prawdę, jeszcze gotowa by była wybuchnąć rozpaczliwym płaczem albo nawet wpaść w histerię. Tego nigdy by sobie nie wybaczyła. Postanowiła przecież zdobyć Olafa cierpliwością, ciepłem i mądrością, a w histerii nie było miejsca na nic podobnego. Dałaby wtedy jedynie upust urażonym uczuciom i egoizmowi.

- Powiedz coś! - rzekł Olaf prosząco. - Rozgniewaj się na mnie, wścieknij się, lecz nie odwracaj się do mnie plecami!

Ingerid w ciemności pokręciła głową, czując łzy cisnące się do oczu.

- Daj mi trochę czasu, Olafie - szepnęła ochryple. Olaf ciężko kiwnął głową i nic więcej już do siebie

nie powiedzieli. Pragnął z nią spać, lecz nie śmiał jej dotknąć. Ingerid ze swej strony cieszyła się, że on nawet nie próbuje się do niej zbliżyć. Akurat w tej chwili nie była w stanie znieść bodaj myśli o tym. Coś się w niej zacisnęło, kiedy się dowiedziała, że zaledwie parę tygodni wcześniej spał z Brigidą, i to nie raz, lecz być może stale, od ślubu i nawet jeszcze wcześniej. Przez całe dwa lata wcześniej, odkąd przybyli z Orkadów.

Miała nadzieję, że pewnego dnia zdoła wybaczyć i zapomnieć. Miała też nadzieję, że potrafi mu zaufać. Okłamywał ją, oszukiwał i zwodził od samego początku, odkąd przybyła do tego kraju. Skąd mogła wiedzieć, czy to się zmieni? Zapewne nawet dzisiaj by się do wszystkiego nie przyznał, gdyby nie pojawiła się Brigida, poniekąd go do tego zmuszając. Chętnie dowiedziałyby się, co Olaf robi w dniu, w którym na świat przyjdzie dziecko Brigidy. Czy zamierza to ukrywać? Zmusi Brigidę, by nie zdradziła, kto jest ojcem dziecka?

Jakiś inny głos w niej bronił Olafa. Przecież nawet dzisiejszej nocy nie musiał jej o niczym mówić. Brigida wszak z niczym się nie zdradziła, a Ingerid niczego się nie domyślała. W dodatku bardzo wielu wielmożów wciąż brało sobie nałożnice, chociaż Kościół się temu sprzeciwiał.

Po głowie krążyły jej tysiące pytań. Jedno z nich odezwało się głośniejsze: Czy Ellisiv wiedziała, iż Brigida jest nałożnicą Olafa i że dziecko, którego się spodziewała, jest jego dzieckiem?

Nie mogła tego wiedzieć! Inaczej by jej powiedziała, łączyła je wszak taka otwartość i zażyłość, i to od pierwszej chwili. Gdyby jednak Ellisiv wiedziała, również okazałaby się kłamczynią, Ingerid zaś nie miałaby już nikogo, komu mogłaby ufać i na czyje wsparcie liczyć.

Młoda królowa zasnęła dopiero późną nocą. Olaf kręcił się niespokojnie, przypuszczała, że i on niewiele spał.

Kiedy mieli wstawać, odwrócił się do niej i popatrzył pełnym bólu spojrzeniem. Zanim się podniósł i zaczął się ubierać, przelotnie pogładził ją po policzku.

Gdybym nie kochała go tak mocno, nie sprawiłoby mi to aż takiego bólu, pomyślała Ingerid nieszczęśliwa.

Ellisiv już wstała i nie było jej widać nigdzie w halli. Ingerid czym prędzej wybiegła na zewnątrz.

Odwilż się utrzymywała. Woda z topniejącego śniegu kapiała z pokrytych torfem dachów, a na dziedzińcu pokrywa śnieżna coraz bardziej nasiąkała. Ellisiv nigdzie nie tknęła.

Dopiero gdy Ingerid miała już zawrócić do halli, między budynkami dostrzegła niebiesko-zieloną lnianą suknię Ellisiv. Królowa szła, prowadząc za rękę Ingegjerd.

Dostrzegłszy Ingerid, pomachała do niej, a Ingerid wyszła im na spotkanie.

Ingegjerd miała już prawie siedem lat i była ślicznym dzieckiem, po królu Haraldzie odziedziczyła jasne kręcone włosy, po Ellisiv zaś ciemne oczy. Stała się już poważną dziewczynką i zadawała mądre pytania, wciąż dziwiąc się światu. Ingerid w skrytości myślała, że ciężko jej przyjdzie opuścić dom i wyjechać do Roskilde, gdzie prawdopodobnie pozostanie już do końca życia. Olaf zdradził jej, że wraz z jej ojcem planują wydać małą Ingegjerd za przyrodniego brata Ingerid, Olafa, jak tylko minie kilka lat. Ingerid z niepokojem myślała również o zbliżającym się porodzie Ellisiv. Poród w każdych okolicznościach był niebezpieczny, najgroźniejszy jednak bywał dla kobiet w wieku Ellisiv. Jeśli źle się wszystko potoczy, szczególnie ciężko odbije się to na małej Ingegjerd, która wszak i tak już straciła ojca i starszą siostrę.

- Szukasz mnie? - spytała Ellisiv życzliwie.

Ingerid kiwnęła głową, a Ellisiv poznała, że musia-

ło stać się coś złego. Jej myśli nieodparcie kierowały się do Brigidy i jej zachowania poprzedniego dnia.

- Tak mi źle, Ellisiv - powiedziała Ingerid głosem zduszonym od płaczą - Potrzebuję twojej mądrej rady. - Pytanie, czy ją znajdę - odparła Ellisiv, bojąc się tego, co przecież i tak prędzej czy później musiało nastąpić.

Ingerid postanowiła mówić wprost.

- Czy wiedziałaś, że Olafa i Brigidę coś łączy? Ellisiv spodziewała się tego pytania i szczerze popatrzyła dziewczynie w oczy.

-Nikt mi o tym nie mówił, ale miałam swoje podejrzenia.

Ingerid popatrzyła na nią.

- Wolałaś jednak przemilczeć to przede mną? - rzekła urażonym tonem.

Ellisiv popatrzyła na nią z nieszczęśliwą miną.

- Bardzo nie chciałam sprawiać ci przykrości. Gdy zobaczyłyśmy wczoraj Brigidę na targu i zrozumiałam, że spodziewa się dziecka, poważnie się zaniepokoiłam. Zachowanie Brigidy potwierdziło moje obawy. Całkiem wyprowadziło mnie to z równowagi.

- Kiedy po raz pierwszy zaczęłaś coś podejrzewać? -dopytywała się Ingerid.

Ellisiv chciała się jakoś wykręcić. W tej chwili nienawidziła samej siebie.

- Jakiś czas po powrocie do domu z Orkadów.

- Znaczy to więc, że wiedziałaś o wszystkim jeszcze przed ślubem - powiedziała Ingerid w zamyśleniu. -Musiałaś czuć się zakłopotana, kiedy ci się zwierzyłam, że Olaf nie chce mnie tknąć - ciągnęła z goryczą. - A ja sądziłam, że on chce zostać księdzem!

Ellisiv milczała. Mała Ingegjerd stała cichutko, wy-

rażnie poruszona. Pojęła, że dorosłe rozmawiają o czymś bardzo poważnym.

- Rozumiem, że masz do mnie żal, Ingerid - rzekła wreszcie Ellisiv. - Ale i ty spróbuj mnie zrozumieć. Cóż bym osiągnęła, donosząc ci o plotkach, poza tym, że bardzo bym cię unieszczęśliwiła? Nie mam żadnej władzy nad Olafem, on robi to, co chce. Tak samo jak jego ojciec! - dodała z dawną urazą w głosie. - W dodatku nie wiedziałam o niczym na pewno, lecz jedynie się domyślałam. Okłamałam cię, kiedy Brigida zniknęła, a ty zadawałaś sobie pytanie, co się z nią stało. Powiedziałam, że zapewne znalazła służbę w jakimś innym miejscu w osadzie, chociaż domyślałam się, że i ona pojechała na północ. Ingerid popatrzyła na nią przerażona.

- Na północ? Chcesz powiedzieć: na Gulating i do Nidaros?

Ellisiv, nieszczęśliwa, przygryzła wargę.

- Ja... ja nic o tym nie wiem na pewno, tak tylko myślałam, skoro zniknęła akurat w tym czasie.

Ingerid z trudem przełknęła ślinę. A więc to dlatego Olaf nie chciał jej zabrać? A ona tak się cieszyła, że zobaczy miejsce, w którym chciał wznieść nową katedrę, tymczasem on dzielił swe marzenia o przyszłości z inną kobietą.

Odwróciła się przygnębiona i ruszyła przed siebie.

- Ingerid! - Ellisiv pospieszyła za nią i złapała ją za rękę. - Rozumiem, jak bardzo cię to boli. Sama przeżyłam coś podobnego. Ogromnie mi przykro z tego powodu, tak bardzo chciałam, żeby cię to ominęło. Ale postaraj się zrozumieć. Brigida pojawiła się na długo przedtem, nim Olaf się dowiedział, że ma cię poślubić. Powinnaś raczej ucieszyć się z tego, że opo-

wiedział ci teraz , o wszystkim. Niewielu mężczyzn postąpiłoby podobnie. Wydaje mi się, że on cię pokochał i przykro mu jest z powodu tego, co się wydarzyło.

Ingerid kiwnęła głową.

- Wiem o tym, lecz co to pomoże? Brigida spodziewa się jego dziecka i nawet jeśli ja zaszłabym w ciążę, to ona wyda na świat jego pierworodnego.

- Ale twoje dziecko będzie z prawego łóża, to wielka różnica - próbowała jej tłumaczyć Ellisiv.

Cierpiała wraz z Ingerid. Powróciło wspomnienie jej własnego wzburzenia, jakie odczuwała wtedy, gdy Tora spodziewała się dziecka Haralda.

- Wydawało mi się, że znam Olafa. To, że okłamywał mnie i zwodził, przynosi wstyd zarówno jemu, jak i mnie - powiedziała Ingerid zachrypniętym głosem, kiedy ciężkim krokiem kierowała się na powrót do halli. - Wydaje mi się, że nigdy już nie zaznam radości.

W ten sam styczniowy poranek Brigida niespokojnie krążyła tam i z powrotem po twardej ubitej podłodze z ziemi w swoim domu, podczas gdy Tora Jonsdatter siedziała wystraszona przy ogniu, gotując obiad. Słyszała całą awanturę pomiędzy Brigidą a królem, chociaż, drżąc z zimna, tkwiła wtedy w sieni. Kiedy Olaf poszedł, a ona nareszcie mogła wejść do ciepłego pomieszczenia, Brigida zachowywała się tak, jakby ktoś rzucił na nią urok. Gdyby jeszcze płakała i była nieszczęśliwa, łatwiej byłoby to zrozumieć. Lecz Brigida niemalże postradała zmysły ze złości, ciskała rozmaitymi przedmiotami o ścianę, wrzeszczała, wznosząc pogańskie okrzyki i przekleństwa,

które wystraszyły Torę niemal do obłądu. Trwało to pół nocy, a gdy w końcu jej pani położyła się do łóżka, dalej głośno ze sobą rozmawiała i Tora przez całą noc nawet nie zmrużyła oka.

Teraz Brigida gwałtownie zatrzymała się w swym marszu po podłodze, patrząc gdzieś niewidzącym wzrokiem. Oczy błyszczały jej jak u szaleńca. W końcu szepnęła ochryple:
- Już ja się zatroszczę o to, żeby jej dziecko nigdy nie ujrzało świata.

10

W miarę upływu kolejnych dni Tora Jonsdatter stawała się coraz bardziej niespokojna. Brigida zniknęła o najdziwniejszych porach doby, nie mówiąc, dokąd idzie. Pewnego razu, gdy Tora wyszła do studni, natknęła się na Ragnę Ormsdatter, jedną ze służących z sąsiedniego domostwa, która również wybrała się zaczerpnąć wody. Dziewczyna z zacięciem patrzyła na Torę, wreszcie zaś, nie potrafiąc się dłużej powstrzymać, szepnęła:

- Widziałam wczoraj twoją panią nad rzeką. Wymknęła się do chaty Heid.

Tora patrzyła na nią, nie mogąc nic pojąć.

- Nie wiesz, kim jest Heid? - szepnęła Ragna z niedowierzaniem.

Tora pokręciła głową.

- To wiedźma - szepnęła Ragna z drżeniem. - Nazywa się Heid, tak jak wieszczka, która rozmawiała z Odynem, czarowała wszędzie, gdzie tylko mogła, i była wielbiona przez wszystkie złe kobiety.

- Czego Brigida u niej szukała? - spytała Tora ze strachem.

- Ja też bardzo chciałabym to wiedzieć. Czyżby pragnęła czyjejś śmierci?

Tora nie śmiała nawet na nią spojrzeć. Wzruszyła ramionami, mruczając:

- A któżby to miał być?

- Strzeż się, Toro! Dla tych, którzy uprawiają złe czary, wyznaczona jest surowa kara. Zabija się ich w paśmie przypływu, tam gdzie morze spotyka się z ziemią, tak by ani morze, ani ziemia nie zostały nimi zbrukane. Jeśli przyłapią twoją panią, ciebie również mogą podejrzewać!

Tora popatrzyła na nią przerażona, a potem spytała, nie rozumiejąc:

- Jak to możliwe, że ktoś ma śmiałość uprawiać czary, skoro kara jest taka surowa?

Ragna przysunęła się bliżej.

- Ci ludzie są w szponach diabła!

Po tej rozmowie Tora była jeszcze bardziej niespokojna. Bacznie śledziła Brigidę wzrokiem, a gdy Brigida zniknęła z domu po zapadnięciu ciemności, Tora niespokojnie krążyła po izbie, nie mogąc sobie znaleźć miejsca i zadając sobie pytanie, co robić. Czary były bardzo niebezpieczne, wiedziała o tym od zawsze. Gdy zbierali się wieczorami przy ogniu w jej rodzinnym domu na dworze ojca, stara Asa często opowiadała o wiedźmach - wieszczkach, które, czarując, siadały na specjalnej ławie na wzgórzu, podczas gdy inne kobiety stały wokół nich i śpiewały tak, by wieszczka mogła zapaść w ciężki sen i by jej dusza mogła uwolnić się od ciała. Raz Asa opowiadała o pewnej fińskiej królownie, która nakłoniła wiedźmę Huld, by rzuciła urok na króla Vanlande, ponieważ pragnęła się na nim zemścić. Pewnego wieczoru król zrobił się straszliwie śpiący i zaraz też położył się spać, nie zdążył jednak nawet zasnąć, gdy nagle się poderwał, twierdząc, że chodzi po nim jakieś ciężkie zwierzę i mocno tupie, niemalże łamiąc mu nogi.

Krzyczał *coraz*, głośniej i głośniej, aż w końcu udusił się i umarł!

Tora zadrżała. Brigida mówiła wszak, że zadba już

o to, aby dziecko królowej nigdy nie ujrzało świata... -Jezu Chryste, co mam robić? -
jęknęła przerażona.

Na królewskim dworze życie przynajmniej z pozoru toczyło się zgodnie ze swoim zwykłym rytmem. Ingerid powoli mijał wstrząs, jakiego doznała na wiadomość o związku Olafa z Brigidą, teraz królowa starała się zapanować nad swą zazdrością i rozczarowaniem. Rozmowy z Ellisiv pomagały, Ellisiv przecież było o wiele trudniej. Musiała patrzeć na to, jak Harald bierze sobie drugą królową, lecz mimo wszystko potrafiła mu wybaczyć i zapomnieć.

Olaf przez resztę tej zimy przebywał w domu. Wieczory zawsze spędzał w halli razem z Ingerid i pozostałymi mieszkańcami dworu. Okazywał żonie czułość i troskę i czynił wszystko, by pomóc jej pogodzić się z tym, co się stało. Brigidy ani dziecka, którego się spodziewała, nigdy więcej między sobą nie wspominali.

Ellisiv jednak młoda królowa zwierzała się ze swoich niepokojów.

- Co to będzie, kiedy Brigida urodzi, jak sądzisz?

- Dziecko zostanie oddane na wychowanie do jakiegoś wielmoży, do którego Olaf ma zaufanie, a ludzie prawdopodobnie dowiedzą się, kto jest jego ojcem. Poza tym życie twoje i Olafa będzie wyglądało tak jak dawniej - odparła Ellisiv ze spokojem.

Gdy śnieg stopniał już na dobre, król Svein i Ellisiv zaczęli przygotowywać się do wyjazdu. Ważne było, aby bezpiecznie dotrzeć do Roskilde przed porodem Ellisiv.

- Będę za tobą strasznie tęsknić - powiedziała Ingerid szczerze.

- A ja za tobą - odparła Ellisiv, w oczach zakręciły jej się łzy.

Ingerid pochyliła się bliżej i szepnęła jej wprost do ucha:

- Mam też ci do przekazania wielką nowinę. Jesteś pierwszą osobą, która się o tym dowiaduje. Nie powiedziałam nawet Olafowi.

Ellisiv popatrzyła na nią pytająco.

- Chcesz powiedzieć...

Ingerid rozpromieniona przytaknęła.

- Jestem tego najzupełniej pewna. Nie miałam miesięcznej przypadłości od dnia Ofiarowania Pańskiego.

Ellisiv objęła ją ramionami.

- Tak bardzo się cieszę w twoim imieniu, Ingerid! Wszystko się ułoży, jestem tego pewna. Musisz teraz być bardzo ostrożna i uważać na siebie. Ingerid kiwnęła głową.

- Będę uważać.

Pięć dni później Ellisiv, mała Ingegjerd i król Svein wsiedli na pokład duńskiego królewskiego statku. Na brzegu została Ingerid, machając im na pożegnanie i nie kryjąc łez płynących z oczu. Zadawała sobie pytanie, czy kiedykolwiek jeszcze w życiu zobaczy Ellisiv. Dokładnie cztery tygodnie później z Roskilde nadeszła wiadomość o tym, że królowa wydała na świat zdrowego chłopca i że zarówno matka, jak i dziecko czują się dobrze.

Nareszcie więc Ellisiv ma tego syna, którego tak pragnęła, odkąd po raz pierwszy wzięła ślub, pomyślała Ingerid z uśmiechem. No a ojciec dał mi jeszcze

jednego brata, uświadomiła sobie, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu.

W tym czasie Olaf przygotowywał się do objazdu po kraju. Ponieważ Ingerid była brzemienna, nie chciał ryzykować i zabierać jej ze sobą wcześniej, niż sam dotrze do Nidaros, tam bowiem pragnął zatrzymać się na jakiś czas. Najpierw zamierzał wyprawić się do Vestlandet; planował założyć tam nową osadę kupiecką. Nazwę dla niej już wybrał: chciał nazwać ją Bjørgvin, od starej zagrody położonej na środku zboczy pod górą.

Do tej pory ośrodek tej części kraju stanowił królewski dwór Ålrekstad. Tu gromadzono daniny składane przez chłopów, samodiał i skóry, futra, masło, sery i mąkę. Część z tego wysyłano dalej, część zaś najbardziej opłacało się sprzedać na miejscu. Zatoka Ålrekstad nie była jednak najlepszym miejscem do ożywionej żeglugi statków. Jeśli natomiast towary przewieźć niewielki kawałek lądem, można było dotrzeć do terenu stanowiącego doskonały port. Była tu licząca sobie siedemset, osiemset metrów wolna od lodu linia brzegu, osłonięta małymi wysepkami i szkierami. Olaf snuł wielkie plany; pragnął uporządkować zarówno handel wzdłuż wybrzeży, jak rybołówstwo i myślistwo, i w ten sposób zapewnić władzy królewskiej stałe dochody. Pierwszą rzeczą, do jakiej chciał się zabrać, było wytyczenie działek wzdłuż wschodniej strony zatoki i zaproponowanie wielmożom, a także innym ludziom zajmującym się handlem, by osiedlili się w tym miejscu.

Przedstawił swoje plany Ingerid. Królowa gruntownie się z nimi zapoznała i gorąco chwaliła wy-

obraźnię męża, a także jego zdolność tak dalekowzrocznego myślenia.

- Jestem z ciebie dumna - powiedziała, a Olaf po wyrazie jej oczu poznawał, że Ingerid mówi prawdę.

- Ogromnie się cieszę, że mogę rozmawiać z tobą

O takich sprawach - odparł. - Niewiele kobiet się do tego nadaje.

Myśli Ingerid na moment pobiegły do Brigidy, powstrzymała je jednak

- Kiedy uporam się już ze sprawami w Vestlandet

1 będę mógł wyruszyć na północ od Nidaros, poślę po ciebie. W twoim stanie nie powinnaś zbyt wiele podróżować.

Ingerid uśmiechnęła się uszczęśliwiona.

Zaczęła za nim tęsknić, kiedy tylko wyjechał, lecz pocieszała się myślą, że znów go zobaczy, nim lato dobiegnie końca. Postanowiła wykorzystać ten czas na przygotowania do przyjęcia swego pierwszego dziecka. Służącym wyznaczono szycie, zatrudniono snycerza do zrobienia kołyski, w miarę jak wyposażenie było kończone, pakowano je starannie i chowano do kufrów, by stało gotowe do zabrania w podróż na północ.

W noc poprzedzającą dzień świętego Jakuba Ingerid obudziło jakieś dziwne cielesne doznanie. Trudno było je nazwać bólem, czuła jednak, że coś jest nie tak jak być powinno. Zatraskana przyłożyła rękę do brzucha i szeptem odmówiła modlitwę do Dziewicy Maryi, błagając, by nic złego nie stało się dziecku. Do rana nie mogła już zasnąć, lecz kiedy nadeszła pora wstawania, niepokój w ciele zaczął ustępować, a w porze śniadania poczuła się już normalnie. Więcej się nad tym nie zastanawiała i powie-

działała sobie jeszcze tylko to, co zwykła powtarzać Ellisiv:

„Co prędko przychodzi, prędko i odchodzi”.

Następnej nocy wszystko się powtórzyło. Tym razem niepokój był jeszcze bardziej dotkliwy, właściwie niemożliwe stało się leżenie w jednej pozycji. To, co zaczęło się, od „mrówek w ciele”, przeszło w drobne skurcze i drgania, aż w końcu zmieniło się w ból. Tak to trwało przez pięć nocy z rzędu. W końcu Ingerid wzięła na bok swą najstarszą służącą Gunnhild i spytała ją, czy tego rodzaju bóle są rzeczą zwyczajną. Gunnhild służyła Ingerid, odkąd królowa była dzieckiem, i z własnej woli przyjechała razem z nią do Norwegii. Sama wydała na świat ośmioro dzieci i powinna chyba wiedzieć wszystko na temat porodów.

Gunnhild patrzyła na królową, jakby nic nie mogła pojąć, i ze strachem kręciła głową.

- Nie, królowo Ingerid. To nie jest rzecz zwyczajna. Powinnaś, pani, natychmiast pomówić z księdzem i którąś ze znacherek z miasta.

Jeszcze tego samego dnia wezwano Bergljot zna-chorkę. Ponieważ rzecz dotyczyła bóle z nieznanymi przyczyn, jedna ze służących została wysłana na pole, by wykopać dżdżownice. Ingerid słyszała o tym już wcześniej, dżdżownice pomagały na ukąszenia i często były używane przez kobiety znajdujące się na leczeniu. Kiedy choroba przeszła na dżdżownicę, żyjątko umierało, chory natomiast zdrowiał.

- Jeśli to nie pomoże, spróbujemy pijawek - oświadczyła znachorka Bergljot przed wyjściem.

Dżdżownica nie pomogła, wprost przeciwnie, Ingerid zaczęła teraz odczuwać bóle również w ciągu

dnia. Trzy dni później znów posłano po Bergljot, znachorka w tym czasie wygłodziła kilka pijawek, dobranych z wielką starannością, i teraz umieszczono je na ciele Ingerid w miejscach, gdzie ból był najbardziej dotkliwy. Pijawki, wypijając krew z ciała, miały zapewnić przywrócenie równowagi płynów, lecz niestety, Ingerid stale się pogarszała. Ksiądz David, który również przybył z nią do Oslo z Roskilde, wiele czasu spędzał przy łożu chorej pogrążony w modlitwie. Odkąd po raz pierwszy pojawił się na dworze w Roskilde, pokochał Ingerid tak, jakby była jego rodzoną córką. Teraz też nie chciał wierzyć, że udręki, jakie przeżywała, mogą być karą Boga za jej grzechy. W jego oczach nie istniał człowiek o sercu czystszy niż to, które biło w piersi córki duńskiego króla. Ingerid zaczęła się już poważnie bać. Nie tylko dlatego, że tak bardzo pragnęła dziecka, lecz ponieważ niezwykle bóle po prostu ją przerażały. Nowina o chorobie królowej rozniosła się po całym królewskim dworze i dotarła też do miasta. Tam usłyszała o niej również Tora Jonsdatter. I tym razem o wszystkim opowiedziała jej służąca sąsiadów, Ragna Ormsdatter.

Tora pobladła.

- Nie wiedzą, co jej dolega?

Ragna pokręciła głową, zerkając na Torę z zaciekawieniem.

- Moja gospodyni twierdzi, że ojcem dziecka, którego spodziewa się twoja pani, jest król - rzekła w końcu z wahaniem. - Podobno twoja pani i królowa nie są najbliższymi przyjaciółkami. A tak przy okazji, to widziałas ostatnio wiedźmę Heid?

Tora gwałtownie pokręciła głową.

- Nie wierzę w to twoje bajdurzenie! - rzuciła ze złością i czym prędzej pobiegła do domu. Brigidy nie było. Tora usiadła na ławie i zapatrzyła się w mrok izby. A więc Brigidzie się udało! Wiedźma zaczęła rzucać urok na królową, odkąd Brigida zniknęła z domu po raz pierwszy, i teraz skutki jej zaklęć zaczęły stawać się widoczne.

- Jezu Chryste, co ja mam począć? - jęknęła Tora w mrok.

Wkrótce potem podjęła decyzję, mocno owinęła się peleryną i wyszła na letni deszcz.

Dopiero gdy stanęła przed bramą królewskiego dworu, uświadomiła sobie, na jakie niebezpieczeństwo się naraża. Zagryzła jednak zęby, zebrała się na odwagę i poprosiła strażników, by umożliwili jej rozmowę z którąś z osobistych służących królowej.

- Chodzi o bardzo ważną sprawę - wyjaśniła. Przyjęła ją sama Gunnhild.

Gunnhild długo już żyła wśród wielu rozmaitych ludzi i umiała się od razu na nich poznać.

Natychmiast się zorientowała, iż Tora zalicza się do osób prawdomównych.

- Wejdz, dziecko - powiedziała życzliwie, gdy Tora powtórzyła, iż przybywa w bardzo ważnej sprawie. - Możemy przejść do starej chaty, stoi pusta.

W środku było chłodno, pomimo iż na dworze panował letni skwar. Prawdopodobnie na palenisku od dawna nie rozniecano ognia.

- Mam do powiedzenia coś naprawdę strasznego - zaczęła Tora.

Gunnhild skinieniem głowy zachęciła ją do mówienia.

- Widzę, że jesteś wystraszona, moje dziecko. Jeśli

chcesz, mogę przyrzec, że nikomu nie zdradzę twojego imienia.

- Dziękuję - szepnęła Tora z wdzięcznością. Drżąc nabrała oddechu, nim zaczęła mówić:

- Służę u kobiety, która była nałożnicą króla i spodziewa się jego dziecka.

Gunnhild zeszywniała. To była dla niej absolutna nowina, lecz nic nie powiedziała. Coś w młodej służącej budziło zaufanie. Gestem dała znak, by dziewczyna mówiła dalej.

- Gdy król rozstał się z moją panią około świąt, zapalała gniewem. Wpadła we wściekłość, jakby postradała rozum. Raz słyszałam, jak mruczy, że zatroszczy się o to, by dziecko królowej nigdy nie ujrzało światła. Później, na wiosnę, służąca sąsiadów powiedziała mi, że widziała, jak moja pani Zakrada się do chaty wiedzmy Heid.

Tym razem Gunnhild nie udało się stłumić jęku.

- Czy ta dziewczyna była pewna, że to ona? - spytała ze strachem w głosie.

Tora nieszczęśliwa skinęła głową.

- Widywała ją wielokrotnie, a ja tylko się dziwiłam, że moja pani tak często znika z domu o najprzeróżniejszych porach doby.

Gunnhild, która przysiadła na jednej ze starych, powalanych sadzą ław, podniosła się ciężko.

- To bardzo poważna historia, moje dziecko. Nie wolno nam zdradzić się ani słowem, jeśli nie będziemy mieć całkowitej pewności. Takie oskarżenie może oznaczać śmierć dla podejrzewanej osoby.

- Wiem - rzekła Tora ze strachem. - Ragna mi to mówiła. To dlatego wcześniej nikomu o tym nie wspominałam, lecz kiedy się dowiedziałam, że królo-

wa cierpi na jakieś niezwykle boleści, okropnie się wystraszyłam.

Gunnhild pokiwała głową.

- Rozumiem. Bardzo słusznie postąpiłaś, przychodząc tutaj, i cieszę się, że powiedziałaś o wszystkim właśnie mnie, a nie komu innemu. Obiecuj mi, że nikomu więcej o tym nie wspomnisz, a ja postaram się porozmawiać z kimś, kto trochę zna tę starą wiedźmę i spróbuje coś z niej wyciągnąć. Na pewno wiesz, że Heid jest najstarszym człowiekiem w osadzie kupieckiej. Ludzie twierdzą, że urodziła się jeszcze, zanim święty Olaf przyszedł na świat. Słyszałam, że dawno już utraciła zdolność zaklinania.

Tora popatrzyła na nią.

- Doprawdy, mam nadzieję, że tak właśnie jest! Gunnhild po matczynemu pogłaskała ją po policzku.

- Wracaj do domu i więcej o tym nie myśl. Postaram się to zbadać. Na pewno wiesz, że brzemiennie kobiety mogą mieć wiele różnych dolegliwości, lecz Bóg czuwa nad wszystkim i pozwoli dziecku przeżyć, jeśli taka będzie jego wola,

Tora z ulgą kiwnęła głową.

- Do widzenia i dziękuję bardzo - powiedziała, wybiegając.

Kiedy przyszła do domu, Brigida jeszcze nie wróciła, lecz Tora już tak bardzo się nie bała. Rozwiązanie mogło nastąpić już w każdej chwili, może więc Brigida wybrała się porozmawiać z Jorunn, akuszerką, która mieszkała nieco dalej przy Zachodniej Ulicy? W miarę upływu dnia deszcz się wzmacniał. Choć zaczął się zbliżać czas wieczery, Brigida wciąż jeszcze nie wracała, a na dworze deszcz lał się z nieba

strumieniami. Gdzieś z oddali dobiegał ryk grzmotu, a ciemno było, jakby zapadła noc. W końcu Tora usłyszała, że poruszają się drzwi prowadzące do sieni. Doszły ją również kobiece głosy. To na pewno akuszerka, pomyślała Tora i zajrzała do garnka, żeby sprawdzić, czy ugotowała dość jedzenia.

Drzwi się otworzyły i do środka weszła Brigida ociekająca deszczem. Za nią postępowała jakaś stara kobieta, której twarz skrywał kaptur.

Tora poderwała się, proponując jej miejsce tuż przy ogniu, tam gdzie najcieplej. W tej samej chwili staruszka ściągnęła kaptur i okazało się, że nie jest to wcale Jorunn, akuszerka, tylko jakaś prastara kobieta, której Tora nigdy nie widziała.

- Rozłóż stół i daj gościowi coś ciepłego do jedzenia - rozkazała Brigida. - Obie przemokłyśmy do suchej nitki.

Tora uczyniła tak, jak jej przykazano. Wyjęła kubki do piwa, łyżki i drewniane miski, przez cały czas nie przestając zadawać sobie w duchu pytania, kim też może być ów gość. Nigdy jeszcze nie widziała równie pomarszczonej twarzy, staruszka odziana była ubogo, bił od niej przykry zapach. Torze przyszło na myśl, że może to być wiedźma, lecz nie chciała wierzyć, że Brigida podjęłaby takie ryzyko, jakim było przyprowadzanie starej tutaj.

Podczas posiłku nie padło niemalże ani jedno słowo, a gdy Tora również cokolwiek zjadła, Brigida kazała jej wyjść do sieni i tam siedzieć, dopóki nie zostanie wezwana. Tora wyszła, lecz jej podejrzenia narastały.

Usiadła na wąskiej ławce w sieni, usiłując podsłuchać, o czym rozmawiają dwie kobiety w izbie, lecz dochodziło do niej jedynie ściszone mamrotanie. Na

dworze lał deszcz, zbliżała się burza. Tora bała się błyskawic i grzmotów, złożyła więc ręce, modląc się do Boga i świętego Olafa o to, by chronili ją przed gniewem pogańskich bogów.

Na zewnątrz w ciasnym zaułku umilkły wszelkie odgłosy. Dzwony kościoła świętego Klemensa dawno już dzwoniły na wieczorne nabożeństwo, teraz ludzie szykowali się na spoczynek. Czyżby ta nieznajoma zamierzała tu zostać przez całą noc?

Nareszcie usłyszała kroki i głosy zbliżające się do drzwi! Otworzyły się cicho i wyszła przez nie staruszka. Brigida została w środku.

Tora czuła się nieswojo. Nie wiedziała, co powiedzieć, czy zrobić, wszystko wydawało jej się straszne i przerażające.

Bardzo wiekowa kobieta naciągnęła starannie kaptur na głowę, tak by przesłonił jej twarz, i skierowała się ku niskim dwudzielnym drzwiom wejściowym. Nagle jednak się zatrzymała, odwróciła w stronę Tory i zaczęła wpatrywać się w dziewczynę. Potem wyciągnęła w jej stronę chudy, kościsty palec i szepnęła ochryple:

- To ta, która wyda na świat dziecko króla. Tora była naprawdę przerażona. Nie tyle z uwagi na same słowa, bo one nie mogły być niczym innym jak bredzeniem starego człowieka, lecz ze względu na atmosferę, jaka spowijała tę postać i jej świdrujące oczy, które przez moment wyjrzały spod kaptura.

Dużo czasu upłynęło, odkąd drzwi zamknęły się za staruszką, nim Tora wreszcie zdołała wziąć się w garść i weszła do izby.

Brigida już się położyła.

- Toro, sprowadź akuszerkę Jorunn! Wydaje mi się, że poród się zaczyna.

Brigida walczyła przez całą noc. Kiedy odezwały się kościelne dzwony, wzywając ludzi na poranne nabożeństwo, wiadomość już się rozeszła po sąsiednich domach i wiele kobiet pospieszyło z pomocą. Widząc, jak bardzo cierpi rodząca, gospodyni Ragny natychmiast chciała wzywać księdza, lecz Brigida się nie zgodziła. Kobiety zerknęły po sobie przerażone, a jedna z nich szepnęła:

- Ona nie chciała też iść do spowiedzi!

Wszystkie wiedziały, że Kościół nakazuje ciężarnym spowiedź na dziesięć, dwanaście dni przed spodziewanym czasem rozwiązania, by w ten sposób „pogodzić się z Bogiem, złożyć wszystko w Jego ręce i zapewnić sobie pomoc i wstawiennictwo Maryi Dziewicy, by ustrzec się złych duchów i niebezpieczeństwa”. Poród uważano za coś równie niebezpiecznego jak sztorm na morzu czy pobyt w dotkniętym zarazą mieście. Teraz sąsiadki znacząco spoglądały na siebie, nagle jedna z nich ujrzała deszczułkę z zapisanym runami zaklęciem. Widziała takie już wcześniej i wiedziała, co oznaczają te runy: „Maria porodziła Chrystusa, Elżbieta porodziła Jana Chrzciciela. Urodź się na ich cześć. Pójdź, dziecko. Pan wzywa cię na światło”.

Sąsiadka na palcach przeszła do Tory, kiwnęła głową w stronę deszczułki z runami i spytała, kto ją tam położył.

- To ja - szepnęła Tora przestraszona, zastanawiając się, czy zrobiła coś złego. Ale tak bardzo się bała zaklęć, czarów i dawnych pogańskich bogów, że czuła potrzebę odwołania się do Boga chrześcijańskiego.

Sąsiadka poklepała ją po ramieniu.

- Bardzo dobrze - powiedziała. - Skoro ona nie chce nawet księdza, to nic dziwnego, że może jej grozić coś złego.

Poród przeciągał się w nieskończoność, a krzyki Brigidy niosły się daleko w górę Zachodniej Ulicy, chociaż drzwi do domu zostały starannie zamknięte, by uniemożliwić dostęp wszelkim ciemnym siłom. Gdy dziecko przychodziło na świat, różne potężne moce zaczynały krążyć po świecie. Zarówno matka, jak i dziecko byli w szczególny sposób narażeni na wpływ złych istot, a ponadto Kościół twierdził, że kobieta w położu jest nieczysta. Gdyby nie stanęła na nogi, lecz zmarła w położu przed wydaniem dziecka na świat, zarówno ona, jak i dziecko mogli straszyć żywych. Lepiej wtedy było wyciąć z brzucha małego poganina najszybciej jak tylko można po tym, jak matka wyda ostatnie tchnienie.

Na zewnątrz deszcz nareszcie ustał i zza pokrywy chmur wyłoniło się pogodne letnie słońce. Jego promienie nieoczekiwanie wpadły przez dymnik do izby rodzącej. Wszystkie kobiety podniosły głowy, to było niczym znak dany z niebios. W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk strachu, po którym zapadła cisza. Kobiety skupiły się wokół kobiety na podłodze. Między jej udami spoczywał krwawy bezwładny tłumoczek. Jorunn akuszerka, która w kucki przyjmowała dziecko, zbadała je dokładnie. Potem podniosła głowę i oznajmiła cicho:

- On nie żyje.

Wszystkie jeszcze raz uczyniły znak krzyża, lecz Tora najbardziej była zajęta sprawdzaniem, czy Bri-gida nie umarła. Prędko pochyliła się, przykładając jej rękę do czoła. W tej samej chwili Brigida otworzyła oczy. Przez moment wpatrywała się w skamieniałe twarze skupione wokół niej, a potem szepnęła chrapliwym głosem:

- To wina królowej! To ona rzuciła urok na mnie i na dziecko!

Tora miała wrażenie, że się przesłyszała. Chciała zaprotestować, Brigida najwyraźniej mający w gorączce. Nie dopuszczono jej jednak do głosu. Niezwykłe oskarżenie Brigidy wywołało prawdziwą burzę. Sąsiadki gadały teraz jedna przez drugą, zadawały dociekliwe pytania i wykrzykiwały coś w podnieceniu. Tora na palcach wymknęła się z chaty.

Plotka niosła się niczym zaraza. Już wkrótce nie było w osadzie handlowej człowieka, który by nie wiedział, że kobieta z Orkadów wydała na świat martwego syna. Jego ojcem był ni mniej, ni więcej tylko sam król, a chłopiec zmarł, ponieważ królowa rzuciła na niego urok.

Ludzie w głębi ducha byli niezwykle wzburzeni. Pomyśleć tylko! Królowa! A wydawała się taka łagodna i pobożna, chodziła na msze do kościoła Marii Panny we dnie i w nocy! Co na to powie król, który obok wypełniania wszystkich swych królewskich obowiązków uczył się łaciny i kształcił na księdza? Był dokładnym przeciwieństwem dawnego króla, pokojowo nastawiony, taki spokojny, dobry władca dla ludu, ludzie rozumieli to już od pierwszej chwili. A tymczasem dostał się w szpony pogańskiej wiedźmy, jaką okazała się jego królowa.

Gdy głębiej się nad tym zastanowili, dochodzili do wniosku, że może i nic w tym dziwnego, to wszak córka duńskiego króla, głównego wroga Norwegii przez tak wiele lat. Miała braci, których urodziły nałożnice, a na dodatek była ich cała armia. Czegóż innego właściwie należało się po niej spodziewać?

Nieszczęsna biedna Brigida z Orkadów!

Kobiety z miasta tłumnie napływały do niewielkie-

go domku przy Zachodniej Ulicy, by okazać swe współczucie. Przynosiły ze sobą to, na co było je stać, odrobinę suszonego mięsa, ser, masło, jajka i chleb.

Brigida siedziała na ławie, wsparta o jedwabne poduszki, i przyjmowała odwiedzające z dostojnością. Żal za utraconym dzieckiem był szczery i mógł całkowicie odebrać jej wszelką otuchę i wolę życia, lecz nagle zainteresowanie działało prawdziwe cuda.

Ogromnie radowała ją ta nieoczekiwana ludzka troskliwość i współczujące spojrzenia, a gdy ta i owa z kobiet w rozgoryczeniu zaczęła rozprawiać o pogańskiej, znającej się na czarach królowej, Brigida jakby zapomniała o prawdzie i niemalże sama w to uwierzyła.

- Jak to odkryłaś? - z wielką ciekawością dopytywała się jakaś starsza kobieta.

- Przypadkiem zobaczyłam, jak jedna z osobistych służących królowej zakrada się do chałupy starej Heid - odparła Brigida bez wahania.

Sąsiadka zadrżała.

- No i?

- To długa historia - odparła Brigida, z nieszczęśliwą miną wpatrując się w płomienie ognia na palenisku. - Król i ja zapalaliśmy do siebie nawzajem miłością tego roku, kiedy zimował na Orkadach. Prosił, abym pojechała do Norwegii jako jego nałożnica. Tak dobrze było nam razem - dodała, wzdychając. - To trwało, dopóki ona się nie pojawiła.

Otoczające ją kobiety słuchały, szeroko otwierając oczy.

- I co się potem stało?

- Królowa usłyszała o mnie i dowiedziała się, że oczekuję dziecka. Nie mogła tego znieść. Jedna ze służ z królewskiego dworu usłyszała, jak królowa

mruczy pod nosem, iż zatroszczy się o to, by moje dziecko nigdy nie ujrzało świata.

Przez całą izbę poniosło się jednogłośnie westchnienie.

- Skąd o tym wiesz? - dopytywała się jakaś młoda matka, na którą zaraz posypał się grad karcących spojrzeń za okazywanie takiej niewiary.

- Nie zapominajcie, że mieszkałam na królewskim dworze aż do czasu, gdy królowa mnie stamtąd przepędziła. Znam prawie wszystkie służki.

Kobiety pokiwały głowami. Cała ta opowieść brzmiała bardzo wiarygodnie. Ciężko wzdychały, myśląc o Brigidzie, głaskały ją po policzku i obiecywały, że znów ją odwiedzą. Nim lato dobiegło końca, Brigida stała się najsłynniejszą osobą w całej handlowej osadzie. Zapomniano o deszczowej pogodzie tego lata i złych zbiorach, gdy tylko kobiety nachylały do siebie głowy i przekazywały sobie najświeższe nowiny o nieszczęsnej Brigidzie i złej królowej.

Pewnego dnia pojawił się wyjątkowy temat do plotek. Osobistą służącą królowej, tę, która przyjechała wraz z nią jeszcze z Danii, widziano koło chaty starej Heid nad rzeką.

- Przecież ona tak właśnie mówiła! - wykrzyknęła jedna z najbliższych sąsiadek Brigidy. - Brigida nie kłamie!

Wszystkie puściły w niepamięć przerażenie, jakie czuły w izbie rodzącej, która wyrzekła się chrześcijańskich obyczajów.

Tora obserwowała rozwój sytuacji z rosnącym obrzydzeniem i troską. Nie potrafiła już dłużej uzalać się nad Brigidą. Najchętniej by od niej odeszła,

i to jak najdalej. Nie mogła jednak wrócić do domu, do matki i ojca, nie miała też z czego żyć ani do kogo się zwrócić. Rodzice żądaliby wyjaśnień, dlaczego porzuciła taką dobrą służbę, a z pewnością nie uwierzyliby jej, gdyby opowiedziała prawdę.

Wbrew swej woli pozostawała u Brigidy, bez słowa wykonywała swoje obowiązki i ze strachem przysłuchiwała się rozmowom swej pani z ciekawskimi gośćmi. Zwróciła uwagę na to, że Brigida pławi się w zainteresowaniu i współczuciu innych, a gdy nie miała nic nowego do powiedzenia, zaraz coś zmyślała. Niekiedy Tora zadawała sobie pytanie, czy jej pani naprawdę nie oszalała.

Na królewskim dworze Ingerid Walczyła o życie swoje i dziecka. Czuwała nad nią stara Gunnhild, przerażona do głębi serca tym, co powiedziała jej o wiedźmie owa młoda służąca z miasta. Pewnego dnia zebrała się wreszcie na odwagę i wyprawiła nad rzekę, dobrze wiedząc, jak bardzo niebezpieczne są jakiegokolwiek kontakty ze starą Heid.

Doskonale rozumiała, jak łatwo może wzbudzić podejrzenia, które rozniosą się po mieście szybciej niż pożar. W końcu niemożliwe już będzie powstrzymanie ich, nawet jeśli bardzo by się tego chciało.

Spotkanie ze starą Heid z początku ogromnie ją zdumiało, lecz z czasem również uspokoiło. Wyraźnie widać było, że staruszka jest już nie w pełni władz umysłowych. Kiedy Gunnhild zaczęła ją mocno przyciskać, pragnąc dowiedzieć się, czy ktokolwiek ją prosił, by rzuciła urok na królową, zaczęła bełkotać jakieś bzdury o tym, że to wcale nie królowa oczekuje dziecka, tylko kobieta z Gardarike, a potem powie-

działa jeszcze, że to Tora wyda na świat królewskie dziecko. Biedna stara! Królowa Tora była wszak matką króla!

Nie można karać staruszki, która nie wie już, co mówi, nawet jeśli rzeczywiście wcześniej uprawiała ona czary. W każdym razie ulgą była świadomość, że na królową nie rzucono żadnego uroku, rozwój choroby spoczywał więc w rękach Boga i należało się modlić, by ocalić życie Ingerid i dziecku.

Zaledwie kilka dni później Ingerid zaczęła krwawić, a nim odezwały się dzwony w kościele Marii Panny, wzywając na wieczorne nabożeństwo, wydała na świat martwą córeczkę. Poród rozpoczął się o trzy miesiące za wcześnie.

Gunnhild cieszyła się, że Ingerid uszła z życiem, lecz sama Ingerid pograżyła się w rozpacz. Przez wiele dni leżała w swej łóżnicy, odmawiając wyjścia. Gunnhild jednak nie ustępowała. Stale do niej zaglądała, pomimo iż wiedziała, że Ingerid się to nie podoba. Stara służąca przynosiła kuszące aromatyczne dania, wzmacniające ziołowe napary, lecz przede wszystkim rozmawiała z młodą królową.

- Wszystkim nam prędzej czy później się to przytrafia. Taki już los przypadł kobietom w udziale. Sama straciłam tylko dwoje dzieci, lecz dane mi było zachować ośmioro. Nim nadejdą święta, znów będziesz brzemienna, a przyszłej jesieni wydasz na świat zdrowe dziecko. Nikt nam nie obiecywał życia bez zmartwień, żyjemy po to, by ich zaznać. W dodatku masz wiele innych zadań i obowiązków, nie tylko wydawanie na świat królewskich dzieci. Król potrzebuje cię tak samo w swojej trudnej i wymaga-

jącej pracy, jaką jest rządzenie tym wikińskim krajem. Wkrótce będzie oczekiwał cię w Nidaros. Masz zamiar sprawić mu zawód? Ty, która tyle się nagadałaś o tej wielkiej katedrze, jaką Olaf ma zamiar wybudować nad grobem świętego Olafa? Pomyśl tylko, możesz wywierać wpływ na tak wspaniałe dzieło! Jakie to wielkie szczęście! Za tysiąc lat pielgrzymi wciąż będą napływać do Nidaros, żeby pomodlić się nad grobem świętego w kościele króla Olafa. Sama mi przecież o tym mówiłaś!

Powoli, powoli słowa te zaczynały docierać do Ingerid. Pewnego dnia przemogła się i wstała z łóżka. Skierowała się wprost do kościoła Marii Panny, uklękła przy ołtarzu i jeła się żarliwie modlić o siłę, dzięki której będzie mogła znieść wszystkie te próby, na jakie ją wystawiono. Potem wstała i wyszła z kościoła ze spokojem w duszy, jakiego nie zaznała jeszcze na długo przed porodem.

Kilka tygodni później czuła się już dostatecznie silna na to, by wybrać się na targ. Już wkrótce zamierzała wyruszyć w podróż, a nie miała pewności, czy w Nidaros będą takie same szanse zaopatrzenia się w towary z obcych krajów.

Przez całe lato do Oslo przyływały licznie statki handlowe, z Anglii, Saksonii i Flandrii. W kramach ledwie mogły pomieścić się towary, można tu było znaleźć wschodnie tkaniny przetykane złotymi nićmi, srebrną biżuterię, bursztyn i złoto. Były również gotowe suknie w najpiękniejszych barwach z najdelikatniejszego jedwabiu. Ingerid tak zachwyciła się tym, co widzi, że zapomniała o troskach ostatnich tygodni, radując się wraz ze swymi służącymi.

Kiedy odwracała się do Gunnhild, żeby pokazać jej

wspaniałą jedwabną suknię w barwie królewskiego błękitu, spostrzegła nagle kilka kobiet, które stały w grupce, nachylając ku sobie głowy i coś poszeptując. Spojrzenia wszystkich kierowały się na nią, a wrogości w ich oczach nie dało się nie zauważyć. Królowa czym prędzej odwróciła wzrok, patrząc w innym kierunku, i stwierdziła, że musiała się pomylić. Nieczęsto pokazywała się w mieście, kobiety na pewno są po prostu zwyczajnie ciekawe. Chwilę później znów ostrożnie się odwróciła, lecz one wciąż stały w tym samym miejscu i ciągle się w nią wpatrywały takimi samymi nienawistnymi spojrzeniami.

Ingerid wystraszyła się nie na żarty. Tego już nie mogła sobie wmówić. Wydała swojemu orszakowi krótki rozkaz, by iść dalej, i siłą woli zmusiła się, by więcej się nie oglądać.

Doszli do placu świętego Klemensa, gdzie było tak samo tłoczno od ludzi, wozów, koni, rozgdakanych kur i pobekujących kóz. Posunęli się jeszcze kawałek naprzód, gdy dwaj strażnicy towarzyszący orszakowi zatrzymali się zdecydowanie.

- Tak dłużej być nie może, królowo Ingerid. Ledwie możemy się tędy przecisnąć i nie jesteśmy w stanie zapewnić wam takiej ochrony, jaka jest naszym zadaniem.

- Cóż, wobec tego zawracamy - natychmiast zgodziła się Ingerid.

Gdy tylko odwróciła się do tyłu, znów zobaczyła te kobiety. Szły za nią, a przyłączyło się do nich jeszcze więcej. Wszystkie spojrzenia kierowały się na nią, a z oczu biła niechęć i wrogość.

- Co się dzieje? - spytała szeptem jedna z najmłodszych służek królowej. - Dlaczego one tak się gapią?

- Nie patrz na nie - pouczyła ją surowo Gunnhild.

Ingerid jeszcze nigdy nie czuła się tak źle. Przez cały czas po głowie krążyło jej jedno i to samo pytanie: Cóż ona takiego zrobiła, że ludzie w tym mieście tak bardzo jej nie lubią? Niemożliwe, aby było to dlatego, iż straciła swoje pierwsze dziecko. Czyżby przyczyna tkwiła w jej pochodzeniu, w tym, iż nie była Norweżką? Może żyła w zbytnej izolacji na królewskim dworze? Może powinna była bardziej starać się pomagać ubogim i potrzebującym mieszkańcom handlowej osady?

Żadna z tych kwestii jednak nie stanowiła odpowiedniego wytłumaczenia na tak nienawistne odnośnienie się do niej tych kobiet.

Dopiero gdy bezpiecznie wrócili już na królewski dwór, Ingerid podjęła rozmowę na ten temat z Gunnhild.

- Czy ty o czymś słyszałaś? Czyżby krążyły jakieś nienawistne plotki? Co się dzieje?

Gunnhild, niczego nie rozumiejąc, kręciła głową. Mimowolnie jej myśli powędrowały ku prastarej wiedźmie, lecz nic jej się tutaj nie składało. Gdyby stara Heid naprawdę dała się nakłonić na rzucenie uroku na Ingerid, to chyba wszystkie niewiasty w mieście powinny współczuć królowej, nie zaś zwracać się przeciwko niej?

- Postaram się czegoś dowiedzieć - odparła zamyślona.

Los pomógł jej już następnego dnia. Znów znalazła się na targu, aby kupić to, czego nie zdążyła sprawić sobie Ingerid. Królowa nie miała śmiałości wyprawiać się do miasta, dopóki nie dowie się, o co w tym wszystkim chodzi.

Na rynku Gunnhild natknęła się na Torę Jonsdatter. Wciąż jeszcze nie wiedziała, jak nazywa się młoda służąca, lecz i bez tego poznała ją od razu. Tora, dostrzegłszy sługę królowej, chciała zawrócić i udać, że jej nie zauważyła, lecz Gunnhild tak łatwo nie ustępowała. Przecież prawdopodobnie to właśnie ta osoba mogła jej wyjawić, co się dzieje w mieście.

Czym prędzej podbiegła do dziewczyny i złapała ją za ramię.

Tora z lękiem rozejrzała się na boki, chcąc się upewnić, czy nikt na nie nie patrzy.

Wyraźnie się bała. Już samo to, że poszła na skargę do służącej królowej, było dostatecznie złe. A przez nagonkę, którą Brigida wszczęła przeciwko królowej, sytuacja Tory nie stała się wcale lepsza.

- Czego ode mnie chcesz? - spytała tonem nie zachęcającym do dalszej rozmowy.

- Pokazałaś, że jesteś osobą, która ma serce na właściwym miejscu - powiedziała Gunnhild życzliwie. - Proszę cię teraz o pomoc.

- A w czym ja mogę pomóc? - spytała Tora niechętnie, znów uważnie rozglądając się dokoła.

- Widzę, że kogoś się boisz, i wcale nie chcę sprawiać ci kłopotów. Czy mogę się kiedyś z tobą spotkać? Tora miała ochotę uciec, lecz nie zapomniała, jak pięknie stara służąca przyjęła ją na królewskim dworze. Niepewnie przygryzła wargę.

Wiedziona nagłym przeczuciem Gunnhild pospiesznie dodała:

- Jeśli obawiasz się, że stracisz obecne zajęcie, mogę ci zagwarantować pracę na królewskim dworze.

Tora popatrzyła na nią zdziwiona. Służba na dwo-

rze króla była zajęciem bardzo pożądanym, nie każdy dostawał taką propozycję, a oto ona w jednej chwili otrzymuje możliwość rozwiązania wszystkich swoich kłopotów.

Prędko kiwnęła głową.

- Przyjdę jeszcze dziś wieczorem. Kiedy dzwony będą biły na wieczorne nabożeństwo.

Z tymi słowami obróciła się na pięcie i zniknęła w tłumie.

Akurat kiedy dzwony w kościele Marii Panny zaczęły bić, Tora stanęła przed bramą prowadzącą na królewski dwór i wyjaśniła strażnikowi, że czeka na nią osobista służąca królowej. Gdy tylko bramy zostały otwarte, Gunnhild wyszła jej na spotkanie. Podobnie jak ostatnio przeszły do starej izby z paleniskiem, której przestano już używać. Gunnhild, Cierpiąca na nogi, zaraz przysiadła na ławie tuż przy drzwiach i poprosiła, by Tora zajęła miejsce obok niej.

- Byłam wczoraj razem z królową na rynku - zaczęła bez zbędnych wstępów. - Królowa doświadczyła tam nieprzyjemności, nagle jakaś gromada kobiet zaczęła obrzucać ją wrogimi spojrzeniami. My, służące, również to zauważyłyśmy i przynajmniej ja nie mam wątpliwości, że niechęć tych niewiast kierowała się ku samej królowej.

Tora kiwnęła głową i spuściła wzrok.

- Wiem o tym - powiedziała przygnębiona. - Wszystko to wina Brigidy.

- To ta kobieta, o której mi mówiłaś? Ta, która spodziewa się dziecka króla?

Tora przyświadczyła.

- Już urodziła syna. Przyszedł na świat martwy. Gunnhild przeżegnała się, ale w głębi ducha pomyślała, że wszystko spoczywa w ręku Boga.

- Wiele sąsiadek było obecnych przy porodzie -ciągnęła Tora. - Mnie już się wydawało, że Brigida też umarła, tymczasem ona nagle otworzyła oczy. Miała spojrzenie szaleńca i właśnie wtedy powiedziała, że królowa rzuciła na nią urok i sprawiła, że dziecko umarło. Gunnhild dech zaparło w piersiach.

- Ach, jakie to straszne! Jakże ona mogła tak powiedzieć?

Tora z rozpaczą kiwała głową.

- Brigida postradła rozum, ale inne kobiety tego nie widzą. Wierzą w każde wypowiedane przez nią słowo. Przychodzą teraz do niej prawie co dzień, a jest ich coraz więcej.

Przynoszą jej jedzenie i inne podarunki, chociaż są znacznie od niej uboższe. Król przecież zapewnia Brigidzie wszystko, czego jej potrzeba, a nawet więcej.

Gunnhild siedziała jak skamieniała. Nigdy jeszcze nie słyszała bardziej oburzającej historii! Jak to możliwe, że ktoś może wymyślić tak niebezpieczne i złośliwe kłamstwo przeciwko własnej królowej?

Przez chwilę siedziały w milczeniu. Gunnhild potrzebowała czasu na przetrawienie tego, co usłyszała.

- Dlaczego nie powiedziałaś im, że to nieprawda?

- Próbowałam - odparła Tora głosem zduszonym od płaczu. - Ale nie dopuściły mnie do głosu. Nikt nie chciał mnie słuchać. Wygląda zresztą tak, jakby Brigida sama wierzyła w to, co mówi. Wszak to ona chodziła do starej Heid!

Podniosła głowę i popatrzyła na Gunnhild.

- A przed innymi kobietami twierdziła, że widziała, jak ty odwiedzasz wiedźmę.

Gunnhild popatrzyła na nią z przerażeniem.

- Bo to rzeczywiście prawda. Poszłam do Heid, żeby się dowiedzieć, czy ona rzeczywiście mogła dać się pokusić na użycie swoich dawnych sztuk. Ale ta stara kobieta wygadywała tylko bzdury, niemożliwe, by potrafiła jeszcze naprawdę czarować!

Tora spoglądała na nią w milczeniu, a w końcu powiedziała:

- Pewnego wieczoru przyszła do nas do domu. Ja zostałam wysłana do sieni, ale słyszałam, że przez cały wieczór coś ze sobą mamrotały.

Gunnhild niepokoiła się coraz bardziej. Czy ta Brigida rozmawiała z wiedźmą, gdyby staruszka była do niczego niezdolna? Pomyślała o dziecku, które straciła Ingerid. Czy możliwe mimo wszystko, aby miały z tym związek czary?

- Jakie ona na tobie zrobiła wrażenie? - spytała zatroskana.

- Wydawała mi się straszna. Patrzyła na mnie świdrującym wzrokiem, a potem powiedziała, że to ja wydam na świat dziecko króla. Przecież to czyste szaleństwo! Nie rozumiem, dlaczego Brigida jej słucha. Mnie wydawała się obłąkana.

Wtedy nagle Gunnhild przypomniała sobie, co powiedziała jej Heid.

- Powiedz mi, jak ty się właściwie nazywasz? Teraz chyba nie boisz się już do tego przyznać?

Tora uśmiechnęła się ze wstydem i kiwnęła głową.

- Jestem Tora Jonsdatter.

Gunnhild drgnęła. Tora... „Tora wyda na świat dziecko króla...”

Uznała to za bajdurzenie starego człowieka, lecz jeśli Heid naprawdę potrafiła przepowiedzieć przyszłość? Ciarki przeszły jej po plecach. Nie, nie wolno myśleć w ten sposób!

- Czy to prawda, że możesz dać mi pracę na królewskim dworze? - spytała Tora nagle.

Gunnhild wzięła się w garść.

- A chciałybyś tu pracować? Tora skinęła głową.

- Już od chwili, kiedy Brigida powiedziała, że postara się o to, aby dziecko królowej nie ujrzało świata, pragnęłam od niej odejść. Ale nie mam do kogo się zwrócić, nie mam z czego żyć, a gdybym wróciła do domu rodziców, zażądałiby ode mnie wyjaśnień.

Prawdopodobnie chcieliby rozmówić się z Brigidą, wypytywaliby ją, a ona również ich by okłamała.

- Ta kobieta musi być naprawdę niebezpieczna! - wykrzyknęła Gunnhild.

- To prawda, ona jest niebezpieczna - odparła Tora.

- Spakuj swoje rzeczy i odejdz od niej najszybciej jak tylko będziesz mogła - powiedziała Gunnhild zdecydowanie. - Dopilnuję, aby na królewskim dworze znalazło się dla ciebie miejsce do spania.

Gunnhild postanowiła opowiedzieć Ingerid o wszystkim. Królowa to mądry, opanowany człowiek. Lepiej niż ktokolwiek inny zrozumie sytuację i zdecyduje, co należy robić. Jediną rzeczą, jaką postanowiła przed nią przemilczeć, była przepowiednia Heid o tym, że Tora wyda na świat dziecko króla. Słowa wiedźmy uznała właściwie za niemądre i śmieszne, w głębi ducha jednak walczyła z odwieczną wiarą w moc wieszczki.

Ingerid słuchała starej sługi z przerażeniem wypisanym na twarzy.

- Prawie nie mogę w to uwierzyć! - wykrzyknęła. - Jakże gorąco ona musi mnie nienawidzić, aby uczynić coś podobnego!

- To niebezpieczna kobieta - oświadczyła Gunnhild z mroczną miną. - Za uprawianie czarów wyznaczone są wysokie kary. Gdybyś nie była, pani, królową, takie podejrzania mogłyby doprowadzić do twojej śmierci!

- Gdyby wszyscy jej uwierzyli, pewnie nie pomógłby nawet królewski tytuł - odparła Ingerid wstrząsana dreszczami. W jednej chwili gorąco zapragnęła, by Olaf był tutaj. Olaf i Ellisiv. Poza starą Gunnhild nie miała nikogo, kto zechciałby ryzykować życie, aby potwierdzić jej niewinność.

- Wydaje mi się, że dobrze się składa, iż wyjeżdżam na jakiś czas - rzekła w zamyśleniu. - Być może powinniśmy wyprawić się na północ najszybciej jak tylko się da, Gunnhild. Same, bez niczyjej pomocy, nie zdołamy ukrócić złych plotek krążących wśród ludzi. Już następnego dnia zaczęły przygotowywać się do podróży. Ingerid miała wrażenie, że postępuje tchórzliwie, uciekając przed krzywdzącymi pogłoskami, lecz dość historii już słyszała o ludziach, którym fałszywe podejrzenia zniszczyły życie.
- Wydaje mi się, że również tej Tory Jonsdatter nie powinniśmy tu zostawiać. Bo jeśli Brigida zorientuje się, że ona uciekła na królewski dwór, z pewnością zrozumie również, że Tora wyjawiała nam całą prawdę. To może się dla niej źle skończyć. Gunnhild zgadzała się z królową.
- Kiedy wrócimy, wszystko zapewne pójdzie w zapomnienie. Zawsze tak bywa. Ludzie ulegają podnieceniu, lecz po upływie pewnego czasu inne rzeczy zaczynają zajmować ich myśli.
- Miejmy nadzieję, że tak będzie - odparła Ingerid, wzdychając. Gunnhild zawahała się przez chwilę, a w końcu spytała ostrożnie:
 - Czy wciąż jeszcze nie powiadomiłaś króla, że straciłaś dziecko?Ingerid gwałtownie pokręciła głową.
- Nie mogę przekazać takiej wieści przez obcego człowieka, sama muszę mu o tym powiedzieć. Ale pošlę wiadomość, że wybieram się na północ. Gunnhild nic na to nie powiedziała, chociaż myślała swoje.

Wciąż było ciepło, a wrzesień przyniósł słońce, pogodne i spokojne dni. Dopiero gdy już wszystko przygotowano do podróży i wysłano posłańca do Olafa, na królewski dwór Ålrekstad w Vestlandet, Ingerid zaczęła się cieszyć, że może wyjechać, a pogoda tak jej sprzyja. O wiele gorzej byłoby podróżować konno przez kraj w jesienne zawieruchy. Podróż na północ przez wioski wokół jeziora Mjøsa, Gudbrandsdalen i dalej na północ ku góróm Dovre i na ich drugą stronę okazała się przeżyciem, którego Ingerid długo miała nie zapomnieć. Przed przybyciem do Norwegii, od którego minął ponad rok, nigdy nie wypuszczała się poza granice Danii, a również i ten rok w Norwegii spędziła w osadzie handlowej Oslo. Teraz pierwszy raz w życiu widziała góry i głębokie doliny, wywarły na niej ogromne wrażenie.

Zauważyła, że wszędzie dookoła ciągnęły się połacie nowo uprzątniętej ziemi, wiele też było nowych budynków. Norweski ksiądz Sigfred, który towarzyszył jej w tej podróży, z zapalem wszystko tłumaczył i objaśniał.

- Uprzątanie ziemi zaczęło się tu już wtedy, gdy pierwsi wikingowie wyruszyli na wyprawę. Teraz z pewnością w tej części kraju mieszka dwa razy tyle ludzi co przedtem.
- Jaka jest tego przyczyna? - pytała Ingerid z zainteresowaniem.
- Zaczęło się od tego, że mieszkańcy górskich wiosek sami zabrali się do wytapiania żelaza i nie musieli już go sprowadzać z daleka - odparł ksiądz Sigfred. - Żelazo jest niezbędne do wyrobu siekier i innych narzędzi gospodarskich. W dodatku ludzie ci zaczęli

również uzyskiwać dochody za przesyłanie żelaza, broni i narzędzi przez siebie wykonanych w doliny i ze sprzedaży ich ubogim w żelazo rejonom na wybrzeżu.

- Czy to przynosiło duże zyski? Sigfred ksiądz kiwnął głową.

- Jeden człowiek musi być właścicielem co najmniej trzech zagród, by być kimś. Wielu tutejszych jarłów wysokiego rodu posiada dziesięć czy nawet piętnaście zagród.

Przez pewien czas jechali w milczeniu, aż wreszcie Ingerid spytała z wyraźnym napięciem w głosie:

- Czy mieszkańcy tych wiosek są chrześcijanami? Ksiądz Sigfred zamyślił się.

- Próbują przynajmniej sprawiać wrażenie, że tak jest, żeby unikać nieprzyjemności, lecz w domu, gdzie nikt ich nie widzi, urządzają zarówno diseblot, jak i alveblot.

- A co to takiego? - pytała Ingerid z zaciekawieniem.

- Diseblot to składanie ofiar, które odbywa się jesienią, gdy zbiory znajdują się już pod dachem, żeby zabezpieczyć gospodarstwo przed surową zimą. Ofiara alveblot ma związek ze śmiercią. Życie powstaje ze śmierci, a zmarli nie znikają, lecz mają wpływ na życie.

Ingerid zerknęła na niego z ukosa.

- I ty w to wierzysz?

- Zmiana wiary nie odbywa się z dnia na dzień - odparł ksiądz spokojnie. - My, księża, nie różnimy się pod tym względem od innych ludzi. Jediną różnicą między nami jest to, że ja pobierałem nauki u pewnego duchownego, zostałem przesłuchany

przez biskupa i wyświęcony tak, bym mógł odprawiać nabożeństwo i wyklądać ludziom najważniejsze prawdy. Ale rozterki i wątpliwości mam tak samo jak większość innych. Ingerid w zamyśleniu pokiwała głową.

- Zastanawiałam się po prostu, co myślą zwykli ludzie, bo chociaż święty Olaf schrystianizował kraj ponad siedemdziesiąt lat temu, z pewnością wciąż dzieje się wiele rozmaitych rzeczy. Po chwili, zbierając się na odwagę, spytała:

- Słyszałeś o starej wiedźmie z Oslo?

- O starej Heid? - spytał z uśmiechem Sigfred. - Moja matka śmiertelnie się jej bała. Twierdziła, że Heid jest winna choroby i śmierci jej siostry.

Ingerid ledwie śmiała oddychać.

- Jak to?

- Siostra mej matki miała poślubić człowieka, którego pokochała inna kobieta. I to ona właśnie podobno udała się do Heid i poprosiła ją, by ta rzuciła urok na ciotkę.

Ingerid popatrzyła na niego z przerażeniem.

- Wierzysz w to?

Ksiądz Sigfred namyślał się przez chwilę.

- Wierzę, że istnieją ludzie, obdarzeni zdolnościami, przewyższającymi te, z którymi stykamy się na co dzień. Zdolności te mogą być wykorzystywane zarówno w służbie dobra, jak i zła. Ważne jest, abyśmy odżegnawali się od złego i karali ludzi za złe uczynki.

Zastanowił się przez chwilę, a potem dodał:

- Wydaje mi się, że bogowie naszych przodków to w rzeczywistości diabelskie istoty.

Ingerid ogarnął lęk i nie chciała dłużej o tym roz-

mawiać. Skoro nawet ksiądz Sigfred wierzył, że stara Heid jest w stanie rzucić urok, ona nie mogła w to wątpić. Jeśli Heid posiadała moc, by wezwać diabła we własnej osobie, to mogła być jeszcze bardziej niebezpieczna, aniżeli Ingerid przypuszczała. Być może więc nigdy nie zdołam urodzić Olafowi dziecka, pomyślała nieszczęśliwa.

Podczas gdy królowa Ingerid wraz ze swym orszakiem podążała ku Nidaros, król Olaf kończył swoje sprawy w Alrekstad.

Większa ich część poszła zgodnie z planem. Wszystko było już gotowe do założenia osady kupieckiej tu w Vestlandet. Olaf wypatrzył nawet miejsce, gdzie pragnąłby wznieść kościół. Przeczuwał, że ta osada może stać się najważniejszym ośrodkiem handlu w kraju. Żadne inne miejsce nie miało położenia tak dogodnego do prowadzenia wymiany kupieckiej.

Olaf był podniecony i pełen otuchy. Podczas planowania zabudowy jeden pomysł przychodził mu do głowy za drugim, teraz nie mógł się już doczekać realizacji ich wszystkich. Swoim doradcom zaproponował nowy sposób budowania domów, chciał stawiać budynki ze ścianami wznoszonymi na zrąb zamiast dawnych domów palowych, pragnął też przenieść palenisko ze środka do jednego z kątów, a otaczającą je drewnianą ścianę zabezpieczyć przed pożarem, wznosząc wokół paleniska mur z kamienia i gliny. To umożliwiłoby położenie podłogi z drewna, która zastąpiłaby klepisko, czyli mocno udeptaną ziemię. Dzięki drewnianej podłodze w izbach byłoby cieplej zimą, łatwiej też w takich pomieszczeniach utrzymać

czystość. Jednocześnie zaś chciał przesunąć poczesne miejsce z długiej ściany na krótką. Ponieważ pogoda i wiatry tak sprzyjały, Olaf postanowił nagle, że pożegluje na południe do Oslo, żeby zabrać Ingerid statkiem, zamiast niepotrzebnie narażać ją na męczącą konną podróż na północ. Pozostawały wszak zaledwie trzy miesiące do czasu, kiedy miała rodzić, a drogi w wielu miejscach, zwłaszcza ku Dovre i dalej w stronę Nidaros, były niebezpieczne.

Wiatry u południowych wybrzeży i dalej w górę fiordu Viken sprzyjały, podróż więc przebiegła prędko. Gdy wyminęli Hovedøya i ujrzeli osadę handlową Oslo u stóp Eikaberg, Olaf nie mógł się już doczekać, kiedy znów zobaczy Ingerid i opowie jej o wszystkim, czego udało mu się dokonać.

Rządca Gaute, odpowiedzialny za królewski dwór podczas nieobecności króla, jako pierwszy dostrzegł królewski statek na wodach fiordu. Zdziwiony zmarszczył czoło, bo nie spodziewał się króla o tej porze. Wkrótce potem służba, nieliczni drużynnicy, którzy nie towarzyszyli Olafowi, strażnicy i niewolnicy otrzymali wiadomość i rozpoczęła się gorączkowa praca, by przygotować wszystko na przyjęcie króla.

Nareszcie statek wpłynął w ujście rzeki i przybił do brzegu. Spuszczono trap, a Olaf jako pierwszy zszedł na ląd. Ogarnięty chłopięcym zapałem pospieszył ku dworowi. Gaute wyszedł królowi na spotkanie i dwornie go powitał. Za nim stali strażnicy w szyku z bronią.

- Czy wszystko w porządku? - spytał Olaf niecierpliwie.

- Tak, panie królu.

- A królowa?

Gaute chrząknął. Domyślał się, że musiało zajść jakieś nieporozumienie.

- Wyruszyła na północ ze swym orszakiem, panie królu.

Olaf stanął jak wryty.

- Wyruszyła na północ? Co to ma znaczyć? Gaute znów chrząknął. Nie bardzo wiedział, jak ma się tłumaczyć.

- Chciała wyjechać, póki jeszcze pogoda dopisuje. Wyprawiono do ciebie posłańca z wieścią o tym, panie.

- Nie dostałem żadnej wiadomości! - wykrzyknął Olaf gniewnie.

- Przykro mi, panie królu. Posłańcowi coś musiało się przytrafić po drodze.

- Kiedy królowa wyjechała? - spytał Olaf niecierpliwie.

- Dwa tygodnie temu, panie królu.

- Kto jej towarzyszy?

- Orszak był duży, panie. Pojechał z nią biskup, dwóch księży i wielu drużynników i strażników, nie licząc służby i niewolnych.

Olaf westchnął z rezygnacją. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak bardzo się cieszył, że znów zobaczy Ingerid i że razem pojedą na północ.

Zbliżała się pora południowego posiłku i zarówno służące, jak i niewolnice były bardzo zajęte gotowaniem dostatecznej ilości jedzenia dla króla i jego drużyny. Olaf zasiadł na poczesnym miejscu i wtedy miał okazję zamienić kilka słów z jedną ze służących, starszą kobietą, która służyła na królewskim dworze,

gdy jeszcze jego matka była tu królową ponad dwanaście lat temu.

- Czy z królową wszystko było w porządku, gdy wyjeżdżała? - spytał.

Stara Hildegunn zacisnęła wargi. Nie chciała być tą, która przekaże królowi złe nowiny.

- Wiele się wydarzyło na królewskim dworze podczas twojej nieobecności, panie. Lepiej będzie, jak król porozmawia z tą osobą, która wie najwięcej.

- A niby kto to miałby być? - spytał Olaf niecierpliwie.

- Kobieta z Orkadów - odparła Hildegunn i wyszła.

Gdy Olaf po posiłku usiłował nakłonić Hildegunn i innych dworzan, by wyjaśnili mu, co to wszystko ma oznaczać, wszyscy odpowiadali mu to samo.

- Kobieta z Orkadów może opowiedzieć królowi, co się wydarzyło.

Olaf, niewiele się namyślając, wyruszył więc do miasta na Zachodnią Ulicę.

Gdy zastukał, drzwi do sieni otworzyła mu nowa służąca Brigidy. Zarumieniła się, onieśmielona, zobaczywszy, jak dostoyny przybył gość, i czym prędzej popędziła do drzwi prowadzących do izby.

- Król jest tutaj - szepnęła głosem schrypniętym z przejęcia.

Brigida poderwała się od krosien, serce zaczęło uderzać jej prędko, nerwowo. Nie widziała Olafa od tamtego złego dnia na początku zimy, kiedy to ją porzucił, i nie przypuszczała, by kiedykolwiek znów się tu pojawił. Gorączkowo przeczesła włosy i wygładziła suknię.

Moment później Olaf stanął przed

nią, tak wysoki, że musiał zgiąć się wpół, żeby przejść przez niskie drzwi. Szeroki w barach i tak piękny, że na jego widok dech zaparło jej w piersiach.

- Olaf! - Miała wrażenie, że krzyczy, lecz zabrzmiało to niczym szept.

Olaf natychmiast zauważył, że Brigida nie jest już brzemienna. Ogarnęło go nieprzyjemne uczucie.

- Muszę z tobą pomówić, Brigido.

Coś w jego głosie obudziło w kobiecie niepokój. Widać było, że nie przyszedł tu z życzliwości ani też z tęsknoty za nią. Stała wyczekująco.

- Nie wiem, dlaczego, lecz jedna ze służących na królewskim dworze powiedziała, że muszę tutaj przyjść. Masz mi bowiem coś do przekazania.

Brigidzie myśli gnały po głowie jak oszalałe. Służąca, która tak mówiła, musi trzymać jej stronę. Może to stara Hildegunn, która tak wiernie służyła Torze, królewskiej matce? Takie domysły dodały jej odwagi.

Spuściła wzrok. Głos jej drżał, gdy mówiła:

- Wiele się wydarzyło od czasu twego wyjazdu. - Urwała na chwilę. - Jak widzisz, okres połogu już minął. Nasz syn stracił życie, nim ujrzał światło dnia.

Olaf poczuł się nieswojo.

- Ogromnie nad tym boleję - rzekł cicho. Brigida nie zdołała powstrzymać łez.

- Służący z królewskiego dworu kazali ci przyjść tutaj, ponieważ zabrakło im śmiałości, żeby powiedzieć ci prawdę.

Odwróciła się i podeszła do paleniska, by w ciepłe płomieni rozetrzeć lodowate dłonie.

- Wzdragam się przed wyjawieniem ci wszystkiego, bo boję się, że mi nie uwierzysz.

Urwała, a potem, drżąc nabrawszy powietrza, oświadczyła cicho:

- Nasz syn nie zmarł naturalną śmiercią. Olaf popatrzył na nią zaskoczony.

- Co masz na myśli?

Brigida odwróciła się do niego, oczy miała pełne łez.

- Ktoś rzucił urok na mnie i na dziecko. Olaf wpatrywał się w nią ze zdumieniem.

- Urok? - wykrzyknął, niczego nie pojmując. - Skąd o tym wiesz?

- Przyznała się do tego stara Heid, ta wiekowa wiedźma znad rzeki.

Olaf wciąż się wpatrywał w nią, nie dowierzając, aż w końcu wykrzyknął ze złością:

- Czy ona nie wie, że za uprawianie czarów grożą surowe kary?

Brigida pokręciła głową.

- Jest już za stara, by to zrozumieć. Ludzie powiadają, że urodziła się na długo, zanim na świat przyszedł święty Olaf.

- Uprawianie złych czarów było karane również w pogańskich czasach - zaprotestował Olaf. - I dlaczego, na miłość, boską miałaby się zwrócić przeciw tobie?

Brigida spuściła wzrok.

- Ponieważ ktoś jej zapłacił, by to zrobiła - szepnęła głosem zduszonym od płaczu.

- Zapłacił jej? Kto? Brigida pokręciła głową.

- Tego nie wiem, ale widziano, jak ta stara służąca z Danii, ta, która pracuje na królewskim dworze, przemykała się do jej chaty.

- Gunnhild? Nie wierzę!

- I ja w to nie wierzyłam - powiedziała Brigida cicho. - Dopóki nie odwiedziłam starej Heid i nie wyciągnęłam z niej prawdy.

- Przyznała się? Brigida kiwnęła głową.

- Mówiła, że Gunnhild kazała jej to zrobić. I że jej chrześcijańskim obowiązkiem jest nie dopuścić do tego, by królowi urodziło się dziecko z nieprawego łoża.

Brigida zasłoniła twarz rękami i wybuchnęła płaczem.

Olaf stał bezradny. Jeśli Brigida mówiła prawdę, mogło to oznaczać wielkie kłopoty. Jako król musiał osobiście brać udział w osądzaniu wiedźmy na tingu. Inni mogli jej bronić, powołując się na to, że jest już zbyt stara, by wiedzieć, co czyni, i żądać, by pod sąd postawiona została zamiast niej osoba, która jej wszystko zleciła. Gunnhild była osobistą służącą In-gerid jeszcze od dzieciństwa królowej, Ingerid załamał się, jeśli Gunnhild spotka coś złego.

- Przykro mi z powodu tego, co się stało - rzekł ciężko. - Oczywiście zbadam tę sprawę i doprowadzę do ukarania winnej osoby.

Brigida otarła oczy i dzielnie podniosła głowę.

- Dziękuję ci, Olafie.

Olaf przez moment się wahał, a potem podszedł do niej i na pociechę poklepał ją po policzku.

- Przykro mi było to usłyszeć, nie zasłużyłaś na taki los.

Brigida znów zanosła się płaczem i wtuliła w ukochanego.

- Nigdy nie powinnam była wyjeżdżać z Orkadów!

Byłam wtedy uboga, lecz miałam miłość. Tutaj ze wszystkich stron otacza mnie jedynie chłód.

Olaf pocieszająco pogładził ją po głowie i plecach.

- Bardzo mi przykro - powtórzył jeszcze raz. A potem odsunął ją delikatnie, lecz zdecydowanie i ciężkim krokiem ruszył ku drzwiom.

Nie zauważył, że drzwi były uchylone, lecz nagle bezszelestnie się zamknęły. W sieni chowała się nowa służąca, zaglądała do środka przez szparę w drzwiach i widziała, jak król i Brigida się obejmują. Czerwona z podniecenia postanowiła natychmiast przekazać innym, co zobaczyła.

W duszy Olafa rozpełtała się burza. A więc jego ludzie wciąż hołdują pogańskim obyczajom! Cóż więc z tego, że zburzono chramy, a na ich miejsce wzniesiono kościoły, skoro ludzie i tak w ukryciu oddają cześć pogańskim bogom!

Jego myśli powędrowały do jego poprzednika, Olafa Tryggyasona, i czarowników ze Skratteskaer. Pozbycie się . czarowników, diabelskiego nasienia, było dla niego takie ważne, że zagnał ich na szkieł i zostawił na nim, pozwalając, by zalała ich fala przypiływu. Takich jak oni należało topić w wodach podnoszącego się morza, w miejscu w którym morze spotyka się z ziemią.

Czyż na nim również nie spoczywa taka sama odpowiedzialność? Jeśli chrześcijaństwo ma się w tym kraju utrwalić na dobre, należy uprzednio usunąć z korzeniami wszelkie zło.

Olaf Tryggvason poprzysiągł poganom śmierć i okaleczenie, jeśli nie pozwolą się ochrzcić. Czarnoksiężnikowi Oivindowi Kinnrive położono naczynie z żarem na brzuchu, który mu od

tego pękł, zaś wikińskiemu haydingowi Raudowi, który bluźnił przeciw Bogu i wykrzykiwał, że nigdy nie uwierzy w Chrystusa, Olaf Tryggvason zgotował najgorszą śmierć z możliwych: przywiązano go plecami do słupa, a do ust wciśnięto wydrażony kij, do którego wpuszczono węża. Wąż wsunął się nieszczęśnikowi do brzucha, a potem wyżarł sobie drogę przez jego bok, zadając mu śmierć powolną i bolesną. Tak daleko posunął się Olaf Tryggyason, poprzednik świętego Olafa, by zmusić ludzi do przyjęcia chrześcijaństwa. A co z nim? Co powinien zrobić, by nie dopuścić do zniweczenia dzieła, jakiego przed nim dokonali obaj Olafowie? Westchnął ciężko. Odpowiedzialność całkiem go przytłoczyła.

Już trzy dni później Olaf znów wsiadł na pokład królewskiego statku, by pożeglować do Nidaros.

Przemyślawszy dokładnie to, co powiedziała mu Brigida, postanowił omówić sprawę z Ingerid i osobiście przepytac Gunnhild, nim uczyni ów poważny krok, jakim byłoby skierowanie oskarżeń na starą wiedźmę.

Myśl o Brigidzie nie przestawała go gnębić. Szczerze bolał nad jej losem. Najpierw została oderwana od swego domu i od wszystkiego, co kochała, potem on się od niej odwrócił, a teraz jeszcze straciła dziecko. Została całkiem sama, nie miała nikogo, kto okazałby jej troskę, współczucie i dał choć trochę ciepła.

Najlepiej stałoby się, być może, gdyby pomógł jej wrócić na Orkady, tam gdzie pozostał jej ojciec i rodzeństwo. Nie miał pewności, czy przez to, iż nie była już nietknięta, straciła możliwość zamążpójścia. Lecz gdyby zapewnił jej odpowiednie środki utrzymania, dziwne byłoby, gdyby nie pojawił się jakiś zalotnik. Bogata wdowa zawsze miała wielkie szanse na ponowne zamążpójście, Brigida więc również powinna je mieć.

Dalej jego myśli powędrowały do starej Gunnhild. Jak mogło wpaść jej do głowy coś tak niebezpiecznego, jak nakłanianie wiedźmy do rzucenia na kogoś

uroku? I jak mogła być aż tak zła? Olaf po raz pierwszy zobaczył tę kobietę, gdy przyjechała do Norwegii ponad rok temu, i później też nieczęsto ją widywał, lecz Ingerid szczerze ją kochała. Zapewne tutaj właśnie kryło się wyjaśnienie. Ponieważ matka zniknęła z życia Ingerid, gdy ta była jeszcze malutka, Gunnhild zastąpiła jej matkę. Kochała królową jak rodzoną córkę, a widząc, jak Ingerid reaguje na wiadomość, iż Olaf ma nałożnicę, w dodatku oczekującą jego dziecka, staruszka oburzyła się w imieniu królowej i postanowiła uwolnić ją od kłopotów w taki sposób, w jaki uczyniliby to jej przodkowie, nie biorąc pod uwagę, że nastały wszak nowe czasy i rzucania uroków zakazano. Był przekonany, że Ingerid o niczym nie wie. Gdyby odkryła prawdę, uczyniłaby wszystko, co w jej mocy, byle nie dopuścić do tego, co się stało.

Gdy królewski statek wpłynął na wody Trondheimsfjorden, zerwał się silny wiatr z północnego wschodu. Olaf stał na tylnym pokładzie statku, z niecierpliwością wypatrując osady, kiedy zbliżali się już do ujścia rzeki Nid. Bardzo się cieszył, że znów wróci do planowania katedry. Zostanie wzniesiona z kamienia tak, by mogła stać przez tysiące lat i by nie zniszczył jej żaden pożar!

Gdy wzięli kurs na ląd i wpłynęli na rzekę, jego spojrzenie powędrowało na królewski dwór. Miał stąd nie tylko same dobre wspomnienia, lecz z Ingerid u boku na pewno zdoła stworzyć dobry dom dla nich samych, dla dzieci i wszystkich ludzi, którzy u nich służyli. Na tę myśl cieplej zrobiło mu się na sercu.

Na królewskim dworze rządcą zauważył statek króla już na długo, nim ten dotarł do rzeki, i natychmiast przekazał nowinę królowej. Twarz Ingerid się rozjaśniła.

- Olaf przyjeżdża? - wykrzyknęła z radością. -Przekaż wiadomość wszystkim na dworze! Królowa i jej orszak dotarli do Nidaros zaledwie kilka dni wcześniej i wciąż jeszcze nie zaprowadzono tu porządku. Wiele domów od dłuższego czasu stało pustych, używano jedynie tych, z których korzystała Tora, matka króla, i jej służba oraz rządcą z rodziną. Ingerid natychmiast nakazała służebnym, żeby zabrały się do szorowania ścian ze starej sadzy, dobrze wywietrzyły, posypały suchą słomą podłogi i rozwiesiły kilimy i dywany. Powoli wszędzie zaczynało robić się przyjemnie.

Spotkanie z matką Olafa okazało się trudne. Tora zachowywała się wyraźnie odpychająco i zarówno miną, jak i swoją postawą dawała poznać, iż bardzo jej się nie podoba to, że Ingerid się tu zjawia. Nie okazywała też żadnej radości, gdy mówiło się o tym, iż przyjechać ma Olaf. Ingerid zachodziła w głowę, co się może za tym kryć. Olaf wszak był jedynym synem, jaki jej jeszcze został, a z tego, co Ingerid wcześniej słyszała, Tora nie posiadała się z dumy, gdy jej syn Magnus został królem. Dlaczego nie była tak samo dumna, kiedy królewski tytuł przejął Olaf?

Świadomość, że mąż przyjeżdża, sprawiła jej ulgę, ale wśród swej radości Ingerid bała się, że będzie musiała mu powiedzieć, iż straciła dziecko. Wiedziała, że Olaf postara się ukryć rozczarowanie i zrobi wszystko, byle tylko ją pocieszyć, lecz w głębi ducha zasmuci się tak samo jak ona, nim zdołała pogodzić się z tą myślą.

Bała się wyjść mu na spotkanie, choć tak bardzo tego pragnęła. Przez to, co miało teraz nastąpić, musieli przebrnąć sami, nie na oczach innych.

Przeszła do nowej izby z paleniskiem, uprzedzając wcześniej służące, by powiedziały Olafowi, gdzie ma jej szukać. Przepelniona radością, nadzieją i niepokojem siedziała przy ogniu i czekała.

Olaf przestraszył się na wieść, gdzie żona na niego czeka. Potem nagle serce zabiło mu jeszcze mocniej. Czyżby stało się coś złego? Czyżby już się zaczęło? Pospieszył na dziedziniec, kierując się ku nowej izbie z paleniskiem.

Ingerid poderwała się szybko, gdy usłyszała go w drzwiach. Serce waliło jej tak, że chyba było to słycać.

- Ingerid! - wykrzyknął szczęśliwy, że ją widzi, a zarazem bardzo niespokojny. Prędko podszedł do niej L już chciał objąć, gdy nagle znieruchomiał.

- Czy wydarzyło się coś niedobrego? - Przesunął wzrokiem po ciele żony.

Ingerid do oczu napłynęły łzy. Przygryzła wargi, chcąc wstrzymać się od płaczu, lecz zaraz dzielnie się uśmiechnęła.

- Tym razem się nie udało, Olafie. Ale pierwszy raz często tak się dzieje. Tak twierdzą kobiety, które się na tym znają. Następnym razem na pewno wszystko będzie dobrze.

- Nie zniosłaś trudów podróży? - wykrzyknął, przeklinając w duchu samego siebie, że sam wcześniej po nią nie pojechał.

Ingerid pokręciła głową.

- To się stało przedtem.

Delikatnie otoczył ją ramionami i przycisnął do siebie.

- Dlaczego po mnie nie posłałaś?

- Nic byś na to nie poradził, a ja nie chciałam cię niepokoić - odparła Ingerid cicho. -

Dopiero gdy postanowiłam wyruszyć na północ, wyprawiłam posłańca.

Olaf ciężko westchnął.

- Powinnaś pozwolić mi dzielić żalobę wraz z tobą.

- Tak będzie od tej pory. Ale chcę też myśleć pogodnie o przyszłości. Oboje jesteśmy jeszcze młodzi, a utrata dziecka jest bardziej rzeczą zwykłą niż niezwykłą, więcej niż połowa dzieci umiera, zanim przyjdą na świat, podczas porodu albo w pierwszym roku życia. Takie już jest życie, a żyjemy po to, by wyciągać nauki z tych ciężkich prób, na jakie nas wystawia. Wspierali mnie zarówno ksiądz Sigfred, jak i David, biskup również.

Chociaż z nim nie rozmawiałam wprost o tym, co się stało, lecz pomógł mi swymi mądrymi słowami podczas nabożeństw.

Olaf przytulił Ingerid do siebie jeszcze mocniej, a potem znów westchnął, tym razem z ulgą.

- Ogromnie się cieszę, że jesteś właśnie taka - powiedział cicho. - Niekiedy ciężar odpowiedzialności za lud i dobro kraju przygniata mnie do ziemi, a wtedy świadomość, że ty stoisz u mego boku, jest dla mnie ogromnym wsparciem i pociechą.

Odwrócił jej twarz do siebie i pocałował.

- Tęskniłem za tobą, Ingerid. Nigdy nie przypuszczałem, że zaznam uczucia takiego przywiązania do kobiety.

Ingerid aż pokraśniała z radości.

- Ja także za tobą tęskniłam.

Z wielką niechęcią Olaf jakiś czas później poszedł przywitać się z matką. Z początku chciał jak najdłużej odwlec ten przykry moment, lecz rozmowa z Ingerid, jej dobroć i łagodność bardzo mu pomogły.

Królewska matka zajmowała tę Samą izbę, w której mieszkała od śmierci swego ulubionego syna Magnusa. Utrzymywała, zdaniem Olafa, stanowczo za duży dwór i miała zbyt wiele służby i niewolników.

Tora dowiedziała się już, że królewski statek przybił, siedziała teraz na poczesnym miejscu i czekała na syna.

- Jesteś więc - powiedziała bez uśmiechu. Olaf podszedł, ujął jej dłoń i pocałował.

- Jak się miewasz, matko?

- Ty o to pytasz? - rzekła, przeciągając słowa. - Ty, który jesteś winien wszelkich krzywd w moim życiu? Olaf zacisnął zęby i zdołał powstrzymać się od odpowiedzi. Nie pierwszy raz matka zrzucała winę na niego za to, że ojciec od niej odszedł. Trwało to od tego czasu, jak pierwszy raz spotkał Ellisiv już jako dorosły i zaczął żywić dla niej podziw. Dał to zresztą do zrozumienia ojcu, który niedługo później porzucił matkę i sprowadził z powrotem Ellisiv. - A teraz przywozisz ze sobą jeszcze więcej bólu - ciągnęła Tora z nienawiścią.

Olaf patrzył na nią, niczego nie rozumiejąc.

- O czym ty mówisz?

- Ty z tą twoją hipokryzją! - ciągnęła matka, nie odpowiadając mu na pytanie. - Ty, który chcesz wznosić kościoły i wydaje ci się, że będziesz nowym świętym Olafem, a jednocześnie pozwalasz, żeby twoja żona rzucała urok na nieszczęsną Brigidę i na dziecko, którego ta się spodziewała! Ingerid namówi-

ła swoją służącą, żeby wstąpiła na służbę zła i udała się do starej wiedźmy w Oslo i tam nakłoniła ją do czarów.

Olaf straszliwie pobladł.

- Zważaj na to, co mówisz - szepnął ochryple.

- A na cóż mam uważać, skoro mówię prawdę! Jeśli sądziłeś, że uda wam się ukryć taki nieczyny postępek, to byłeś w błędzie! Nie wiesz może, że cała osada handlowa, całe Oslo, poszeptuje za twoimi plecami? Gorąco współczują Brigidzie, tak słyszałam, Ingerid zaś powinna trzymać się od nich jak najdalej!

Olaf stał nieruchomo. Miał ochotę rzucić matce prosto w twarz, że chyba sam diabeł w nią wstąpił, skoro wnosi tak przerażające zarzuty, że aż włosy stają od nich na głowie. Ale skąd matka w ogóle o tym wiedziała? I jak dowiedziała się, że ktoś rzucił urok na dziecko Brigidy? Orientowała się nawet, że to Gunnhild poszła do starej wiedźmy!

Jezu Chryste, co to wszystko ma znaczyć? Niemożliwe, aby Ingerid stała za tak nikczemnym pogańskim postępkim.

- Widzę, że zbladłeś - powiedziała twardo królewska matka. - To przynajmniej dobry znak. Zatem moje słowa zrobiły na tobie wrażenie. A może to raczej ze strachu przed utratą dobrej sławy swego imienia?

Olaf odwrócił się na pięcie i wyszedł bez słowa. Skierował się wprost do Ingerid.

- Byłem u matki - oświadczył krótko.

Ingerid natychmiast po nim poznała, że stało się coś złego.

- Opowiedziała mi o jakiejś starej wiedźmie z osady handlowej w Oslo, którą nakłoniono do rzucania uroków. Czy to prawda?

Ingerid patrzyła na niego przerażona.

- Nie chciałam ci o tym mówić - powiedziała zmartwionym tonem. - Wprawiliby cię to tylko w poruszenie i zasmuciło. Ale skąd twoja matka... - zaczęła, nic nie pojmując.

Olaf stał cicho i tylko wpatrywał się w żonę, jakby ujrzał ją po raz pierwszy.

- Czy ty właściwie zdajesz sobie sprawę z tego, co mówisz? Nie wiesz, że czary to dzieło szatana?

Ingerid ze strachem kiwnęła głową.

- Gunnhild stwierdziła, że Heid jest za stara i sama nie wie już, co czyni. Urodziła się jeszcze, nim przyszedł na świat święty Olaf.

- Chcesz powiedzieć, że to jakieś wytłumaczenie? - spytał Olaf z niedowierzaniem. Zaczął się zastanawiać, któremu z nich dwojga, jemu czy Ingerid, odebrało rozum.

- Nie - odparła Ingerid zakłopotana. - Chcę tylko powiedzieć, że ona nie jest w pełni władz umysłu i nie może stawać przed sądem.

- To wcale nie ona jest winna - wyrzucił z siebie Olaf gniewnie, - Winna jest osoba, która ją do tego nakłoniła!

Ingerid kiwnęła głową i spuściła wzrok. Trudno było jej uwierzyć, że Brigida naprawdę mogła postąpić tak nieszczemnie i ponosiła winę za śmierć jej dziecka. Teraz bała się, jaką karę może otrzymać Brigida, jeśli zostanie oskarżona o czary.

Przez wszystkie te tygodnie nie przestawała rozmyślać i zastanawiać się nad tym, co się stało. W jednej chwili gotowa była uwierzyć, że Heid rzuciła na nią urok, odczuwała wówczas nienawiść do Brigidy, a zarazem lękała się, co też stanie się następnym ra-

zem, gdy zajdzie w ciążę. Po chwili odsuwała to od siebie, uznając, że Tora Jonsdatter musiała zanadto popuścić wodze fantazji.

Nawet od rozmów z księdzem Sigfredem nie robiła się mądrzejsza. On także nie wiedział, co o tym wszystkim myśleć.

- Nic nie mówisz - zaczął niecierpliwić się Olaf. - Musisz chyba potrafić mi wyjaśnić, co to wszystko ma znaczyć? Ingerid zrozpaczona pokręciła głową.

- Wiem, że kochałeś Brigidę, Olafie, i nie chcę nic złego o niej mówić.

- Ale chyba rozumiesz, że taki urok to samo zło! - wykrzyknął rozgniewany.

Ingerid kiwnęła głową.

- Tak, lecz nie jest wcale pewne, że użyto czarów.

- Przecież dziecko zmarło - przypomniał Olaf podniesionym głosem. - Czyżby to nie był dostateczny dowód?

Ingerid popatrzyła na niego zdziwiona.

- Ty w to wierzysz, Olafie?

- Oczywiście, że wierzę w istnienie czarów i wszelkiego diabelstwa! Właśnie do walki z tym zostałem wyznaczony.

- Sądziś więc, że Heid się udało? - spytała Ingerid wystraszona.

Olaf popatrzył na nią jak na osobę szaloną. Potem wolno z rezygnacją pokręcił głową.

- Chyba nigdy już nie zdołam wyrozumieć się na kobietach - rzucił ochryple, odwrócił się i wyszedł.

Wszedł do izby posłuchań i dał znać, że nie chce, by mu przeszkadzano. Tu, w tej nieogrzejonej, pogrążonej w półmroku izbie, usiadł na ławie w kącie,

oparł twarz na rękach i mocno zacisnął oczy, usiłując zwalczyć przytłaczające go rozczarowanie i smutek, przemieszany z narastającym gniewem.

Tak bardzo się cieszył, że znów ujrzy Ingerid, i tak bardzo był szczęśliwy, że jest właśnie taką kobietą. Tymczasem taka przykra niespodzianka! W dodatku żona nie okazała wcale najmniejszego żalu ani skruchy! Można było odnieść wrażenie, że swój niecny postępek traktuje jako przynależne sobie prawo. Prawo do usuwania z drogi wszelkich trudności. Nawet żal za utraconym rodzonym dzieckiem nie usprawiedliwiał tego rodzaju działania. Musiała to chyba zrozumieć.

Czyżby się co do niej pomylił? On, który tak podziwiał ją za zdolność walki z rozczarowaniem, gdy dowiedziała się o Brigidzie, tak bardzo ją kochał za możliwość rozmawiania z nią o wszystkim, za to, że okazywała tyle dobrej woli, takie zainteresowanie i zaangażowanie w jego plany i zobowiązania, ciążyące na nim jako na królu.

Tymczasem miało się okazać, że są sobie nawzajem tak dalecy, że dalej już dwoje ludzi nie może się od siebie znaleźć. Że każde z nich żyje w swojej epoce, nie tylko w swoim własnym stuleciu, lecz po różnych stronach przełomu tysiącleci. On nie był w stanie zrozumieć toku jej myślenia, ona zaś najwyraźniej nie rozumiała jego. Jakże zdołają razem żyć, dzielić łożę, mieć razem dzieci, skoro stoją po przeciwnych stronach przepaści? W nowej izbie z paleniskiem siedziała Ingerid przytłoczona smutkiem. Nie mogła zrozumieć, dlaczego Olaf akurat na nią skierował swój gniew. Czy on nie

rozumie, że dla niej było to co najmniej równie bolesne jak dla niego? Wszak to ona nosiła dziecko w łonie, to ona musiała znosić ból, to ona przeszła udręki porodu, wydając na świat martwą córeczkę. Owszem, potrafiła pojąć, że Olaf od zmysłów odchodzi ze strachu i żalu wywołanego utratą dziecka, rozumiała też, że tak bardzo oburzyła go wieść o tym, iż wciąż w użyciu pozostają pogańskie czary i że Brigidę stać było na równie nikczemny uczynek. Pomimo wszystko kochał ją kiedyś i z trudem przychodziło mu uwierzyć, że potrafiła zdobyć się na coś podobnego.

Dlaczego jednak swą złość skierował właśnie na nią?

To była niedobra zima i dla Ingerid, i dla Olafa. Olaf poświęcił się planowaniu nowego kościoła z pełną zaciętości energią. Takie zaangażowanie było w równym stopniu wynikiem chęci wyrwania się z królewskiego dworu, jak i zainteresowania zadaniem. Utracił wprawdzie nieco ze swej żarliwości, myśl o zdradzie Ingerid odebrała mu radość. W jego oczach bowiem była to zdrada, zdrada wszystkiego tego, co sobą reprezentował i w co wierzył.

Ingerid ze swej strony była urażona i rozczarowana. Nigdy nie przypuszczała, że Olaf potrafi tak się zachować. Wylewając na nią swój gniew i rozczarowanie, postąpił niesprawiedliwie i bezwzględnie. Mogłaby go zrozumieć, gdyby wypowiedział te złe słowa pod wpływem gwałtownych emocji, gdyby to był krótkotrwały wybuch niechęci, on jednak pozostawał jednakowo twardy i nieubłagany przez cały czas, a przecież upłynęło już kilka tygodni od przyjazdu do Nidaros.

Ingerid nie zaliczała się jednak do osób, które łatwo rezygnują. Wkrótce zrozumiała, że na nic nie zdadzą się próby rozmawiania z nim o tej sprawie, jedyny sposób, w jaki mogła próbować łagodzić jego gniew, to pomagać mu w pracy, w mądrym sprawowaniu władzy, wzmacnianiu chrześcijaństwa i stanowieniu dobrego przykładu dla ludu.

Olaf był z natury szczodry i gościnnie. Cenił sobie, gdy na królewski dwór przybywali goście, Ingerid więc postanowiła, że uczyni wszystko, co w jej mocy, byle tylko przybysze dobrze się tu czuli, dostawali smaczne jedzenie i napoje, by zapewniono im rozrywkę wieczorami i zajmowano się nimi pod każdym względem i na rozmaite sposoby.

Olaf był również próżny i lubił ubierać się zgodnie z wymogami europejskiej mody. Teraz Ingerid dbała o to, aby stroje zgodne z nowymi prądami przynoszono na królewski dwór z handlowych statków i z kramów w mieście, tak aby Olaf mógł je przymierzyć. Gdy pewnego dnia ubrał się w nowe eleganckie spodnie, sznurowane na łydkach i mocowane złotymi pierścieniami, a także jeden z nowych długich kbatów ze sznurowaniem z boku i z rękawami tak wąskimi, że trzeba je było naciągać taśmą i marszczyć aż do ramion, na koniec zaś włożył wysokie, nabijane złotem buty ze srebrnymi szwami, na moment zapomniał o swym rozgoryczeniu i z dumą się jej pokazał.

Ingerid uśmiechnęła się z radością.

- Wyglądasz jak młody bóg - oświadczyła z podziwem.

Olaf po twarzy żony poznał, że mówi prawdę.

Zaraz jednak od nowa napłynęła gorycz, odwrócił się ciężko i opuścił Ingerid. Ona jednak dostrzegła promyk nadziei. Po prostu nie wolno mi się nigdy poddawać, powiedziała do siebie.

Niedługo potem zabrała się za haftowanie obrusa na ołtarz do kościoła świętego Klemensa. Postanowiła, że gdy go ukończy, wyhaftuje podobny dla kościoła Marii Panny. Kiedy Olaf pewnego razu późną zimą, zapo-

minając o swej zatwardziałości, znów przedłożył jej swój plan przekształcenia dawnych bractw w gildie -stowarzyszenia, których celem byłoby zarówno krzewienie chrześcijaństwa, jak i wzajemne wspieranie się i ochrona swoich członków, słuchała go z uwagą i z podziwem kiwała głową.

- To doskonały pomysł, Olafie!

Olaf uśmiechnął się wdzięcznością.

Wkrótce okazało się, że Ingerid miała rację: Olaf okazał się dobrym królem dla kraju. Tam, gdzie jego ojciec wykorzystywał cały swój czas na walkę, czy to przeciwko innym królom czy krajom, czy też przeciw lokalnym holdingom, tam Olaf poświęcał czas na to, by zaprowadzić porządek i spokój, by umacniał się dobrobyt, by budowano kościoły i nowe handlowe osady.

Los także mu sprzyjał. Nadeszły dobre lata, z odpowiednią ilością opadów, dobrymi zbiorami i niezbyt surowymi zimami. Dookoła panowało zadowolenie i dobrobyt.

Grzeszne życie wikingów się zakończyło, a wraz z nim ustał handel niewolnikami. Tym niewolnikom, którzy już byli w kraju, została z czasem nadana wolność. Rozwijał się handel i komunikacja z zagranicą, a powszechny dobrobyt oznaczał lepsze warunki bytu dla większości ludzi i przyjemniejsze życie. Otwarte paleniska zastąpiono piecami, aby zaś w izbach było więcej światła, w ścianach wycinano niewielkie otwory okienne. W bogatych domach zaopatrywano je w szklane szyby. Dach i ściany nie stanowiły już jednej całości, lecz były oddzielone stryszkami z desek, na którym również tworzono izdebki. Przestrzeń na dolnym poziomie także została podzielona na więcej pomieszczeń,

nie tak jak wcześniej, kiedy to w każdej chacie była tylko jedna izba. Urządzano piwnice, podłogi wykładano kamieniem i posypywano słomą zarówno zimą, jak i latem. Później zaś zastąpiła je podłoga z desek

Zamiast rogów do picia zaczęto teraz używać pucharów. Niektórzy z drużynników otrzymali zadanie usługiwać królowi i innym wielmożom, nazywano ich teraz podczaszymi. Liczba drużynników się podwoiła, to samo dotyczyło strażników, ale to król Olaf osobiście pokrywał rosnące wydatki. Gdy niektórzy chłopci dziwili się, że król wyprawiał się w gościnę z większym orszakiem niż przewidywało prawo, Olaf odpowiadał, że robi to wcale nie po to, by przyczynić ciężaru chłopom, lecz że jest to konieczne, by jako król mógł się cieszyć większym posłuchem.

- Chociaż otacza mnie po dwakroć więcej ludzi, to mimo wszystko mniejszy budzę strach aniżeli mój ojciec - mówił, a chłopci, zgadzając się z nim, kiwali głowami.

Człowiekiem, do którego Olaf w tym czasie przywiązał się najbardziej, był Skulę, syn jarla Tostego, tego samego, który nakłonił ojca Olafa do próby podbicia Anglii. Po klęsce Haralda Skulę i jego brat Ketil Krok towarzyszyli Olafowi najpierw na Orkady, a następnie do Norwegii. Z dwóch braci Skulę wyróżniał się jako ten odważniejszy, lepiej się wysławiający i mądrzejszy. Olaf słuchał jego mądrych rad i wkrótce wybrał go na swego najbliższego doradcę. Z czasem pozwolił mu także przemawiać w swym imieniu na tingach, z ulgą przyjmując fakt, że nie musi już robić tego osobiście.

Ludzie szybko zwrócili uwagę na ulubieńca króla

i zaczęto go nazywać Skulę Kongsfostre, czyli „Wychowawca Króla”. Olaf uczynił z niego przywódcę drużyny i ożenił go ze swą cioteczną siostrą Gudrun. Oddał mu również najlepsze dwory w pobliżu Nidaros, Oslo i Konghelle.

To właśnie Gudrun przyniosła mężowi ową straszną nowinę, że ludzie w Nidaros nie przestają szeptem przekazywać sobie pełnych złośliwości plotek o królowej. Twierdzono, że królowa Ingerid nakłoniła jakąś starą wiedźmę w Oslo do rzucenia uroku na nałożnicę króla, w wyniku czego kobieta straciła dziecko, dziecko Olafa.

- To kłamstwo! - wykrzyknął Skulę oburzony. Gudrun z powagą kiwnęła głową.

- Ja też tak uważam. Ale co przyjdzie z tego, w co my wierzymy, skoro niemal całe już miasto twierdzi co innego? Te opowieści szerzą się jak zaraza! Sama zadaję sobie pytanie, co biedna królowa Ingerid mogła zrobić, że ludzie gotowi są tak źle o niej myśleć?

Skulę pociemniał na twarzy.

- Nie przypuszczam, by uczyniła cokolwiek! Jest pełną życzliwości, pogodną i pokojowo nastawioną kobietą, która z pewnością nikomu nigdy nie uczyniła żadnej krzywdy. Może to po prostu płynie z zazdrości o to, że jest młoda, bogata i piękna, i że jest żoną króla? A może dlatego, że nie jest Norweżką?

Gudrun zastanowiła się.

- Królowa Ellisiv też nie była Norweżką, a także była młoda, piękna i bogata, a poza tym poślubiona Haraldowi, bratu mej matki. Lecz ludzie wcale nie żywili do niej z tego powodu nienawiści.

- Ale też i jej nie akceptowali. Wydaje mi się że współczuli jej, ponieważ król Harald wziął sobie

jeszcze jedną królową, lecz w tym wypadku jest inaczej. Olaf miał nałożnicę, jeszcze zanim poślubił In-gerid, i wygląda na to, że ludzie współczują raczej nałożnicy.

Gudrun zamyślona pokiwała głową.

- Czy nic nie możemy zrobić? Takie plotki mnie przerażają. Mogą przemienić się w prawdziwą burzę.

Skulę przytaknął z powagą.

- Nie wydaje mi się, że powinienem rozmawiać o tym z królem Olafem akurat teraz. Taki jest ożywiony myślą o budowie katedry i ogromnie ciężko by to przyjął. Sama pomyśl, pierwszy obrońca Kościoła oskarżony o to, że jego żona oddaje się pogańskim praktykom! Ale niedługo wybieram się na południe, bo król Olaf planuje osiedlić się na dworze Haukaby w Ranrike, kiedy katedra będzie ukończona. Może mógłbym wstąpić do Oslo i spróbować dowiedzieć się, o co w tym wszystkim chodzi?

- Mam nadzieję, że to zrobisz - ożywiła się Gudrun. - Możesz przecież iść do tej wiedźmy, pomówić też z królewską nałożnicą. Jesteś mądrym człowiekiem i znasz się na ludziach, na pewno zdołasz dowiedzieć się prawdy.

Skulę, roztargniony, skinął głową.

Zadawał sobie w duchu pytanie, co właściwie łączyło Olafa z tą kobietą z Orkadów.

Zawsze dziwiły go pokaźne sumy pieniędzy, jakie jej wysyłał. Król wprawdzie był szczodry i hojny, lecz mimo wszystko dziwne było, że tak wiele robi dla swej byłej nałożnicy. Czy mogło się za tym kryć coś więcej...?

Skulę w zamyśleniu kręcił głową.

W dniu, kiedy Skulę stanął gotowy do wyjazdu, oznajmił królowi, że w drodze do Ranrike zamierza zajrzeć do Oslo.

- Chciałbyś, żebym tam coś dla ciebie załatwił, panie? - spytał delikatnie.

Olaf zastanawiał się przez chwilę. Wiedział, że Skulemu może zaufać, lecz mimo wszystko się wzdragał.

- Tak - odparł w końcu. - Chciałbym, żebyś udał się do pewnej kobiety, która mieszka w domu przy Zachodniej Ulicy, i przekazał jej ode mnie wiadomość. - Zawahał się przez chwilę. - Wiesz, że utrzymuję moją byłą nałożnicę. Chciałbym, abyś tym razem ofiarował jej większą sumę niż zazwyczaj i przekazał, że może wsiąść na jeden z moich statków, które za cztery tygodnie wypływają na Orkady. To nie jest prośba, tylko rozkaz - dodał zdecydowanym tonem.

Skulę kiwnął głową na znak, że zrozumiał, i zdołał ukryć zdziwienie.

Przybył do Oslo tuż po nonie nazajutrz po świętym Bartłomieju. Dzień był pogodny i ładny, postanowił więc, nie zwlekając, udać się do Brigidy, kobiety z Orkadów

Brigida nawykła do odwiedzin drużynników Olafa, którzy przywozili jej pieniądze. Hojne datki Olafa umożliwiły jej przeprowadzenie się do większego domu, leżącego w pobliżu dawnego miejsca jej zamieszkania. Był to zupełnie nowy budynek ze stryżkiem sypialnym, piecem i oknami. Izba urządzona została jak w domach bogaczy, dywanami, jedwabnymi poduszkami, krzesłami i stołami. W ciągu tego

czasu, jaki upłynął, odkąd Olaf wyjechał na północ, Brigida zyskała sobie szacunek i uznanie w mieście, obracała się teraz w kręgach bogatych ludzi i wciąż otrzymywała zaproszenia na wizyty w domach zagranicznych kupców i mieszczan. Była również jedną z pierwszych osób naśladowujących nowe mody płynące z Europy i bardziej zbytkowny styl życia.

Gdy Skulę zastukał do drzwi, akurat wychodziła.

Przestraszyła się trochę na widok nieznanego, nie był bowiem ubrany jak inni drużynnicy, którzy u niej bywali, wyglądał raczej jak wielmoża.

- Nazywam się Skulę Tostesson i jestem królewskim doradcą - czym prędzej wyjaśnił Skulę, widząc jej zdziwioną minę i rozumiejąc, że go nie zna.

Brigida uśmiechnęła się zachęcająco.

- Właściwie akurat wychodziłam, ale mogę posłać służącą z wiadomością, że się trochę spóźnię. Otworzyła drzwi na oścież i zaprosiła go do środka.

Skulę szeroko otworzył oczy. Ujrzał jedną z najpiękniejszych izb, jakie kiedykolwiek w życiu miał okazję oglądać, urządzoną z niezwykłym zbytkiem. Najwyraźniej król bardziej niż dostatecznie troszczy się o swą byłą nałożnicę. Skulemu nie spodobało się to, co zobaczył. Nie polubił też tej kobiety z Orka-dów, chociaż nie potrafiłby wytłumaczyć, dlaczego. Pamiętał ją, widział ją tamtego dnia, jak wchodziła na pokład statku w Byrgisherad, kiedy mieli wyruszać do Norwegii. Jeden z drużynników szeptem powiedział mu wówczas, że to- królewska nałożnica, a wtedy Skulę przyjrzał jej się z zainteresowaniem i bardzo się dziwił. Nie mógł pojąć, co też Olaf mógł w niej zobaczyć. Teraz doszedł do wniosku, że uro-

dą daleko jej do piękności królowej Ingerid. Owszem, Brigida miała naprawdę wspaniałe włosy, a ciało takie, jakie powinna mieć młoda, zgrabna kobieta, lecz coś w wyrazie jej twarzy działało na niego odpychająco. Bił od niej jakiś chłód i wyrachowanie. W eleganckim zielonym stroju, z rozpuszczonymi włosami bez niewieściego czepca, wyglądała na córkę wielkiego pana.

- Przybywam w imieniu króla - oznajmił Skulę. Brigida uśmiechnęła się.

- To już zrozumiałam.

Skulę wyjął sakiewkę ze złotymi monetami i wręczył ją kobiecie.

- Jest tu więcej niż zwykle, lecz król celowo tak cię obdarowuje. Za trzy tygodnie do Oslo zawinie jeden z jego statków, które popłyną na Orkady. Król pragnie, abyś popłynęła na Byrgisherad.

Brigida dumnie zadarła głowę i popatrzyła na niego bezczelnie.

- A co będzie, jeśli odmówię?

Skulę się zmieszał. Sądził, że kobietę ucieszy taka nowina.

- Wcale nie pragnę wracać na Orkady - ciągnęła Brigida ze złością. - Tu, w Oslo, mam wszystkich przyjaciół, wiodę przyzwoite życie. Na Byrgisherad mam jedynie ubogiego ojca, który większą część roku spędza na łowiskach, i rodzeństwo, które ma dość swoich spraw. Nie wyobrażam sobie powrotu do tej rozpadającej się chałupy! Olaf zabrał mnie do Norwegii, żeby ofiarować mi nowe życie, jeśli i to mi odbierze, gorzko tego pożałuje.

Mieszkańcy Oslo trzymają moją stronę.

Skulę zaczerwienił się ze wstydu. Nigdy nie przy-

puszczał, że uboga nałożnica z wysepek daleko na zachodzie może zachować się tak samowolnie i bez szacunku wobec króla. Powinna być szczęśliwa, że dostała tak wiele, nie wszystkim nałożnicom los tak sprzyjał.

- Poznając po twojej twarzy, co myślisz - ciągnęła Brigida, na dodatek zwracając się do niego bez należytego poważania. - Widzę wyraźnie, że czegoś nie wiesz. Rozumiem, że dziwi cię, dlaczego król tyle płaci na moje utrzymanie, i uważam, że powinieneś poznać tego powody.

Urwała na chwilę, patrząc na niego wyzywająco. Skulę poczuł się nieswojo.

- Robi tak nie tylko dlatego, że podstępem zwabił mnie do Norwegii, nakłonił, bym została jego nałożnicą, żeby potem odwrócić się ode mnie, kiedy straciłam jego dziecko. On czyni tak również dlatego, że królowa winna jest śmierci tego dziecka! Nakłoniła starą wiedźmę, by rzuciła na mnie urok, ponieważ oczekiwałam królewskiego syna!

Uniosła rękę, żeby powstrzymać go, kiedy chciał zaprotestować.

- Rozumiem, że nie chcesz w to uwierzyć. Królowa Ingerid wygląda jak uosobienie niewinności, ale możesz spytać w tym mieście, kogo tylko chcesz, wszyscy dobrze wiedzą, co się stało! Wiedźma się przyznała, a wiele kobiet stąd, z Zachodniej Ulicy, było obecnych przy porodzie i widziało, że wszystko szło jak najlepiej, aż do czasu gdy nastąpiła rzecz niezwykła. Możesz nawet spytać o to samego króla Olafa, on wie o wszystkim i śmiertelnie się boi, że prawda rozniesie się po całym kraju. Dlatego płaci złotem za moje milczenie! - dodała drwiąco i trium-

falnym gestem uniosła w górę sakiewkę z pieniędzmi. - Tak bardzo się mnie boi, że chce się mnie pozbyć z kraju!

Skule czuł się paskudnie. Nie miał już sił, żeby dłużej tu przebywać, musiał opuścić to duszne wnętrze, by móc myśleć jasno.

Gdy już odwrócił się, żeby wyjść, Brigida jeszcze raz się odezwała z groźbą w głosie:

- Przekaż Olafowi pozdrowienia i powiedz mu, że zostaję! Złoto zatrzymam, zarówno tę sakiewkę, jak i następną, którą prześle mi kolejnym razem. Przypomnij mu też, że moi przyjaciele mają krewnych w Nidaros, nie mówiąc już o tym, że jego matka również stoi po mojej stronie...

Skule opuścił miasto. Właściwie zamierzał nocować na królewskim dworze, lecz w tej chwili nie miał siły na spotkanie z nikim stamtąd. Musiał zostać sam i zastanowić się nad tymi nieprawdopodobnymi historiami, o których właśnie usłyszał.

W myślach przeglądał wszystko, co wydarzyło się od dnia, kiedy wsiedli na pokład królewskiego statku na Orkadach. Już wówczas żywił podziw dla króla Olafa i bardzo go szanował za jego uczciwość. Kiedy przybyli do Norwegii, obaj od pierwszej chwili mieli bardzo wiele zajęć i Skule niemal całkiem zapomniał o nałożnicy z Orkadów. Zdumiał się, widząc ją na samym królewskim dworze, i to nawet po tym, jak królowa Ingerid przybyła do kraju, i przeraził się, kiedy doszły go słuchy, iż Brigida oczekuje dziecka. Potem jednak towarzyszył królowi do Vestlandet i był tak zajęty ideą utworzenia nowej osady kupieckiej w pobliżu dworu Bjørgvin i wszelką pracą, jaka się z tym łączyła, że całkiem zapomniał o królowej i na-

łożnicy. Później zamieszkał na królewskim dworze w Nidaros, gdzie dobrze poznał królową Ingerid, i darzył ją podziwem równającym się z tym, jaki żywił dla króla Olafa. Współczuł jej, ponieważ straciła swoje pierwsze dziecko, lecz podobne historie zdarzały się często i z reguły w kolejnym roku pojawiała się nowe. Dowiedział się, że również Brigida straciła swego syna, i pomyślał wówczas, że chyba stało się najlepiej jak być mogło.

Przed oczami stanęła mu królowa Ingerid w dniu, w którym przyjechała, młoda, czysta i niewinna. Dla niego stanowiła wzór kobiety, piękna nie tylko na zewnątrz, lecz również w środku. Jednocześnie zaś mądra i umiejąca wnikliwie myśleć. Cały ten rok spędził na królewskim dworze razem z królem i królową. Podziwiał ją za zdolność angażowania się w życie, myśli i sposób działania innych ludzi, za jej zainteresowanie dobrem ludu i kraju i wszystkim tym, co zajmowało króla: rozbudową istniejących już osad handlowych, zakładaniem nowych miast, rozwojem handlu, ulepszaniem rolnictwa i starych praw, a także umacnianiem Kościoła i władzy królewskiej. Nigdy nie słyszał o żadnej królowej, która zachowywałaby się podobnie, i wprost nie do pomyslenia było, aby nakłoniła wiedźmę do rzucenia uroku.

Ale przecież ta kobieta z Orkadów nie mogła mu kłamać tak prosto w oczy? I co z faktem, że wiedźma się przyznała, i z kobietami, które były świadkami tego wszystkiego? Skulę, nic nie rozumiejąc, pokręcił głową. Musi pomówić o wszystkim z królem, nim plotki narobią szkód, których nie da się już naprawić.

Ale ludzkie języki zdążyły go wyprzedzić. Skulę wciąż jeszcze znajdował się na dworze Haukaby niedaleko Konghelle, gdzie wznoszono nowe budynki na przyjazd króla, kiedy złe plotki dotarły na królewski dwór. Ingerid dowiedziała się o nich od Gunnhild.

- A więc stało się to, czego się obawiałam przez cały ten rok - ciężko wzdychając, powiedziała stara wierna służąca.

Ingerid pobladła.

- Jak mam to powstrzymać? Takie zło potrafi szerzyć się jak pożoga i być równie niebezpieczne!

Gunnhild z powagą pokiwała głową.

- Tak, tak, ludzie raczej wierzą Brigidzie, wiedźmę zaś traktują jako osobę nie będącą w pełni władz umysłowych.

Ingerid popatrzyła na nią przerażona.

- A co z Torą Jonsdatter? Wszak ona zna prawdę lepiej niż ktokolwiek inny.

- Ale któż uwierzy nic nie znaczącej służebnej, skoro całe mieszczaństwo Oslo i Nidaros uważa inaczej? Ingerid tej nocy nie mogła zasnąć. Bała się. Nawet Olaf nie zdoła jej ocalić, jeśli cały lud zażąda, by postawiono ją przed tingiem i ukarano za to, czego w powszechnej opinii się dopuściła. Sędziowie na tingu, znając sprawę już wcześniej, uwierzą raczej Brigidzie i starej wiedźmie, ona zaś zostanie całkiem samą, mając u swego boku ewentualnie jedynie Torę Jonsdatter, wystraszoną, nic nie znaczącą służebną, na którą nikt nie będzie zwracał uwagi. Olaf będzie musiał ją skazać.. A jaka kara czeka osobę podejrzaną o pogańskie czary? Śmierć?

Prawda, iż to ona sama padła ofiarą czarów, naj-

pewniej nigdy nie wyjdzie na jaw. Upłynął już ponad rok, odkąd straciła dziecko, i wciąż jeszcze nie była brzemienna. Chociaż Olaf okazywał jej chłód i trzymał na dystans w wielu innych dziedzinach życia, to w łóżu pragnął jej niemal co noc, a mając w pamięci, jak prędko im się powiodło za pierwszym razem, teraz wydawało się bardziej niż dziwne, że ich zbliżenia wciąż jeszcze nie wydawały owoców.

Jeśli to rezultat czarów tej wiedźmy, to znaczy, że nigdy nie będzie mogła dać Olafowi syna. Przygryzła wargę, usiłując stłumić płacz.

Sądziła, że Olaf śpi, lecz on nagle obrócił się do niej w ciemności.

- Stało się coś złego?

Ingerid chwilę się wahała. Wiedziała dobrze, jak ciężki będzie dla niego dzień, w którym dowie się, o czym ludzie poszeptują za ich plecami. Nie zdołała się jednak powstrzymać.

- Boję się, Olafie - szepnęła. - Ludzkie gadanie dotarło już do Nidaros.

- O jakim to gadaniu mówisz? - spytał zdziwiony.

- Ludzie twierdzą, że to ja poprosiłam starą Heid o rzucenie uroku na Brigidę, a nie że było odwrotnie.

Zapadła całkowita cisza.

- Co masz na myśli, mówiąc „odwrotnie”? - spytał wreszcie Olaf.

- Sam przecież słyszałeś, że Brigida namówiła starą wiedźmę z Oslo, by użyła przeciwko mnie czarnej magii i że właśnie dlatego straciłam dziecko.

Olaf podsunął się w górę na łóżku.

- O czym ty mówisz?

Ingerid zmieszała się. Chyba nie mógł o wszystkim zapomnieć?

- Nie pamiętasz tamtego dnia, jak wróciłeś do Nidaros w zeszłym roku? Właśnie się o tym dowiedziałeś i byłeś całkowicie wyprowadzony z równowagi. Zrozumiałam, że jesteś wstrząśnięty i przerażony, chociaż nigdy nie pojęłam, dlaczego akurat na mnie wyładowałeś swój gniew.

Znów zapadła kompletna cisza.

- Ingerid, bardzo cię proszę, bądź ze mną szczerą - poprosił po chwili schrypniętym głosem.

- Opowiedz mi spokojnie i powoli o wszystkim, od samego początku do końca.

Ingerid bardzo się tą prośbą zdziwiła, lecz jednocześnie czuła ulgę, że nareszcie może z nim porozmawiać. Zaczęła opowieść od dnia, w którym to Tora Jonsdatter przyszła na królewski dwór i wyjawiała Gunnhild, że słyszała, jak Brigida mówi, że zatroszczy się o to, by dziecko Ingerid nigdy nie ujrzało świata, i że w tym celu szukała pomocy więdźmy.

Było to mniej, więcej w czasie, kiedy jej, Ingerid, zaczęło nocą dokuczać dziwne mrowienie, które później przemieniło się w ból.

Olaf leżał całkowicie nieruchomo, nawet nie drgnął. Kiedy Ingerid skończyła wreszcie opowiadać, z początku sądziła, że zasnął, lecz zaraz się przekonała, że jest najzupełniej przytomny.

- Przecież ty o tym wiedziałeś - powiedziała zdziwiona. - Nie mogłeś chyba tego zapomnieć? Żal mi było ciebie, bo przecież mimo wszystko kochałeś kiedyś Brigidę i jako chrześcijańskiemu królowi musiało ci być przykro, kiedy zobaczyłeś, że pogaństwo wciąż jeszcze się pleni. Ale nie mogłam pojąć, dlaczego odwracasz się ode mnie.

Olaf podniósł się powoli i bez słowa zaczął się ubierać.

- Wychodzisz? - spytała Ingerid zdumiona.

- Ja... muszę na chwilę się przewietrzyć - wyjąkał i zniknął.

Ingerid leżała, nękana smutkiem i lękiem. Co się z nim dzieje? Dlaczego zachowuje się tak dziwnie?

Olaf wyszedł w nocny mrok. Jak szaleniec krążył między budynkami, na granicy pomiędzy histerycznym płaczem a rozpaloną do białości wściekłością. A więc można być aż tak głupim! On, król Norwegii, bojownik Kościoła, orędownik dobra, pozwolił się oszukać wcielonej diablity i żywił podejrzenia wobec własnej żony, Ingerid, najczystszej, najbardziej niewinnej ze wszystkich!

Jego matka nazwała go hipokrytą. Czy istnieje dla niego jeszcze łaska? Jak mógł tak myśleć o Ingerid?

Teraz wszystkie szczegóły zaczęły układać się w sensowną całość. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego Ingerid nie okazuje skruchy ani żalu. A dlaczegóż miałyby przyznawać się do winy, skoro nie uczyniła nic złego?

To Ingerid straciła dziecko za sprawą pogańskich czarów. Przez rok starał się jej dać nowe, lecz bez powodzenia. Czyżby moc wiedzy nie przestawała działać?

Pokręcił głową, ciężko jęcząc.

Gdy wreszcie do niej wrócił, rzucił się na łóżko i wybuchnął płaczem.

- Czy kiedykolwiek będziesz mogła mi wybaczyć? -szepnął ochryple.

Ingerid była bardziej zdezorientowana niż kiedykolwiek.

- Ależ, Olafie, co się stało? Co mam ci wybaczyć? Olaf opanował się z najwyższym trudem.

- Myślałem tak jak te inne baranie łby, że to ty nakłoniłaś Heid, żeby rzuciła urok na Brigidę - przyznał szeptem ze wstydem.

- Jak mogłeś tak pomyśleć? - padło zdumione pytanie.

- Nie wiem. Teraz, gdy poznałem prawdę, nie pojmuję, jak mogłem tego nie zrozumieć wcześniej. Wierzyłem w każde słowo Brigidy, które od niej usłyszałem. A gdy się dowiedziałem, że Gunnhild była u czarownicy, wszystko zaczęło mi się składać. Nie zasługuję na to, byś kiedykolwiek mi wybaczyła. Mogę powiedzieć jedynie, że był to najgorszy rok w moim życiu. Tak strasznie za tobą tęskniłem, kochałem cię i nienawidziłem jednocześnie. To, co według mnie zrobiłaś, uznałem za zdradę i w głowie mi się nie mieściło, że sama tego nie dostrzegasz.

Ingerid westchnęła ciężko.

- Powoli zaczynam wszystko rozumieć. Bardzo to boli, po prostu muszę to przyznać, Olafie. Nigdy nie przypuszczałam, że możesz o mnie pomyśleć tak źle. Ale właściwie dlaczego miałbyś bardziej wierzyć mnie niż Brigidzie - dodała po namyśle. - Przecież mimo wszystko ją także kochałeś.

Olaf mocno przytulił żonę do siebie.

- Żadnej kobiety nie kochałem nigdy tak, jak kocham ciebie. Żywiłem wobec ciebie podejrzania, ale cierpiałem z tego powodu. Byłaś dla mnie ideałem, kobietą, którą bardzo szanowałem i podziwiałem, nie mogłem więc znieść rozczarowania. Ale tylko sobie zawdzięczam wszystkie te trudne chwile, jakie przeżyłem w tym roku.

- Spróbujmy o tym zapomnieć, Olafie. Najważniejsze, że zdołaliśmy wyjawić sobie prawdę i że możemy jaśniej patrzeć teraz w przyszłość.

-Ja tego nigdy nie zapomnę, lecz mam nadzieję, że czegoś się z tego nauczyłem. A co ty mówiłaś o ludzkim gadaniu? - przypomniał sobie nagle.

- Dotarło już do Nidaros. Ludzie poszeptują za naszymi plecami, że to przeze mnie wiedźma rzuciła urok na Brigidę, tak by jej dziecko umarło.

Olaf pociemniał na twarzy.

- Co mam na to powiedzieć, skoro i ja nie byłem lepszy od nich?

- Boję się takiego gadania. Ludzie mogą posunąć się na tyle daleko, że zażądają wyroku. Mogę zostać oskarżona o czary.

Olaf zdrętwiał. W jednej chwili zrozumiał powagę sytuacji. Jak silna właściwie była jego władza? Co będzie miał do powiedzenia, jeśli potężni kmiecie zaczną się burzyć przeciwko niemu?

W prawach nie zapisano wiele o królu, wszyscy jednak uważali za oczywiste, iż on, podobnie jak wszyscy inni, musi się im podporządkować.

Olaf zdawał sobie sprawę, że najważniejszym zadaniem króla jest zapewnienie pokoju. To dlatego chłopci zaakceptowali Haralda Pięknowłosego, a po jego śmierci w miarę upływających lat coraz bardziej narastała potrzeba strażnika pokoju na tronie. Dotyczyło to nie tylko pokoju pomiędzy sąsiadującymi krajami, lecz także poszczególnymi rejonami Norwegii. Wciąż jeszcze istnieli wikingowie, nawet tacy, którzy usiłowali podbić i ograbić sąsiednie okolice. Zarówno potężnych kmieci, jak i hovdingów należało trzymać w szachu i właśnie król był osobą zdolną

zapewnić krajowi konieczną ochronę. W kraju pojawiło się też teraz więcej ludzi bez korzeni i bez rodziny, niewolnicy, którym nadano wolność, wikingowie, którzy powrócili do kraju z pustymi rękami, i osadnicy, którym się nie powiodło. Wszyscy ci ludzie mogli pogwałcić prawo i skończyć jako rozbójnicy i grabieżcy. Dla ochrony przed nimi wieśniacy potrzebowali króla i jego drużyny.

Lecz co się stanie, jeśli król weźmie władzę w swoje ręce w takiej dziedzinie, w jakiej chłopi się z nim nie zgadzają?

Olaf odruchowo pokręcił głową. Cóż, pozycja króla w tym kraju wciąż jeszcze nie jest dostatecznie silna, by wolni kmiecie przyjęli to z pokorą.

W tym czasie Skule był już w drodze do domu. Wywiązawszy się z zadań zleconych mu przez króla, postanowił wykorzystać powrotną podróż do tego, by lepiej poznać krążące plotki i stwierdzić, czy coś więcej się za nimi kryje.

To, co przeżył po drodze, obudziło w nim lęk i wielkie wzburzenie. Gudrun miała rację, takie poszeptywanie po wsiach mogło zmienić się w prawdziwą burzę. Im więcej słyszał, tym bardziej się niepokoił. Niemożliwe, aby ta kobieta z Orkadów kłamała, w tym zaś, co ludzie sobie powtarzali, musiało się kryć ziarenko prawdy, skoro plotki zataczały takie kręgi. Jedynym rozsądnym wytłumaczeniem, do jakiego potrafił dojść, było to, iż musiało zajść takie czy inne nieporozumienie.

W drodze do Nidaros nocował na jednym z dworów na północnych krańcach Gudbraridsdalen. Akurat tego dnia było tam dosyć ludno. Biskup wracał do Nidaros, objechawszy południową część kraju, ściągnął wraz z orszakiem ponad trzydziestu konnych. Poza tym wielu pielgrzymów podążało do grobu świętego Olafa, było też kilku niemieckich księży, którzy mieli objąć parafie w różnych częściach okręgu Trøndelag. Nikt tutaj nie znał Skulego, jemu zaś nagły impuls kazał przemilczeć, kim tak naprawdę jest.

W miarę upływu wieczoru nastrój w wielkiej halli høvdinga coraz bardziej się ożywił. Kmieć nie szczędził ani na jedzeniu, ani na napitkach dla dostojnych gości. Sam biskup wcześniej poszedł spać w jednej z izb przeznaczonych dla gości, lecz jego ludzie pozostali w halli.

To Skulę poruszył dręczący go temat, uczynił to jednak na tyle zręcznie, że nikt później nie potrafił sobie przypomnieć, od czego wszystko tak naprawdę się zaczęło. Jeden z ludzi biskupa wysławiał króla Olafa wielkim głosem, twierdząc że to najlepszy król, jakiego Norwegia kiedykolwiek miała. Jakież inny kraj mógł pochwalić się władcą, któryby znał łacinę i pobierał wykształcenie takie jak księży. Poza tym w kraju nareszcie nastał spokój, a chrześcijaństwo dzięki królowi umacniało się coraz bardziej.

- Teraz chyba już wszystkie chramy pogańskie zostały zrównane z ziemią, a większość ludzi jest ochrzczona - zauważył Skulę. - Lecz czy sądzicie, że ludzie są chrześcijanami w głębi serca?

Pytanie to wywołało pełną podniecenia dyskusję, która przeciągnęła się na całą resztę wieczoru. Jeden z księży mocno pokręcił głową.

- Ludzie pozwalają się chrzcić, ponieważ chcą uniknąć nieprzyjemności, lecz w ukryciu wciąż składają ofiary i tak samo jak kiedyś wierzą we wróżby i znaki.

- Powinniśmy postąpić raczej tak, jak uczyniono na Islandii - wtrącił się inny. - Kiedy księży zrozumieli, że nic nie przyjdzie z niszczenia chramów i miejsc ofiarnych i karania bluźnierstwa przeciw Bogu wygnaniem z kraju, zawarli ugodę z ludźmi. Wciąż pozwalano im wnosić dzieci do lasu, nikt nie mógł

zostać ukarany za składanie ofiar wyłącznie we własnym imieniu, a wszystkie stare prawa obowiązywały nadal, jeśli tylko nie były sprzeczne z nową religią. Wśród obecnych poniósł się pełen wzburzenia szum.

- Doprawdy, to niezwykły sposób umacniania chrześcijaństwa - zauważył ktoś.

- A mnie się to wcale nie wydaje takie głupie - stwierdził inny. - Jak możemy spodziewać się, że ludzie pamiętający wiarę swego dzieciństwa w przeznaczenie i swych ojców z odwagą stawiających czoło śmierci, nagle mają obawiać się piekła zamiast gniewu bogów? Całe ich myślenie wywodzi się z dawnej wiary.

- Nawet Olaf Tryggyason zważał na przepowiednie z lotu ptaków, interesował się magicznymi wróżbami i otaczał czarownikami - stwierdził trzeci.

- Czary wciąż się uprawia - z mroczną miną dodał czwarty, a Skulę wstrzymał oddech. Pozostali popatrzyli na mężczyznę, który ostatni zabrał głos.

- Masz na myśli wiedźmę z Oslo? - spytał siedzący obok człowiek.

Tamten kiwnął głową.

- Całe Oslo nie przestaje o tym mówić. Królowa przecież nakłoniła ją do rzucenia uroku na nałożnicę króla tak, iż ta straciła dziecko, które nosiła w łonie.

- Tak, to prawda - obruszył się jeden z ludzi biskupa. - Co za wstyd! Nie rozumiem, dlaczego pozostaje wolna, chociaż jest królową!

- Tak być nie może! - podniecił się inny. - Tę sprawę trzeba poruszyć na tingu, królowa zaś musi zostać osądzoną tak jak wszystkie inne.

Jeden z bardziej ostrożnych księży zwrócił się do niego:

- A jeśli królowa jest niewinna?
- Niewinna? Ta stara wiedźma przecież się przyznała! I mnóstwo kobiet z Zachodniej Ulicy było obecnych przy porodzie. Myślały już, że również ta kobieta z Orkadów umrze. Półprzytomna wyjęczała, że to królowa winna jest śmierci chłopczyka. Przecież nikt nie kłamał na łożu śmierci.
- Na chwilę zapadła cisza.
- To będzie wielki cios dla króla - powiedział ktoś ostrożnie.
- Owszem, ale ty, który jesteś księdzem, nie uważasz chyba, że taki grzeszny czyn powinien ujść bezkarnie, bez względu na to, kto go dokonał?
- Inni przytaknęli pomrukiem, a temu ostrożnemu posłali groźne spojrzenie.
- Chciałem tylko powiedzieć, że musimy mieć pewność. Miałem okazję poznać królową. Mnie wydała się prawdziwie chrześcijańską duszą.
- Nigdy nie należy osądzać psa po sierści - drwiąco zauważył inny. - Słyszałem, że nie mogła znieść królewskiej nałożnicy i wypędziła ją z królewskiego dworu. Nic też dziwnego, że chciała pozbyć się dziecka zrodzonego przez nałożnicę.
- W prawie chrześcijańskim powiedziane jest, że należy niszczyć pogaństwo, przyjmować chrzest i wierzyć w Boga Wszechmogącego - powiedział jeden z ludzi biskupa.
- Ale jedno z dziesięciorga przykazań mówi także, że nie wolno cudzołożyć - przypomniał inny. - A to znaczy, że król również zgrzeszył.
- Nałożnicę miał jeszcze, nim się ożenił i o to nikt nie może go obwiniać - odparł cierpko człowiek z orszaku biskupa. - W dodatku kara za grzech przeciw-

ko dziesięciorgu przykazaniom nijak się ma do tej, która grozi za uprawiania czarów. Odmówienie modlitwy czy też dotrzymanie dodatkowego postu to nic w porównaniu z utratą życia.

-Jestem zdania, że rządcą biskupa powinien wnieść sprawę na ting. Jeśli królowa nie zdoła się wykupić poprzez postawienie współprzysiężników, należy oddać ją pod sąd boży - zdecydowanie oświadczył jeden z księży.

Skulę w milczeniu przysłuchiwał się tej wymianie zdań. Wielokrotnie miał ochotę zaprotestować, wiedział jednak, że czyniąc to, postąpiłby niemądrze. Gdyby odkryto, iż jest najbliższym doradcą króla, wszyscy wiedzieliby, że stanowi stronę w tej sprawie. Gdy wspomniano o sądzie bożym, przeraził się nie na żarty. Zawsze uważał próbę rozpalonego żelaza za niesprawiedliwą. Nie mógł uwierzyć, że odpowiedź uzyskiwana w ten sposób jest rzeczywiście wyrokiem wydanym przez samego Boga. Żona h0vdinga, która nigdy w życiu nie wykonała ciężkiej pracy, a większość czasu spędzała przy krosnach, musiała mieć na stopach zupełnie inną skórę aniżeli na przykład prosta wieśniaczka, która latem i zimą trudziła się w lesie i na polu. Królowa Ingerid nie miała też możliwości postawienia współprzysiężników, a jeśli była niewinna, to nie mogła przyznać się do czegoś, czego nie zrobiła.

Ku jego przerażeniu wszyscy zgodzili się z tą ostatnią propozycją, nawet ów ostrożny ksiądz. Najwyraźniej pocieszała go myśl, iż to sam Bóg miałby decydować o winie królowej.

Nagle Skulę zdał sobie sprawę, iż to on sam puścił tę wodę na młyn. Gdyby nie zadał swego ostrożnego pytania o to, czy ludzie są tu chrześcijanami w głębi serca i czy

wszystkie chramy już spalono, być może nigdy nie wspomniano by o plotkach krążących na temat królowej. Tego wieczoru kładł się spać z ciężkim sercem.

Pierwszą rzeczą, jaką Skulę zrobił po powrocie na królewski dwór w Nidaros, było poproszenie o rozmowę z królem.

- Opowiem ci, panie, wiele o Haukaby, lecz jest pewna poważna kwestia, którą muszę poruszyć z tobą najpierw - oświadczył wprost. - Złe języki w kraju nie przestają mleć.

Olaf popatrzył na niego i ciężko kiwnął głową.

- Masz na myśli plotki na temat królowej? Skulę był zaskoczony. Nie przypuszczał, by król tak naprawdę coś na ten temat wiedział. W uszach wciąż dźwięczał mu głos Brigidy:

„Możesz spytać samego króla, jeśli chcesz, on o wszystkim wie i boi się, że w kraju się o tym dowiedzą, dlatego złotem płaci za moje milczenie...”

Zmieszany pokiwał głową.

- Wierzysz w to, Skulę? - spytał król zmęczonym głosem.

- Nie - skłamał przyjaciel, choć tak naprawdę wciąż walczył z wątpliwościami. - Ale przyznam, że to, co ludzie gadają, mnie przeraża.

- Mów! - rozkazał król, siadając ciężko. Ostatnie przeżycia sprawiły, że czuł się co najmniej o dziesięć lat starszy.

Skulę prędko powiedział o rozmowach na dworze hewdinga w Gudbrandsdalen, gdzie w uczcie brali udział ludzie biskupa i wielu księży.

Olaf słuchał go w milczeniu. Gdy Skulę skończył opowiadać, westchnął ciężko.

- Obawiałem się, że coś podobnego może mieć miejsce. Musimy złożyć ufność w Bogu, on jako jedyny może uratować królową.

- Ale - zaczął Skulę ostrożnie - niełatwo jej będzie składać przysięgę o swej niewinności, bo chyba nie ma nikogo, kto mógłby udowodnić jej niewinność.

- Mogą to zrobić dwie służące, Gunnhild i Tora Jonsdatter.

- Nikt nie będzie się przejmował tym, co mówią sługi - stwierdził Skulę.

- Zdaję sobie z tego sprawę. Właśnie dlatego musimy ufać, iż próba żelaza ocali królową. Skulę, wróciwszy do domu, powtórzył całą tę rozmowę żonie.

- Tora Jonsdatter! - wykrzyknęła Gudrun zdumiona. - Ta, która jest tak bardzo podobna do królowej?

- Podobna do królowej? - powtórzył Skulę, nic nie rozumiejąc.

Gudrun z ożywieniem pokiwała głową.

- To była pierwsza myśl, która mnie uderzyła, gdy ją ujrzałam. Jest równie piękna i ma tak samo wspaniałe włosy, poza tym jednak to skromna, lękliwa młoda kobieta, pozbawiona wielu dobrych cech królowej. Nikt nie zechce jej wysłuchać.

Skulę z zatroskaniem zmarszczył czoło.

- Król zbyt wielką ufność pokłada w próbie żelaza. Gudrun w roztargnieniu kiwała głową.

- Zastanawiam się, co ta Tora Jonsdatter może wiedzieć - mruzczała pod nosem.

Już następnego dnia Gudrun odszukała Torę Jonsdatter.

Torze po przybyciu na królewski dwór w Oslo do-

brze się wiodło. Miała co jeść, nie zaznała chłodu, nosiła też lepsze odzienie niż to, które dostawała u Brigidy. Ponadto poznała również inne służące w jej wieku i wiele miały wspólnej uciechy. Żartowały, śmiały się podczas pracy, słały tęskne spojrzenia drużynnikom i snuły marzenia o wspólnym z nimi życiu. Dzięki wspaniałomyślnemu stosunkowi królowej do swych dworek służące miały więcej swobody na królewskim dworze aniżeli na dworach innych hoydingów. Prawie nie stosowano tu surowych kar, nawet wobec niewolników, którym zresztą wkrótce miano nadać wolność.

Tora nigdy jednak nie rozmawiała z innymi o Brigidzie i o strasznych przeżyciach, związanych z odwiedzinami starej wiedźmy. Dziewczyna bała się, że nikt jej nie uwierzy, a skoro królowa postanowiła o wszystkim zapomnieć - albo dlatego, że w głowie jej się to nie mieściło, albo też po prostu nie żywiła pragnienia zemsty - to nie było powodu, by Tora o czymkolwiek wspominała. Podobnie jak jej matka, Tora lubiła żyć w pokoju ze swym otoczeniem. Ludzie źli i gniewni tylko ją przerażali, tak samo zresztą jak złośliwe plotki. W dniu, w którym pogłoski dotarły do królewskiego dworu, Tora pobladła ze strachu. Sądziła, że dawno przestano już gadać. A teraz wszystkie okropne przeżycia, jakich świadkiem była w Oslo, powróciły od nowa. Przerażające było to, że rozgoryczenie Bri-gidy wobec króla i jej nienawiść do królowej mogły mieć takie następstwa po tak długim czasie.

Jednocześnie zaś Tora zdawała sobie sprawę, że jest być może. jedynym człowiekiem, który zna prawdę. Tylko ona wiedziała, że to Brigida namówiła wiedźmę do rzucenia uroku.

Czy ktokolwiek jej uwierzy...

Tora wystraszona pokręciła głową. W konfrontacji z tak silną kobietą jak Brigida nie miała szans; nikt nie zechce jej wysłuchać. Od jednego z drużynników, który był wcześniej w Oslo, dowiedziała się, że Brigida jest powszechnie lubianą i niezwykle popularną osobą w mieście, zapraszaną do domów mieszczan i bogatych kupców, i że obraca się nawet w kręgach ludzi biskupa i wśród księży.

Prawdopodobnie jestem jedynym człowiekiem, który wie, iż ta kobieta z Orkadów ma dwie twarze, myślała poruszona.

Gdy żona Skulego Tostessona pewnego dnia nieoczekiwanie wezwała ją na rozmowę, Tora się wystraszyła.

Gudrun poprosiła ją do jednej z izb gościnnych, która akurat w tym czasie była pusta.

Zauważywszy wystraszone spojrzenie dziewczyny, powiedziała uspokajającym tonem:

- Nie trzeba się bać, nie przyszedłam po to, by cię karać. Usiadły na jednej z ław. W środku panował chłód,

Tora zadrżała.

- Wiem, że towarzyszyłaś królowej w drodze z Oslo i że ona bardzo cię ceni - zaczęła Gudrun ostrożnie.

Tora zarumieniła się i spuściła wzrok. Gudrun chwilę się zawahała.

- Słyszałaś te straszne plotki, które krążą? Tora drgnęła przestraszona i przygryzła wargę.

- Nie chodzi mi o to, żeby cię dręczyć, Toro, lecz sama chyba rozumiesz, jak bardzo jest to poważna sprawa.

Tora kiwnęła głową.

- Królowa powiedziała mi, że znasz prawdę. Tora nie śmiała na nią spojrzeć.
- Nikt mi i tak nie uwierzy - szepnęła cicho.
- Ja ci wierzę. Czy możesz opowiedzieć mi dokładnie, jak to było?
- Czy zostanę ukarana? - rzuciła Tora ze strachem.
- A dlaczego miałabym cię karać? - spytała Gudrun życzliwie. - Nie możesz odpowiadać za to, co zrobiła twoja dawna pani.

Tora nieco się rozluźniła. Gudrun obserwowała ją z zainteresowaniem. Była to naprawdę niezwykle piękna młoda kobieta, a Gudrun znów uderzyło, jak bardzo jest podobna do królowej. Tora z wahaniem zaczęła opowiadać, poczynając od tego dnia, w którym to król przyszedł do jej dawnej pani z wizytą, po której Brigida przez całą noc nie spała, tylko chodziła w koło po izbie, krzycząc i szlochając. Później zaś opowiedziała o tym, jak usłyszała Brigidę szeptem wypowiadającą słowa, od których włos się jeżył na głowie.

„Zatroszczę się o to, aby dziecko królowej nigdy nie ujrzało świata”.

Gudrun słuchała, nawet się nie poruszając. Relacja młodej dziewczyny wstrząsnęła nią do głębi.

Tora mówiła o starej wiedźmie, która przyszła do nich, o tym, jak sama wystraszyła się tak, iż w końcu zdecydowała się iść na królewski dwór i opowiedziała osobistej służącej królowej o wszystkim, czego była świadkiem.

Gudrun poklepała ją po ręce.

- Bardzo odważnie postąpiłaś.

Tora uśmiechnęła się z wdzięcznością. Teraz już z większą pewnością siebie mówiła dalej.

- Najgorsze było jednak to, jak Brigida urodziła dziecko, a mnie już się wydało, że umarła. Tymczasem ona nagle wysyczała: „To wina królowej! To ona rzuciła urok na dziecko”. W pierwszej chwili sądziłam, że się przesłyszałam albo że Brigida majaczy w gorączce. Kiedy zdałam sobie sprawę z całej prawdy, usiłowałam protestować, ale nikt mnie nie słuchał. Wszystkie kobiety w izbie mówiły jedna przez drugą i wierzyły każdemu słowu Brigidy. Od tamtej pory co dzień przychodzili do nas ludzie. Przynosili bogate dary, Brigida zaś dalej karmiła ich kłamstwami. Powiedziała nawet, że jedna ze służących z królewskiego dworu słyszała, jak królowa mruczy pod nosem, że zatroszczy się o to, żeby dziecko Brigidy nie ujrzało świata! - wykrzyknęła Tora z oburzeniem. - Używała dokładnie tych samych słów, które sama wypowiedziała! Gudrun z niedowierzaniem kręciła głową. - Ta kobieta musi być szalona.

- I ja tak stwierdziłam.

Na krótką chwilę zapadło milczenie.

- A najstraszniejsze jest to, że ona potrafi nakłonić innych ludzi, by wierzyli jej słowom - powiedziała zamyślona Gudrun.

- To prawda, wszyscy jej wierzyli, a jestem pewna, że mnie nikt nie będzie chciał słuchać. Gudrun westchnęła ciężko.

- Rzeczywiście i ja się tego obawiam. Skoro udało jej się rozprzestrzenić te kłamstwa aż tutaj do Nidaros, to oznacza, że jest bardzo niebezpieczną osobą. Miałam już do czynienia z podobnymi ludźmi. Bywają czarujący i pełni życzliwości, lecz potrafią strasznie namieszać innym w głowach, a przede wszystkim sami wierzą w to, co mówią. Szkodzą innym bez cienia

żalu i prawie nikt nie potrafi ich przejrzeć, zanim nie jest za późno.

- Co zrobimy? - spytała Tora przerażona. Gudrun zatroskana pokręciła głową.

- Ludzie biskupa zaczynają już po cichu gadać o tym, że rządca biskupa postawi tę sprawę przed tingiem, a wówczas prawdopodobnie odbędzie się sąd boży.

- A cóż to takiego sąd boży? - spytała Tora zdziwiona.

- Królowa będzie musiała albo przejść dziewięć kroków, niosąc w ręku rozpalone żelazo, albo też przejść po dwunastu żarzących się żelaznych głowniach. Jeśli trzy dni później na jej stopach bądź dłoniach ukażą się ślady oparzeń, będzie to oznaczało, iż jest winna i że to Bóg wydał wyrok w sprawie.

Tora przerażona szeroko otworzyła oczy. Gudrun podniosła się ciężko.

- Dziękuję, że zechciałaś mi to wszystko opowiedzieć. Przekażę to dalej ludziom, których zdanie liczy się w tej sprawie. Jeśli zaś okaże się to konieczne, powiem p wszystkim samemu biskupowi. Musisz być przygotowana, iż trzeba to będzie powtarzać, lecz naprawdę nie masz się czego bać, Toro. Postąpiłaś najlepiej, jak mogłaś.

Dyskusja na dworze hovdinga w Gudbrandsdalen rozjątrzyła ludzi biskupa. Niewiele czasu upłynęło, jak zażądano, aby królową postawić pod sąd pod zarzutem uprawiania czarów.

Ingerid paraliżował strach. Żałowała, że nie ma tak silnej ufności w sprawiedliwość boską jak Olaf, jednocześnie zaś jego niezłomna wiara przerażała ją równie mocno jak oskarżenie. Nie sądziła, by udało jej się przejść po rozżarzonej żelazie bez straszliwych oparzeń. Oparzenia zaś będą dowodem jej winy, a Olaf, który wyrzucał sobie teraz swój brak zaufania do żony, będzie musiał zmienić przekonanie. Znowu uzna, że Brigida mówiła prawdę, a ponadto będzie myślał, że Ingerid go okłamała. A wtedy równie dobrze mogą skazać ją na śmierć, bo nie będzie umiała żyć z takim oskarżeniem i świadomością, że prawda nigdy nie wyjdzie na jaw.

Olaf rozumiał jej lęk i rozterki.

- Musisz mieć ufność w Panu - powtarzał raz po raz. - Bóg widział wszak, co się stało, i nigdy nie dopuści do tego, by skazano cię niewinną.

- Wierzę w Boga, Olafie, lecz nie mam pewności, że on zdoła zapobiec oparzeniom.

Dlaczego pozwolił memu dziecku umrzeć, skoro wiedział, że jestem niewinna?

- Śmierć dziecka była dziełem szatana - odparł Olaf niezłomnie. - Istnieją dwie potężne moce, które walczą ze sobą na tym świecie: dobro i zło. Dobrem jest Bóg, złem zaś diabeł.
 - Lecz skoro Bóg tamtym razem nie zdołał zwalczyć zła, to skąd czerpiesz pewność, że uda mu się teraz?
 - Może pragnął przysporzyć ci tego smutku po to, byś czegoś się nauczyła? Tak jak uczymy się ze wszystkich prób, na które jesteśmy wystawieni w życiu. Sąd boży to coś zupełnie innego.
 - Czy spotkałeś się kiedykolwiek z tym, aby jakiegoś człowieka uniewinniono po próbie żelaza? - spytała Ingerid ze strachem.
- Olaf zastanowił się.
- Z całą pewnością, choć akurat teraz nie potrafię sobie o nikim przypomnieć. Zdobądź się na trochę zaufania, moja Ingerid. Bóg powiedział, że mamy złożyć swój los w jego ręce. Ingerid nic na to nie odrzekła, lecz jej lęk wcale nie stał się mniejszy.
- Podobnie rzecz się miała ze Skulem i Gudrun.
- Wstydzę się mojej chwiejności w wierze - powiedziała Gudrun pewnego wieczoru, gdy już się położyli. - Nie potrafię uwierzyć, że Bóg się w to włączy.
 - Zawsze miałem wątpliwości co do tych sądów bożych - odparł Skule. - Słyszałem, że również papież jest im przeciwny, pragnie, by je zniesiono. To powinno dać duchownym do myślenia.
 - Biskup postępuje według własnego widzimisie! -wykrzyknęła Gudrun z goryczą. - Pragnie jedynie zademonstrować swoją władzę.

- Cicho, Gudrun! Takich rzeczy nie wolno mówić!
- Wiem, ale ja tak właśnie uważam. Przez chwilę leżeli w milczeniu.
- Myślałam o czymś - powiedziała nagle pogrążona w zadumie Gudrun. - Zastanawiałam się, czy nie mogę czegoś zrobić. Gdybym na przykład pojechała do Oslo, udała kogoś innego, niż jestem, i spróbowała w jakiś sposób zbliżyć się do tej kobiety z Orkadów.
- O tym nie ma mowy - zaprotestował Skulę. - Ja ją poznałem, ona się nie boi ani Boga, ani ludzi.
- No właśnie, to już rozumiałam. Musiałabym uciec się do przebiegłości i udawać, że jej wierzę. Podlizywać się jej i wychwalać, ludzie tego rodzaju, co ona, to lubią, i może w końcu zdołałabym wydusić z niej prawdę.
Skulę pokręcił głową.
- Ona jest zbyt mądra, by pozwolić się oszukać. Już niedługo do Oslo dojdą wieści, że królowa ma stanąć przed sądem na tingu. Przypuszczam, że to trochę może zaniepokoić Brigidę, ona wszak zdaje sobie sprawę, iż Tora Jonsdatter wie o wszystkim i że zapewne opowiedziała o tym również innym. Dziwne by było, gdyby nie obleciał jej strach.
Gudrun pokręciła głową.
- Nie sądzę, aby tak było. Ludzie jej pokroju nie dostrzegają własnych grzechów.
Skulę ziewnął.
- Cóż, prześpijmy się z tym, ale nie podoba mi się ten pomysł, żebyś ją odwiedzała, Gudrun. To niebezpieczna osoba.
Gudrun kiwnęła głową.
- Właśnie dlatego uważam, że ktoś powinien podjąć z nią walkę. Dobranoc, Skulę.

W królewskiej łożnicy Olaf nie mógł zasnąć.

Leżał, rozmyślając o tym, co powiedziała mu Inge-rid. Czy możliwe, że się pomylił?

Czyżby miał zbyt wielkie zaufanie do swego Boga?

Przewracał się z boku na bok, nie mógł zaznać spokoju.

Jeśli po próbie rozpalonego żelaza Ingerid na trzeci dzień pojawią się wyraźne ślady po oparzeniach, zostanie skazana na śmierć za czary. Za każdym razem, gdy ta straszna myśl się pojawiała, z całą mocą odganiał ją od siebie, powtarzając sobie uparcie, że nigdy do tego nie dojdzie.

Lecz co sądzić o całym złu, jakie dzieje się na świecie, pomimo iż głęboko wierzący ludzie z całego serca modlą się, by Bóg do tego nie dopuścił?

I co ze zmarłym dzieckiem? Dlaczego Bóg nie zdołał powstrzymać diabła, jeśli „posiadał wszelką moc na niebie i ziemi”? Bóg musi lepiej niż inni wiedzieć, że Ingerid jest niewinna. Załóżmy, że Bóg nie zdoła tym razem pokonać diabła, a wówczas próba żelaza przyniesie więcej szkody niż pożytku.

Olaf znów przekręcił się na drugi bok. W końcu wstał z łóżka, ubrał się i wymknął na dwór. Wszedł w nocny mrok i skierował się do kościoła. Nad jego głową świeciły gwiazdy na tle czarnego niczym pióra kruka nieba, lecz przepelniona spokojem noc nie przyniosła mu żadnej pociechy.

Znalazłszy się w mrocznym, lodowato zimnym wnętrzu świątyni, zbliżył się do ołtarza, klęknął i jął się żarliwie modlić.

- Ojcze w niebiosach, po raz pierwszy od dawna waham się pomiędzy wiarą a zwątpieniem, dopomóż

mi w tej potrzebie. Okaż mi, że istniejesz, i nie doprowadź do tego, bym musiał wybierać pomiędzy Tobą a mą ukochaną żoną.

Nie wiedział, jak długo tak klęczy, a nigdy jeszcze nie modlił się z takim żarem i nie czuł się równie bezradny w obliczu rozterek. Mimo wszystko odpowiedź, której się spodziewał, nie nadeszła, i nie mógł liczyć na spokój. A taki był pewien, że Bóg da mu jakiś znak!

Gdy w końcu podniósł się z klęczek i opuścił kościół, podjął niezwykle ważną decyzję. Jeśli podczas próby ognia Bóg stwierdzi winę Ingerid i królowa zostanie skazana, to on, Olaf, odwróci się od Niego i stanie u boku żony. Cóż mu po Bogu, który nie potrafi nawet ocalić niewinnej kobiety z rąk diabła?

Następnego dnia Olaf poszedł do spowiedzi. Przyznał się księdzu, że zachwiał się w swej wierze i że gdyby przyszło mu wybierać pomiędzy Bogiem a żoną, wybrałby Ingerid. Bardziej odgadł, niż widział, że jego spowiednik wzdrygnął się przerażony, i poczuł się mały, nędzny i grzeszny. Mimo to jednak od swej decyzji nie odstąpił. Bóg miał teraz szansę pokazać mu raz na zawsze, iż jest potężniejszy od wszystkich dawnych bogów. Dwanaście dni później do Nidaros zawinął statek handlowy. Na pokładzie był jeden z dawniejszych strażników Olafa z królewskiego dworu Oslo. Przywiózł posłanie dla królowej, jak wyjaśnił strażnikom, pilnującym bram. Natychmiast wpuszczono go do środka i wezwano królową. Ingerid od razu poznała tego człowieka i z wielką życzliwością wprowadziła go do ogrzanej sali posłuchań.

- Mam ci coś ważnego do powiedzenia, czcigodna królowo Ingerid - zaczął. - I uznałem, że postąpię najrozsądniej, zwracając się z tym bezpośrednio do ciebie.

Ingerid popatrzyła na niego pytająco. Domyślała się, że sprawa musi być poważna.

- Wiedźma Heid zmarła przed dziesięcioma dniami.

Ingerid pobladła. Fakt, iż strażnik zwrócił się z tym wprost do niej, uznała za znak, iż stoi po jej stronie, a to, że wiedźma zmarła, oznaczało jeszcze większe niebezpieczeństwo, iż może zostać uznana winną i skazana. Chociaż Gunnhild nie udało się nic wyciągnąć ze staruszki, to jednak Ingerid miała nadzieję, iż Heid powie prawdę, stając w obliczu najprzedniejszych ludzi Kościoła na tingu.

Ciężko kiwnęła głową.

- Dziękuję. Cieszę się, że się o tym dowiedziałam. Zawahała się przez chwilę, a potem ostrożnie spytała:

- Czy ktoś był świadkiem jej śmierci? Mężczyzna z przykrością pokręcił głową. Pojmował, o czym myśli królowa.

- Znaleziono ją w łóżku, życie musiało z niej ujść podczas snu.

Ingerid znów się zamyśliła.

- I pewnie wcześniej też nikt z nią nie rozmawiał? - zabrzmiało to raczej jak stwierdzenie niż jak pytanie.

- Wydaje mi się, że nie. My, którzy trzymamy stronę królowej, od dawna mieliśmy nadzieję, że Heid się wypowiada, rozumiejąc, że jej czas dobiega końca. Ale stara nie miała nic do powiedzenia Bogu ani księ-

żom. Składała ofiary pogańskim bogom i z całą mocą w nich wierzyła.

Ingerid westchnęła ciężko.

- Pewnie więc nie dałaby się wystraszyć nawet ludziom biskupa?

- Przypuszczam, że nie.

- Cóż, cieszę się, że przyszedłeś z tym bezpośrednio do mnie. Bardzo to ładnie z twojej strony. - Ingerid spróbowała się uśmiechnąć.

Strażnik skłonił się głęboko.

- Bardzo ci współczujemy, królowo. Wiemy, pani, że jesteś niewinna - oświadczył, odwracając się ku drzwiom.

Ingerid została sama. Słowa strażnika trochę ogrzały jej serce, wiedziała jednak, że ci, którzy stoją po jej stronie, stanowią zdecydowaną mniejszość.

W tym czasie Gudrun usiłowała nakłonić męża, by pozwolił jej jechać do Oslo. Zbliżała się pora, kiedy sprawa miała zostać poruszona na tingu. Nie było czasu do stracenia. W końcu Skulę pojął, że propozycja Gudrun to być może jedyna nadzieja dla królowej Ingerid. Gudrun znała się na ludziach. Jeśli komuś uda się wydobyć jakieś zeznanie z Brigidy, to na pewno tylko jej. Jednocześnie nie krył powątpiewania. Brigida wszak nie była głupia, przeciwnie, bystro myślała, a ludzie, sami będący przebiegłymi, często podejrzewali innych o to samo.

- W takim wypadku jadę razem z tobą - oznajmił w końcu.

Gudrun popatrzyła na niego przerażona.

- Ona nie może się dowiedzieć, kim jestem!

- Wiem, wiem, po prostu chcę być blisko ciebie,

tak byś mogła dać mi znać, gdybyś mnie potrzebowała.

Nastała już zima i przejazd przez góry Dovre był trudną i męczącą przeprawą, lecz Gudrun jako córka siostry Harald Hardråde nawykła do różnych sytuacji. Ludzie z tego rodu byli twardzi i niestrachliwi.

Gdy w końcu zjechali w doliny, owiał ich ciepły wiatr z południa. Liście spadły już z drzew, lecz słońce świeciło ciepło, a powietrze było łagodniejsze niż zwykle o tej porze roku.

Przez większość czasu jechali w milczeniu. Gudrun była spięta, trochę się bała. Odczuwała też ciekawość, pragnęła ujrzeć tę kobietę na własne oczy. Kobietę, która zdołała przekonać ludzi w całym kraju, by uwierzyli w jej kłamstwa. Musiała być niezwykłą osobą, silną, odważną, pewną siebie i niebezpieczną. Gudrun bardzo wiele zastanawiała się, jak ją podejść. W koszu na grzbiecie jucznego konia wiozła suknię pożyczoną od jednej ze swych służących. Dowiedziawszy się od Tory Jonsdatter, z którymi z sąsiadek Brigida utrzymywała najbliższe kontakty, postanowiła, że tam właśnie zapuka z pytaniem o pracę. Gdyby jej odmówiono, wiedziała, gdzie ma się później zwrócić. Skule twierdził, że w mieście brakuje służby. Miasto stale się rozrastało, budowano nowe domy, a ludzie napływali do Oslo zarówno z Opplardów, jak i z Viken, pragnąc osiedlić się tam, gdzie warunki życia okazały się takie dobre. Kiedy już znajdzie służbę, postara się zaprzyjaźnić ze służącą Brigidy, sownie ją opłaci za trzymanie języka za zębami, opowie jej całą prawdę z nadzieją, iż ta pomoże jej wydusić z Brigidy przyznanie się do winy.

Jeśli Gudrun zostanie odkryta, nie może stać się nic gorszego ponad to, że wypędzą ją za drzwi. Cóż, przynajmniej podejmie próbę, by coś zrobić.

Nareszcie dotarli do wzgórza, z którego roztaczał się widok na Oslo. Daleko w dole ciągnęły się długimi szeregami nieduże domki, z dymników ku pogodnemu niebu unosiły się wąskie, sinoszare smugi dymu. Na samym dole przy ujściu rzeki widać było królewski dwór i kościół Marii Panny.

- Pomyśl tylko, mieszkałeś tam w dole, podczas gdy ja żyłam daleko na północy kraju, nie wiedząc w ogóle, że istniejesz - powiedziała wesoło Gudrun.

Skulę odwrócił się do niej i uśmiechnął z miłością.

- Cieszę się, że król Olaf pozwolił mi ciebie poślubić. Nie wszyscy mają możliwość dostać tę, której pragną.

Gudrun roześmiała się.

- Obserwując walkę pomiędzy królową Torą a królową Ellisiv z bliska, obiecałam sobie, że nigdy nie poślubię króla, i stwierdziłam, że pragnę mieć człowieka, który będzie rad, że ma tylko mnie.

- I tak też się stało - powiedział Skulę ciepło. Zaraz jednak spoważniał. - Nie jestem zadowolony z tego, co zamierzasz zrobić w mieście. Przyrzeknij, że pošlesz po mnie, gdy tylko będziesz miała jakiegokolwiek trudności. Każę też dwóm moim ludziom trzymać się blisko ciebie, ale nie bój się, że zostaną rozpoznani. Nikt ich tu nigdy nie widział.

- Mówisz tak, jakbym zmierzała wprost w szpony niebezpiecznego złoczyńcy - stwierdziła Gudrun z uśmiechem.

Skulemu jednak daleko było do śmiechu, wiedział,

że Brigida ma przyjaciół. Byli wśród nich również mężczyźni. Jeśli Brigida powzięłaby podejrzenia, że Gudrun ją oszukuje, to nigdy nie wiadomo...

Odepchnął od siebie tę myśl. Chyba za bardzo popuścił wodze wyobraźni.

W połowie drogi ze szczytu wzgórza do Oslo zatrzymali się, a Gudrun zsiadła z konia.

Przebrała się w pożyczone ubranie, pożegnała ze Skulem i sama wyruszyła do miasta.

Skule z wysokości końskiego grzbietu z z troskaniem śledził ją wzrokiem. Po chwili dał dwóm swoim ludziom rozkaz, by wyruszyli za nią, trzymając się w bezpiecznej odległości.

Gudrun gorąco się zrobiło od marszu, lecz dłonie i stopy miała chłodne ze zdenerwowania, gdy zbliżała się do Zachodniej Ulicy. Jedną z kobiet napotkanych na ulicy spytała, gdzie

mieszka Margret Finnsdatter. Kobieta wskazała jej i wyjaśniła, a Gudrun, dziękując,

westchnęła jednocześnie z ulgą, że kobieta nie okazała żadnej podejrzliwości. Wkrótce

stała już pod drzwiami, gotowa, by zapukać, lecz z ciekawością jeszcze zerknęła na

budynek stojący dwa domy dalej, w którym, jak wyjaśniła jej Tora, mieszkała Brigida. Był to nowy dom zbudowany z jasnego drewna i większy od pozostałych.

Zastukała i niedługo trwało, nim ze środka dobiegł odgłos kroków i drzwi lekko się uchylły. Pojawił się w nich chłopczyk, dziesięcio-, może dwunastoletni.

- Czy twoja mama jest w domu? - spytała Gudrun prędko.

Chłopiec zniknął, lecz w drzwiach pojawiła się zaraz jakaś starsza kobieta. Wyglądało na to, że mogła być matką chłopca.

Gudrun ukloniła się i przedstawiła sprawę, z jaką przyszła.

Kobieta obrzuciła ją spojrzeniem od stóp do głów. Rzeczywiście od dawna już próbowała znaleźć nową służącą, ale ta wyglądała jakoś inaczej niż inne.

- Skąd przybywasz? - spytała podejrzliwie.

- Pochodzę z Lom - skłamała Gudrun bez zmrużenia powiek i pomyślała sobie jeszcze, że łatwiej jest łągać, niż przypuszczała. Nie było to zresztą zbyt poważne kłamstwo, bo wiele lat dzieciństwa spędziła w górnej części Gudbrandsdalen.

- Ojciec zmarł latem tego roku, a ja i moje siostry musiałyśmy wyruszyć z domu, żeby zarobić na utrzymanie - ciągnęła. - Ludzie u nas mówią, że tu w Oslo brakuje służących. Kobieta kiwnęła głową.

- Wejdz do środka, żebyśmy mogła dowiedzieć się o tobie czegoś więcej - powiedziała, otwierając teraz drzwi już na oścież.

Gudrun czuła się nieswojo. Sądziła, że od razu otrzyma jasną odpowiedź, tak albo nie.

Tymczasem znalazła się w starej chacie, której ściany pokryte były sadzą. Izbę wypełniał kwaśny dym, a przy palenisku stała blada, chuda służąca i mieszała coś w wielkim garnku. Nie mogła mieć więcej niż dwanaście, trzynaście lat.

- Ona jest chora - powiedziała kobieta, kiwnięciem głowy wskazując na chudą służącą.

Gudrun poważnie się zaniepokoiła. Jakaś groźna choroba, w dodatku w tym zamkniętym pomieszczeniu, nie była w tej chwili pożądaną rzeczą.

- Co to za choroba? - spytała ostrożnie.

- Krwawa gorączka - odparła gospodyni, a Gudrun

cała aż się wzdrygnęła, bo jeśli jakiś człowiek zapadnie już na krwawą gorączkę, to wkrótce zaczynają chorować na nią również inni mieszkańcy domu. Gudrun wiele się dowiedziała o chorobach i środkach, którymi można im zaradzić, od swego wuja, króla Haralda. On z kolei nauczył się tego podczas lat spędzonych w Gardarike i umiał zająć się zarówno szaleńcami, jak i rannymi wojami. Właśnie od niego Gudrun nauczyła się sporządzać wywar z liści dębu, który pomagał na krwawą gorączkę. Lecz jak o tym powiedzieć tej kobiecie? Gospodyni natychmiast zaczęła ją podejrzewać o to, iż jest zupełnie kim innym niż osoba, za którą się podaje.

- Robiliście coś, co mogłoby temu zaradzić? - spytała ostrożnie.

Kobieta pokręciła głową.

- To duch konia grasuje.

Gudrun patrzyła na nią, niczego nie pojmując.

- Koń zdechł, bo dziewczyna dawała mu za mało jeść. Teraz jego duch zmienił się w upiora, który się na niej mści.

Gudrun miała ochotę wyjść stąd jak najprędzej, kiedy gospodyni dodała:

- Możesz zostać na jej miejsce, jej dni są już policzone.

Wtedy nagle z jednej z ław do spania w którymś z ciemnych kątów rozległ się głos:

- To wcale nie przez konia. To dlatego, że ona i inne dziewczyny były u wiedźmy tamtego wieczoru, zanim umarła. Diabeł je ukarał. I teraz mają krwawą gorączkę wszystkie trzy.

- Co to za wiedźma? - Gudrun nie mogła się powstrzymać od zadania tego pytania.

- Zaklinaczka, która rzuciła urok na Brigidę tak, że jej dziecko umarło - padła odpowiedź z ciemnego kąta.

Chuda dziewczyna zachwiała się nagle na nogach. Podeszła do jednej z ław i bardziej na nią upadła, niż się położyła.

- Zjawiał się jak na zamówienie - stwierdziła gospodyni, wskazując Gudrun garnek z kaszą. Gudrun zaś, niewiele się zastanawiając, odłożyła węzełek z ubraniami i zaczęła mieszać w garnku, w duchu zadając sobie pytanie, jak odejść z tego okropnego miejsca. Zastanawiała się nad tym samym, kiedy szła po wodę, a także wtedy, gdy trójka najmłodszych mieszkańców domu wróciła i trzeba ich było nakarmić przed położeniem się spać.

Krwawa gorączka przerażała ją i na samą myśl o tym, że ma spać w tej brudnej izbie, pożałowała swojego pomysłu. Potem jednak pomyślała o nieszczęsnej królowej Ingerid, którą czekał jakże niepewny los i, zacisnąwszy zęby, powtarzała sobie, że przecież kilka dni musi wytrzymać. Krwawa gorączka dotykała przede wszystkim ubogich, żyjących w brudzie, takich, którzy nigdy nie chodzili do łaźni, Gudrun zaś nauczyła się, że bardzo ważne jest utrzymywanie czystości, by uniknąć choroby. Dlaczego tak jest, nie wiedziała, ale tak po prostu było. Łaźnię odwiedzała co sobota, odkąd sięgała pamięcią, i nigdy nie zapadła na nic poważniejszego. Przerażało ją natomiast, iż tego rodzaju choroba z wielką łatwością przechodziła z jednego człowieka na drugiego. Księża twierdzili, że to kara boska za grzechy ludzi, lecz to Gudrun nie mieściło się w głowie. No bo dlaczego również księża chorowali?

- Zostanę przynajmniej do jutra - mruknęła do siebie. - Sporządzę też wywar z liści dębu i każę im to wypić bez względu na to, za jak dziwne to uznają. Poza tym sama dla wszelkiej pewności też się tego napiję.

To, była naprawdę straszna noc. Powietrzem nie dało się prawie oddychać i chociaż na palenisku płonął ogień, pod ścianami panowało lodowate zimno. Chora nie przestawała jęczeć i rzucać się w łóżku, a jedno z dzieci cierpiące na ból brzucha cały czas płakało. Gudrun nie zmrużyła oka.

Gdy kogut zapał i nareszcie mogła wstać, zobaczyła, że mała służąca leży nieruchomo w łóżku.

- Nie żyje - oświadczyła gospodyni bez cienia żalu w głosie.

Gudrun patrzyła na nią przerażona.

- Przecież to tylko niewolnica - ciągnęła kobieta. - W dodatku mała do czego się przydawała.

Gudrun zadrżała. Wiedziała, że poganie nie traktują niewolników jak ludzi. Dla nich byli pni jedynie rzeczami, którymi można handlować i robić z nimi, co się tylko chce.

Bóle brzucha małej dziewczynki nie ustępowały. Gudrun pomyślała, że i ona zapadła na krwawą gorączkę. Muszę stąd uciekać, stwierdziła w duchu.

Jeszcze nie zdążyła pomyśleć tego do końca, kiedy rozległo się pukanie do drzwi i do środka wsunęła głowę młodzieńca, piegowata służąca.

- Margret, musisz przyjść! Brigida zapadła na krwawą gorączkę!

Gudrun, która akurat chciała oznajmić gospodyni, że zmieniła decyzję, natychmiast ugryzła się w język. Gospodyni wyraźnie również się przeraziła i czym prędzej wybiegła.

Gudrun przez chwilę stała bezradna. Nie miała wątpliwości, że chodzi o kobietę z Orkadów, Brigida wszak to niezwykcyjne imię.

To najgorsze, co mogło się stać. Gdyby Brigida umarła, dla królowej Ingerid nie byłoby już nadziei.

- Chodzi o kobietę z Orkadów - potwierdził jej domysły chłopiec, który otworzył jej drzwi poprzedniego dnia. - Nałożnica króla - dodał z dumą. - To ona straciła dziecko dlatego, że królowa kazała Heid rzucić na nią urok.

Gudrun już się odwróciła, gotowa wykrzyknąć mu prawdę w twarz, w porę się jednak powstrzymała. Przyszedł jej natomiast do głowy pewien pomysł. Sięgnęła do swego węzełka z ubraniami, wygrzebała z niego kilka srebrnych monet i podała chłopcu.

- Daj to swojej matce i powiedz, że ma za to kupić porządne jedzenie i ubranie dla dzieci i że musicie pić wywar z dębu, by nie zapaść na tę chorobę. Musisz jej także przekazać, że jednak nie mogę tu zostać - dodała, odwracając się od chłopca, który na widok pieniędzy ze zdziwienia buzię rozdziawił, i opuściła cuchnącą izdebkę.

Wyruszyła wprost na królewski dwór. Nikt tam nie chciał jej wpuścić, zmuszona była prosić strażników, by sprowadzili królewskiego doradcę Skulego Tostessona.

Na całe szczęście był na dworze i przerażony przybiegł na spotkanie.

- Już jesteś? Czy coś się stało?

- Mnóstwo rzeczy, tylko mnie nie dotykaj! Muszę najpierw zdjąć z siebie to ubranie i czym prędzej iść do łaźni. Nocowałam w domu, w którym grasuje krwawa gorączka!

- Jezu Chryste! - wykrzyknął Skulę przerażony. Gdy jakiś czas później wyszorowana, przebrana

w czyste ubranie Gudrun weszła do halli, oznajmiła czym prędzej:

- Brigida również zapadła na krwawą gorączkę, a jeśli ona umrze, królowa Ingerid nie będzie miała żadnej szansy.

Skulę znów patrzył na nią z przerażeniem.

- Ale mam pewien pomysł - ciągnęła Gudrun zdyszana. - Brak mi czasu, by zrealizować poprzednie plany, lecz mimo wszystko istnieje pewna niewielka nadzieja. Jak nazywa się ów ksiądz z kościoła świętego Klemensa, o którym mi kiedyś opowiadałeś? Ten, który jest przyjacielem ludzi i bierze stronę najuboższych, sprzeciwiając się duchowieństwu i biskupowi? - Adalbrikt?

- Tak, właśnie ten. Czy on nie pochodzi z Katanes w Szkocji i przez pewien czas nie był księdzem na Orkadach?

- Tak, tak mi się wydaje. A dlaczego pytasz?

- Zamierzam go odwiedzić i oznajmić mu, że Brigida leży na łożu śmierci, trawiona krwawą gorączką, i pragnie się wypowiedzieć przed spotkaniem z Panem.

- Chyba zupełnie już postradałaś zmysły! - wykrzyknął Skulę wstrząśnięty. - Jak możesz mówić coś takiego, wiedząc, że Brigida nie jest chrześcijanką? No i zresztą nie wiesz, czy ona leży na łożu śmierci, czy nie.

- Krwawa gorączka z reguły kończy się śmiercią, zwłaszcza tych, którzy nie nauczyli się sporządzać wywaru z liści dębu. A jeśli chodzi o Brigidę i jej stosunek do Kościoła, to słyszałam również, że zaczęła

obracać się wśród duchowieństwa i ludzi biskupa. Zapewne z całkiem innych powodów, lecz mimo wszystko przypuszczam, że człowiek przeczuwający, iż oto wybiła jego ostatnia godzina, a ma on ciężki grzech na sumieniu, musi choć trochę bać się słów księdza o karze boskiej i piekle. Krótka rozmowa z obdarzonym darem przekonywania kapłanem, któremu ufa, może zdziałać cuda.

Skulę namyślał się. W końcu z udawaną rezygnacją pokręcił głową.

- Ach, Gudrun, Gudrun! Nie wiem, czy ktoś inny potrafi wymyślić takie dziwne rzeczy jak ty!

Już następnego dnia Gudrun odwiedziła księdza Adalbrikta.

Przyjął ją, nie kryjąc zaskoczenia. Znał ojca Skulego, jarła Tostego, i bardzo cieszył się w imieniu synów jarła, gdy po śmierci swego ojca towarzyszyli Ołafowi najpierw na Orkady, a następnie do Norwegii.

- Cóż sprowadza tak dostojną panią w moje skromne progi? - spytał, nie potrafiąc ukryć ciekawości.

- Muszę poruszyć z tobą rzecz wielkiej wagi - oświadczyła Gudrun i, nie zwlekając, opowiedziała mu całą historię Brigidy i więdźmy.

Adalbrikt nie mógł w to wszystko uwierzyć. Znał Brigidę i nie mieściło mu się w głowie to, o czym mu teraz opowiedziano. Jednocześnie zaś żywił największy szacunek wobec Skulego Tostessona, a słyszał także, że jego małżonka, siostrzenica króla Haralda, jest prawdziwą chrześcijanką, uczciwą i porządną kobietą.

Z niedowierzaniem pokręcił głową.

- Tu musi chodzić o jakieś nieporozumienie - stwierdził w końcu.
- Zakładam, że słyszałeś krążące plotki? - spytała Gudrun delikatnie.

Adalbrikt gwałtownie zaprzeczył.

- Nigdy nie słucham złośliwego gadania.
- Rozumiem, lecz muszę powiedzieć o tym, co dzieje się tu w kraju, ponieważ może to oznaczać śmiertelne niebezpieczeństwo dla pewnej osoby.

Teraz Gudrun jąła rozprawiać o plotkach, które miały swój początek w izbie rodzącej Brigidy, a teraz zdążyły dotrzeć już aż do Nidaros. Opowiadała o strasznych przeżyciach Tory Jonsdatter, o swych odwiedzinach u Brigidy i o rozmowach między ludźmi biskupa a księżmi na dworze hovdinga w Gudbrandsdalen. Echa tej dyskusji dotarły już do uszu biskupa i przekonały go, że niestety nie wywinie się od procesu na tingu, na którym królową Ingerid czeka sąd boży.

Ksiądz Adalbrikt był szczerze wstrząśnięty. Naprawdę nic o tym nie wiedział.

- Nie wiem, jakie jest twoje zdanie o próbie rozpalonego żelaza, lecz, jak słyszałam, papież pragnął, by ją zniesiono - prędko powiedziała Gudrun.

Adalbrikt kiwnął głową.

- Zgadzam się z nim w tej kwestii, z tym łączy się... hm... zbyt wielka niepewność.
- Wobec tego chyba zgodzisz się również ze mną, iż królowa Ingerid ryzykuje, że zostanie niewinnie skazana. W najgorszym zaś wypadku może nawet stracić życie.

Adalbrikt kiwnął głową przerażony.

- Ona ma tylko jedną nadzieję - ciągnęła Gudrun,

nie tracąc optymizmu. - A mianowicie to, że Brigida wyspowiada się i przyzna do popełnienia tak ciężkiego grzechu.

Adalbrikt nie wiedział, co mówić. Nie chciał wyjawić, że Brigida nigdy nie stawiała się przy konfesjonale. Gudrun czytała w jego myślach.

- Z pewnością niełatwo będzie ją przekonać, lecz gdy zrozumie, że koniec jest już bliski, i pojmie, że nie ma się czego obawiać ze strony króla czy Kościoła, lecz przeciwnie będzie musiała odpowiedzieć przed samym Bogiem, to być może pozwoli na siebie wpłynąć.

Adalbrikt pokiwał głową. Zrozumiał.

- Uczynię, co w mojej mocy, lecz nic nie mogę obiecać. Zupełnie inną rzeczą jest fakt, iż obowiązuje mnie milczenie. Nie mogę nikomu zdradzić tajemnicy spowiedzi.

- Wydaje mi się, że słyszałam, iż obowiązek dochowania tajemnicy nie liczy się, kiedy to, co zostaje wyznane na spowiedzi, może uchronić od skazania niewinnego człowieka - rzekła Gudrun niepewnie.

Adalbrikt łagodnie pokręcił głową.

- Tajemnica spowiedzi jest absolutna - stwierdził spokojnie.

Gudrun zastanowiła się.

- Wobec tego musisz pozwolić, aby Brigida spowiadała się w obecności innego człowieka.

Adalbrikt popatrzył na nią przerażony.

- Chyba nie mówisz tego poważnie, Gudrun To-resdatter?

Gudrun wstała, nic nie odpowiadając. Kiedy ksiądz Adalbrikt chwilę się zastanowi, z pewnością się z nią zgodzi, przynajmniej w głębi ducha.

Osiem dni później na królewski dwór w Oslo przybył posłaniec. Przyniósł wieści dla żony Skulego Tostessona o tym, że ksiądz Adalbrikt wyrusza właśnie na Zachodnią Ulicę. Skule popatrzył na Gudrun z wielkim zdziwieniem.

- Rozumiesz, co to może znaczyć?

- Tak - odparła Gudrun. - Mam pewną sprawę do załatwienia. Czy mogę cię prosić, abyś mi towarzyszył?

Na królewskim dworze w Nidaros zarówno Ingerid, jak i Olaf cierpieli najgorsze rozterki. Zostało jeszcze zaledwie kilka dni do tingu, który miał się odbyć w mieście. Biskup osobiście odwiedził królewską parę i poinformował ich o publicznej karze - „poenitentia publica” - i wyjaśnił, iż twarde wymogi chrześcijańskiego prawa ustanowiono po to, by wypłenić pogańskie obyczaje i krzewić prawdziwą wiarę. Ponieważ królowa odmówiła prywatnej spowiedzi, w której wyznałaby swój wielki grzech, to będzie musiała stawić się w kościele z odsłoniętą głową, z zapaloną świecą w ręku. Biskup posypie jej głowę popiołem i oznajmi całej parafii, że oto królowa została wykluczona ze społeczności kościoła, tak jak Adam został wyrzucony z raju. Potem królowa będzie musiała wyjść ze świątyni. Biskup napomknął również, co się stanie, jeśli Bóg, objawiając się w próbie rozpalonego żelaza, uzna, że królowa jest winna. Zostanie wówczas prawdopodobnie skazana na najsurowszą ze wszystkich kar - wygnanie z kraju. Stanie się wówczas osobą wyjętą spod prawa i każdy będzie mógł ją zabić.

Olaf był do głębi wstrząśnięty. Nie odezwał się ani słowem, a potem zostawił zarówno Ingerid, jak i biskupa i opuścił królewski dwór, by pobyć w samotności. Kiedy już został sam, wyciągnął ramiona ku niebu i wykrzyknął te same słowa, które sam Syn Bo-

ży ponad tysiąc lat temu wykrzyczał w rozpaczy, wisząc na krzyżu:

- Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił!

Dopiero gdy Olaf nieco się uspokoił i skierował w powrotną drogę do domu, przypomniał sobie coś, co kiedyś wyczytał w Biblii. Była o tym mowa w Starym Testamencie, w Księdze Przysłów Salomona: Kto pójdzie po węglach ognistych, a stóp nie poparzy?

Nie zawierało się w tym wcale pytanie, lecz raczej potwierdzenie, iż jest to rzecz niemożliwa. Jakże więc Kościół może żądać próby rozpalonego żelaza, wiedząc, że nie da się przejść po rozżarzonych węglach, nie parząc się przy tym?

Z rezygnacją pokręcił głową, kiedy zdał sobie sprawę z jednej prawdy: to, co mówią ludzie Kościoła, nie zawsze zgadza się ze słowami i zamiarami Boga. Bez względu na to, czy kształcą się na księży i uzyskują święcenia, czy też kapituła wybiera ich na biskupa, to wciąż pozostają zwykłymi ludźmi ze wszystkimi ich słabościami, błędami i wadami.

Ulegają nawet osobistej żądzy władzy, są chciwi w imieniu Kościoła. Nie wolno mu dać złapać się na lep, że to Bóg tak nakazuje. Jeśli Ingerid zostanie skazana na próbę rozpalonego żelaza, będzie to decyzja biskupa, nie Boga.

Miał uczucie, jakby z barków zdjęto mu ogromny ciężar. Mógł odrzucić Kościół, nie musząc wcale odrzucać Boga.

Wróciwszy do domu opowiedział Ingerid o swym odkryciu.

- Jeśli skażą cię na wygnanie z kraju, pójdę z tobą i resztę życia poświęcę na walkę z ludźmi Kościoła. Wciąż jeszcze pozycja Kościoła w naszym kraju nie

jest na tyle mocna, by ktokolwiek się ośmielił cię tknąć, gdy ja będę stał u twego boku.
Oczy Ingerid wypełniły się łzami.

- Ależ, Olafie... - zaczęła przerażona. - Ty, który zacząłeś budowę kościoła świętego Olafa, katedry Norwegii...

Olaf kiwnął głową.

- Ukończę ją, kiedy ta sprawa dobiegnie końca, a biskupstwo Nidaros obejmie inny biskup - odparł twardo.

- Przecież to może potrwać lata - stwierdziła przerażona Ingerid. - Nie możesz tak wiele poświęcić z uwagi na mnie!

Olaf uśmiechnął się ciepło.

- Oczywiście, że mogę. I nie zapominaj, że mam krzywdę do naprawienia.

Ingerid gwałtownie pokręciła głową.

- Nie, Olafie, nie masz. Dawno już ci wybaczyłam.

- Moja najdroższa Ingerid, nie kłóćmy się o to, które z nas bardziej kocha to drugie - powiedział z uśmiechem, czule gładząc ją po policzku. - Bez względu na to, co się stanie, będziemy stać przy sobie.

Ingerid padła mu w ramiona. Z Olafem u boku nic nie było straszne.

Na dzień przed datą rozpoczęcia tingu w Nidaros na wody w Trondheimsfjorden wpłynął statek i skierował się w górę rzeki Nid. Przy płynął aż z Oslo, napotkał po drodze sprzyjające wiatry, a zimowe sztormy na morzu go ominęły.

Na tylnym pokładzie stała Gudrun, przemarznięta, lecz szczęśliwa, i wypatrywała królewskiego dworu. Obok niej siedział ksiądz Adalbrikt, owinięty

w wielką baranicę, i nie przestawał zadawać sobie pytania, co też skłoniło go do wzięcia udziału w tym szalonym przedsięwzięciu.

Po jego drugiej stronie stał Skulę, zastanawiając się nad tym, co wydarzyło się w ostatni dzień ich pobytu w Oslo. Cały czas kręcił przy tym głową, lecz nie mógł się powstrzymać od dumnego uśmiechu. Chyba nie ma takich rzeczy, których nie zdołałaby wymyślić jego żona.

Na wspomnienie śmierci Brigidy twarz mu drgnęła. Pomimo ciężkiego grzechu, jaki popełniła ta kobieta, głęboko jej współczuł. Jakież tragiczny los spotkał ją na tym świecie! Lecz czy naprawdę...?

Przeniosła się z życia w ubóstwie do zbytku, obracała się wśród najpierwszych przedstawicieli zarówno duchowieństwa, jak i świeckich mieszkańców miasta, otoczona nie kryjącymi podziwu dla niej przyjaciółmi. W porównaniu z ubogimi rodzinami rybaków, które widział na Orkadach, zaznała w życiu wiele szczęścia. Owszem, straciła dziecko, lecz podobny los spotykał większość kobiet, a ona, choć utraciła mężczyznę, z którym dzieliła łożę, zachowała jednak swój status.

I znów pokręcił głową nad własnymi myślami. To doprawdy niezwykle, jak ta kobieta ostatnio go zajmowała!

Jeszcze tego samego dnia król Olaf posłał po biskupa z wiadomością, iż ma mu do zakomunikowania coś niezwykle ważnego. I tuż przed wieczornym nabożeństwem biskup stanął się na królewskim dworze.

W sali posłuchań obecny był Olaf, królowa Inge-

rid, królewski doradca, Skulę Tostesson, ze swoją żoną Gudrun, a także ksiądz Adalbrikt. Jakiś czas później dostojnik kościelny opuścił królewski dwór w stanie niezwykłego wzburzenia, nie posiadając się ze zdziwienia.

Następnego dnia zarówno wśród duchowieństwa, jak i wśród świeckich mieszkańców miasta ogłoszono, iż oskarżenie przeciwko królowej zostało wycofane, ponieważ dawna nałożnica króla na łożu śmierci przyznała się, iż to ona jest wszystkiemu winna.

Księdzu Adalbriktowi odebrano sprawowany urząd, ponieważ pozwolił, by niepowołane osoby były obecne podczas spowiedzi umierającej i słyszały jej wyznanie. Król Olaf czym prędzej zapewnił mu wysokie stanowisko na królewskim dworze i obiecał, że uczyni, co w jego mocy, by przywrócono mu możliwość sprawowania powinności kapłańskich.

Ingerid ze łzami w oczach ścisnęła rękę Gudrun.

- To ty mnie ocaliłaś - powtarzała głosem ochrypłym ze wzruszenia. - Naraziłaś się na niebezpieczeństwo, mogłaś zapaść na krwawą gorączkę, byle tylko ocalić mnie przed próbą żelaza i surową karą. Będę cię za to wynagradzać, dopóki życia mi starczy! Ty i Skulę będziecie najlepszymi przyjaciółmi moimi i Olafa, i nic tego nie zmieni. Wasze troski będą naszymi troskami, podobnie jak szczęście i duma.

Gudrun zarumieniła się z radości.

- Ogromnie się cieszę, że zdecydowałam się na ten wyjazd - rzekła po prostu.

Upłynęło pół roku, nastąpiło lato. W Nidaros wielka grupa rzemieślników pracowała przy nowej katedrze. Na placu budowy murarze, kamieniarze, cieśle i kowale niezmiennie z zapalem wykonywali swoje zadania.

Gdy katedra zaczęła nabierać formy, ludzie zatrzymywali się zdziwieni, jeszcze nigdy nie oglądali takich wspaniałości. W tej niezwykłej budowli musiało utkwić technienie samego Boga.

Ale też i kościół wzniesiony został nad źródłem świętego Olafa i znaleźć się w nim miała trumna z jego ciałem, które tu właśnie miało oczekiwać dnia zmartwychwstania. Tak powiedzieli księża. Z toporem w dłoni święty Olaf przejdzie wówczas przez kościół, a z grobów znajdujących się na zewnątrz, z każdego grobu w Norwegii powstaną kości, które przemienią się w żywych ludzi i skupią się wokół swego króla. Z pewnością znajdzie się wśród nich również ich obecny król Olaf, myśleli ludzie, niemal równie przecież pobożny jak jego święty stryj.

Olaf i Ingerid szykowali się do podróży na południe. Zamierzali spędzić lato na dworze Haukaby niedaleko Konghelle. Olaf tęsknił już za odpoczynkiem, z dala od zamieszania w Nidaros. W Haukaby mógł

uczestniczyć w pracach w gospodarstwie i nikogo to nie raziło. Często rozmyślał o tym, że gdyby nie przypadł mu w udziale los zostania królem Norwegii, byłby zamiast tego chłopem.

Ingerid przejmowała się zupełnie innymi rzeczami.

Upłynęły już blisko dwa lata, odkąd straciła dziecko, i nic nie wskazywało na to, żeby znów miała zająć w ciążę. Rozmawiała nawet z ludźmi znającymi się na pogańskich czarach i wypytywała ich, czy urok raz rzucony może trwać do końca życia, i niestety otrzymała przygnębiającą odpowiedź. Nie miała już więcej wątpliwości co do tego, że magiczne zdolności Heid odebrały jej możliwość zajścia w ciążę.

Ale Olaf musiał mieć dziedzica, lud mógł zażądać, żeby rozwiódł się ze swą królową, jeśli ta nie da mu syna, a nawet jeśli nie, to będą się spodziewać, iż weźmie on sobie nałożnicę, bez względu na to, z jaką siłą Kościół starał się przeciwdziałać tej instytucji. Nieślubny syn jest lepszy niż żaden.

Ingerid nieszczęśliwa pokręciła głową. Myśl o tym, że Olaf miałby mieć dziecko z inną, na powrót obudziła w niej przykre wspomnienia tamtego dnia, gdy dowiedziała się, iż Brigida oczekuje jego dziecka. To było nie do zniesienia, lecz mimo wszystko o wiele gorsze byłoby, gdyby musiał się z nią rozwieść.

Ku radości Ingerid również Gudrun i Skulę wybrali się z nimi na Haukaby. Po tym, co Gudrun uczyniła dla Ingerid ostatniej zimy, bardzo się do siebie przywiązały. Gudrun w pewien sposób zajęła miejsce Ellisiv, choć właściwie tak bardzo się od siebie różniły. W dodatku Gudrun była niemalże w tym samym wieku co Ingerid i również nie mogła się doczekać,

kiedy wreszcie urodzi dziecko, nareszcie jednak znalazła się na dobrej drodze. Ingerid bardzo tego zazdrościła przyjaciółce, lecz jednocześnie radowała się wraz z nią z całego serca.

- Życie byłoby wprost idealne, gdybyś tylko ty również zaszła w ciążę - ośmieliła się powiedzieć Gudrun pewnego pięknego letniego dnia, kiedy spacerowały po polu w Haukaby.

Ingerid pokręciła głową.

- Tó się nigdy nie stanie. Gudrun popatrzyła na nią z ukosa.

- Chcesz powiedzieć, że to z powodu czarów? Ingerid kiwnęła głową.

- Minęły już dwa lata, odkąd straciłam dziecko, i w tym czasie nic się nie działo.

Rozmawiałam nawet z ludźmi, którzy znają się na pogańskich urokach. Twierdzą, że to może trwać do końca życia.

- Ach, Ingerid! - wykrzyknęła Gudrun ze współczuciem.

- Jeśli o mnie chodzi, to zaczęłam już oswajać się z tą myślą - rzekła Ingerid spokojnie. - Lecz Olaf musi mieć dziedzica.

Teraz zapadła cisza. Gudrun wcześniej się nad tym nie zastanawiała, teraz w jednej chwili zorientowała się, jak beznadziejna jest sytuacja Ingerid.

- Chcesz powiedzieć, że on musi wziąć sobie nałożnicę? - spytała ostrożnie.

- Lud prawdopodobnie tego zażąda, ale ja nie mogę nawet znieść takiej myśli.

- Rozumiem, i dla mnie byłaby nie do wytrzymania.

Przez długą chwilę szły pogrążone w głębokim zamyśleniu.

Nagle Gudrun odezwała się:

- A gdyby on znalazł odpowiednią zastępczynię, która zamiast ciebie wydałaby dziecko na świat? Ingerid odwróciła się do niej przerażona.

- Co masz na myśli?

- Chodzi mi o to, że mógłby wybrać jakąś mało znaczącą kobietę, która zgodziłaby się dać ci syna. Ingerid patrzyła na przyjaciółkę, pragnąc się upewnić, czy ta żartuje, zrozumiała jednak, że Gudrun mówi z pełną powagą. Roześmiała się.

- Muszę powiedzieć to, co powtarza Olaf: Nie wiem, czy ktokolwiek inny ma równie niezwykle propozycje rozwiązywania problemów jak ty.

Zaraz jednak spoważniała.

- To niemożliwe, Gudrun, Olaf nigdy by się na to nie zgodził. To przecież byłoby oszukiwanie ludzi, dziecko w rzeczywistości nie pochodziłoby z prawego łóża, lecz byłoby uważane za prawowitego dziedzica.

- I co z tego? Czy przez to byłoby mniej warte?

- Owszem, w oczach ludu i Kościoła tak.

- Lecz nie w moich!

- Gdyby wszyscy byli podobni do ciebie, mniej by było niezgody na świecie!

Gudrun roześmiała się. - Ale szczerze mówiąc, Ingerid, zastanów się nad tym.

Przez chwilę szły w milczeniu. Nagle Gudrun znów się odezwała:

- Wiem nawet o kimś, kto by się do tego nadawał. Ingerid patrzyła na nią zaskoczona.

- Tora Jonsdatter.

- Tora Jonsdatter? - powtórzyła Ingerid, nie posiadając się ze zdumienia. - Służąca?

- To chyba nie odgrywa żadnej roli, byle tylko była zdrowa. A Tora ma w żyłach zdrową chłopską krew, poza tym to musi być ktoś z ludu, ponieważ kobieta z rodu wielmożów nigdy nie zgodziłaby się zrobić tego dla ciebie. Sama postanowiłaby czerpać z tego korzyści. I jeszcze jedno - ciągnęła z zapalem. - Tora Jonsdatter jest do ciebie bardzo podobna. W dodatku była pierwszą osobą, która usiłowała ocalić cię ze szponów wiedźmy i przez cały czas stała po twojej stronie.

Ingerid z wolna zaczynała jej ulegać. Tak nieoczekiwanie pojawiła się jakaś nadzieja, prędko jednak zgasła.

- Olaf nigdy się na to nie zgodzi. Jest na wskroś uczciwym i sprawiedliwym człowiekiem.

- Do czarta! - rozzłościła się Gudrun, zaraz jednak ze wstydem przygryzła wargę. -

Przepraszam, ale są przecież jakieś granice bogobożności. Tu przecież chodzi o to, by ród Pięknowłosego miał możliwość przeżycia. Olaf nie może okazywać takiej małostkowości jedynie po to, by przypodobać się duchownym.

- Zapominasz o jednym - zaprotestowała Ingerid. - Brat Olafa, Magnus, miał syna, HSkona. Kiedy ten dorośnie, najprawdopodobniej wielu ludzi w kraju zażąda dla niego królewskiego tytułu. Jego ojciec był powszechnie lubiany.

- Olaf cieszy się jeszcze większą sympatią, a w dodatku to on jest teraz królem - oburzyła się Gudrun. - To jego syn ma poprowadzić ród dalej.

Ingerid z nieszczęśliwą miną kiwnęła głową.

- Ach, gdybym tylko mogła dać mu tego syna!

- Nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem - oświadczyła Gudrun zdecydowanie. - Sama twier-

dzisz, że już się przyzwyczaiłaś do tej myśli. Wobec tego spożytkuj siły na znalezienie innego rozwiązania.

Tego samego wieczoru Ingerid, nie mogąc zasnąć, zastanawiała się nad tym, co powiedziała Gudrun. Im więcej myślała, tym lepszy wydawał jej się to pomysł. Serce biło jej mocno z podniecenia.

- Olafie - szepnęła.

Letnia noc wciąż jeszcze nie była ciemna. Przez dymnik sączyło się blade światło wieczoru.

Mąż odwrócił się do niej w półśnie i coś mruknął.

- Byłam dziś z Gudrun na przechadzce, rozmawiałyśmy o tym, że nie zachodzę w ciążę.

Olaf przebudził się. Ta świadomość dokuczała mu bardziej, niż chciał się do niej przyznać.

- Rozmawiałam z ludźmi, którzy znają się na pogańskim urokach, oni twierdzą, że czar może trwać przez całe życie. Upłynęły już dwa lata, odkąd straciłam dziecko, i nic się nie zdarzyło. Olaf kiwnął głową. On również o tym myślał i modlił się do Boga i do wszystkich świętych o uwolnienie Ingerid od uroku, lecz wyglądało na to, że jego prośby nie zostały wysłuchane.

- Gudrun miała pewną propozycję - dodała Ingerid, wstrzymując oddech.

Olaf w jednej chwili oprzytomniał.

- Bardzo jestem tego ciekaw - odparł.

Ingerid nie była pewna, czy w jego głosie nie słyhać cienia drwiny. Zebrała się na odwagę. - Zaproponowała, żeby inna kobieta zamiast mnie urodziła to dziecko.

Zapadła pełna napięcia cisza.

- Co ona właściwie miała na myśli? - padło w końcu pytanie.

Ingerid nie miała pewności, czy Olaf jest oburzony czy też po prostu nie rozumie.

- Ona... ona uznała, że powinniśmy pozwolić, by jakaś nie mająca znaczenia kobieta, taka, która niczego nie będzie żądać dla siebie, wydała potajemnie na świat twoje dziecko i byśmy nigdy tej tajemnicy nikomu nie zdradzili.

- Cóż to za okropny pomysł! - zaprotestował Olaf natychmiast. - Przecież to by znaczyło oszukiwanie biskupów, księży i ludu! Ingerid przygryzła wargę.

- Ja też tak powiedziałam, lecz zdaniem Gudrun kontynuowanie rodu Pięknowłosego jest ważniejsze ponad wszystko.

- Jeśli miałby się on opierać na kłamstwie, to dla dobra Norwegii lepiej będzie, aby się skończył! - zdecydowanie zaprotestował Olaf.

Ingerid nic się nie odezwała i Olaf zrozumiał, że żona cierpi. Otoczył ją ramionami i mocno przytulił.

- Wiem, że to płynie z dobroci serca, moja Ingerid, i podziwiam twoją wielkoduszność. Niedobrze byłoby dla ciebie, gdybym poszedł do innej.

- Jeszcze gorsze będzie, kiedy lud zażąda, abyś się ze mną rozwiódł - szepnęła głosem zduszonym od płaczu. - Tego nie zrobię nigdy.

- Ale musisz przecież mieć dziedzica.

- Na razie jeszcze nie musimy się poddawać - odpowiedział jej Olaf, uśmiechając się pożądliwie, i jął pieścić nagie ciało żony. Wkrótce już zapomnieli o wszelkich troskach i zmartwieniach.

Jednakże w następnych dniach słowa Ingerid nie-

ustannie dźwięczały w głowie Olafa. Pewnego wieczoru, zaraz kiedy się położyli, zaczął ostrożnie:

- Zapomniałaś mi powiedzieć, jakie jest twoje zdanie na temat propozycji Gudrun.

Ingerid popatrzyła na męża zaskoczona. A więc jednak się nad tym zastanawiał!

- Gdyby to mogło ocalić nasze małżeństwo, zgodziłabym się - odparła spokojnie.

Olaf kiwnął głową. Rozumiał.

- Ale musielibyśmy powiedzieć, jak jest naprawdę. Z takim kłamstwem na sumieniu nie potrafiłbym żyć. Wszyscy musieliby się dowiedzieć, że to nie twoje dziecko, lecz mogliśmy je wychowywać na królewskim dworze, a ty byłabyś dla niego jak matka. Z czasem poczułabyś się nawet matką tego dziecka. To by było nasze dziecko, Ingerid.

Ingerid leżała nieruchomo. To, co zrodziło się jako całkiem nieprawdopodobny pomysł, nagle zaczynało nabierać powagi.

- Kłopot zapewne będzie tkwił w znalezieniu kobiety, która zgodzi się oddać ci dziecko, nie żądając nic w zamian dla siebie.

- Gudrun wymieniła już nawet jej imię. Olaf roześmiał się.

- Doprawdy, czy ta niewiarygodna pomysłowość Gudrun ma w ogóle jakieś granice?

Ingerid zaśmiała się cicho, a potem wzięła głęboki oddech:

- Zaproponowała Torę Jonsdatter.

- Służącą Brigidy? Dlaczego, w imię niebios...

Ingerid nie podobało się, że Olaf nazywa Torę służącą Brigidy, lecz przecież w takiej właściwie sytuacji ją poznał.

- Gudrun twierdzi, że ona jest do mnie podobna.
 - Rzeczywiście jest piękna, sam zwróciłem na to uwagę - odparł Olaf zamyślony.
- Ingerid poczuła leciutkie ukłucie zazdrości.
- Była też pierwszą osobą, która usiłowała mnie uratować od uroków starej Heid - uzupełniła.
 - Owszem. Wydaje się też skromną dziewczyną, wręcz nieśmiałą.
 - To dobra, prosta dziewczyna, niczego się nigdy nie domaga - dodała Ingerid.
 - Wiesz, czy jest nietknięta? Nie ma chyba jakiegoś kochanka wśród drużynników, jak wiele z dziewcząt, które służą na dworze?
 - Wydaje mi się, że nie. Nigdy jej z żadnym nie widziałam. No, ale teraz bardzo już mi się chce spać, Olafie. Porozmawiamy jutro. Dobranoc.
- Prawdą jednak było, że płacz ścisnął ją w gardle, lecz nie chciała, by Olaf się zorientował. Już nazajutrz Olaf podjął decyzję. Sprawę przeprowadzenia rozmowy z Torą i dowiedzenia się, czy dziewczyna się zgodzi, pozostawił Ingerid albo Gudrun. Ingerid zdecydowała, że zajmie się tym osobiście.
- Tora znalazła się wśród służących przybyłych z Nidaros na Haukaby. Dla dziewczyny, która dorastała w Viken, przyjazd na Haukaby był niemal jak powrót do domu. Radowała się letnim ciepłem, słoneczną pogodą, zapachem świeżo zaoranej ziemi i znajomymi aromatami drzew i kwiatów.
- Kiedy królowa Ingerid poprosiła ją o rozmowę, z początku wystraszyła się, że nie będzie mogła tu dłużej zostać, ale królowa zaraz ją uspokoiła.

- Nie masz się czego bać. Chciałam cię tylko o coś spytać.

Ingerid zaproponowała, by usiadły w słońcu, poszły więc pod stary kurhan i usadowiły się na ławce pod wielkim dębem.

- Chcę zadać ci pytanie, które na pewno cię przerazi, a zarazem zawstydzi - zaczęła

Ingerid. - Lecz pamiętaj, to, o co chcę cię prosić, nie jest żadnym zobowiązaniem, żadnym żądaniem. Jeśli nie będziesz chciała, odmówisz, i całą sprawę puścimy w niepamięć.

Tora ledwie mogła usiedzieć spokojnie. Przeczuwała, że nie może chodzić o nic przyjemnego.

- Wiem, że mogę ci zaufać, Toro. Od pierwszej chwili dałaś poznać, że tak jest. Nigdy nie zapomnę, że znalazłaś w sobie odwagę, by przyjść na królewski dwór i przestrzec mnie przed wiedźmą Heid.

Urwała na chwilę i spuściła wzrok, nerwowo zaciskając dłonie na kolanach.

- Czary Heid nie tylko odebrały mi dziecko, lecz także pozbawiły możliwości, by w ogóle kiedykolwiek je urodzić.

Tora zerknęła na królową z wyrazem współczucia w oczach

- Ja też już o tym myślałam - powiedziała cicho. A więc już się na ten temat mówi, pomyślała Ingerid przygnębiona.

- Król musi mieć dziedzica - podjęła.

- Inni też tak twierdzą - wtrąciła Tora. Ingerid popatrzyła na nią.

- Ludzie o tym rozmawiają? - spytała przerażona.

- Tak. Gadają, że powinien wziąć sobie nałożnicę, albo też będzie musiał rozwieść się z królową - od-

parła Tora, patrząc gdzieś w bok. Szczerze współczuła królowej Ingerid i czuła się bardzo nieswojo.

Ingerid westchnęła. Najwyraźniej nadszedł już najwyższy czas, aby coś przedsięwziąć.

- Król i ja rozmawialiśmy o tej sprawie - podjęła. -Z całą pewnością wiesz, że bardzo się kochamy i nie chcemy się rozwodzić.

Tora kiwnęła głową.

- Wszyscy to widzą - rzekła, pragnąc powiedzieć królowej coś przyjemnego.

- Znaleźliśmy pewne rozwiązanie. Musimy poszukać kobiety, która zgodzi się wydać jego dziecko na świat, lecz zgodzi się również, abym to ja posadziła je sobie na kolanach.

Innymi słowy, dziecko dorastałoby jako moje, lecz wszyscy by wiedzieli, kto je tak naprawdę urodził. Potomni zapamiętają je jako nieślubnego syna Olafa Kyrre, a imię jego rodzonej matki będzie znane po wsze czasy.

- Jakież szczęście spotka tę kobietę! - stwierdziła Tora naiwnie. - Na większy honor nikt nie może liczyć.

Ingerid przyjrzała jej się badawczo.

- Czy wiesz, że wielu ludzi mówi, iż jesteś bardzo podobna do mnie?

Tora uśmiechnęła się, rumieniąc się z dumy.

- Inne służące też mi to powtarzają - powiedziała nieśmiało.

Ingerid popatrzyła na nią z uwagą. Doprawdy, ta dziewczyna była piękna. O wiele piękniejsza niż ona sama. I wydawała się tak wzruszająco dziecięca i niewinna, wyglądała na taką młodą, o wiele młodszą niż była w rzeczywistości.

- Co byś powiedziała, gdybyś to ty miała być tą kobietą? - spytała w końcu.

Torze nawet przez moment nie przyszło do głowy, że królowa swymi zaskakującymi pytaniami właśnie do tego zmierza.

Twarz jej zapłonęła.

- Ja? - wykrzyknęła zmieszana.

Nagle zdała sobie sprawę, z czym to się łączy, i jeśli to możliwe, zaczerwieniła się jeszcze mocniej.

- Nie mogę tego zrobić, królowo Ingerid - szepnęła zachrypniętym głosem, spuszczać wzrok. - To byłby wielki grzech wobec ciebie, pani, a tak dobrze mnie potraktowałaś.

Ingerid uśmiechnęła się.

- Ale przecież to ja cię o to proszę. Uczynisz mi wielką przysługę, bo wówczas będę mogła zatrzymać mężczyznę, którego kocham. Wybrałam zaś ciebie, ponieważ wiem, że tobie mogę zaufać. Tora z rozpaczą pokręciła głową.

- Ale... ale przecież ja nie mogę - wyjąkała bezradnie.

Ingerid wstała.

- Zastanów się nad tym i nie zapominaj, że to ja cię prosiłam.

Zaczęła iść, ale zaraz odwróciła się jeszcze raz do Tory.

- To musi zostać między nami.

Tora kiwnęła głową. Zagryzła wargi. Była bliska płaczu.

Nazajutrz Ingerid, siedząc w słońcu, zajęta była delikatnym szyciem przed izbą niewieścia, gdy nagle zobaczyła, że zbliża się do niej Tora.

Serce zabiło jej szybciej. W, jednej chwili straszliwie przeraziła się odpowiedzi, jaką usłyszy. Przez

moment wypełniła ją nadzieja, że Tora odmówi. Ta dziewczyna jest zbyt piękna, jeszcze Olaf się w niej zakocha.

Tora zbliżyła się, zwolniła kroku, a królowej wydało się, że minęła cała wieczność, nim dziewczyna stanęła przy niej.

- Ja... zdecydowałam się, królowo Ingerid - wyjąkała czerwona ze wstydu, patrząc w trawę.

- Zgadzam się.

POSTACI HISTORYCZNE WYSTĘPUJĄCE W KSIĄŻCE

OLAF HARALDSSON (KYRRE - czyli Spokojny, zwany również Olafem Wieśniakiem), syn Tory Torbergsdotter i Haralda Hardråde, ur. w 1049. Towarzyszył ojcu w wyprawie na Anglię, lecz nie brał udziału w bitwie. Wraz z Ellisiv pozostał na Orkadach do wiosny następnego roku, a następnie wrócił do Norwegii, gdzie dzielił władzę królewską wraz z bratem Magnusem, a po jego śmierci został jedynym królem. Olaf władał Norwegią przez dwadzieścia cztery lata, okres jego panowania był dla kraju okresem rozkwitu gospodarczego i kulturalnego. Założył osadę handlową Bjørgvin (dzisiejsze Bergen), wznosił wiele kościołów, wśród nich również katedrę w Nidaros. Był pierwszym norweskim królem, który umiał czytać i pisać, doprowadził do spisania prawa Gulatingu. Poślubił Ingerid, córkę duńskiego króla Sveina. Nie miał z nią dzieci, matką jego syna Magnusa była Tora Jonsdatter. W czasach Olafa założono również miasta Stavanger i Konghelle, król jednak najchętniej przebywał na królewskim dworze Hauka-by w Ranrike (obecnie Hakeby w Tanum), gdzie zmarł 22 września 1093 r.

INGERID SVEINSDOTTER, córka duńskiego króla Sveina i jego żony, królowej Gunnhild, z którą Svein wcześniej się rozwiódł. Ingerid poślubiła Olafa Kyrre, co nastąpiło prawdopodobnie jesienią 1069, i została królową całej Norwegii. Małżeństwo to miało stanowić gwarancję niedawno zawartego pokoju pomiędzy Norwegią i Danią.

ELLISIV (Jelizawieta Jarosławna), córka wielkiego księcia kijowskiego Jarosława Mądrego oraz Ingegjerd Olavsdotter. Około roku 1043 została żoną Haralda Sigurdssona (Hardråde). Urodziła dwie córki, Marię na początku małżeństwa i Ingegjerd, 2-3 lata przed śmiercią Haralda. Drugie małżeństwo zawarła ze Sveinem Ulvssonem, miała z nim syna. Według Snorrego, przed bitwą pod Stamford Bridge Ellisiv wraz z córkami towarzyszyła Haraldowi na Orkady. Nie wiemy, co działo się z Ellisiv po tym, jak Harald poślubił Torę. Syn, którego Ellisiv miała z królem Sveinem, osiadł później na Rusi.

HARALD SIGURDSSON (Hardråde) - 1015-1066. Syn Sigurda Syra i Asty Gudbrandsdotter (matki świętego Olafa). Miał dwie żony Ellisiv i Torę Torbergsdotter. Zginął 25 września 1066 pod Stamford Bridge. Z Torą miał dwóch synów, Magnusa i Olafa, z Ellisiv - dwie córki, Marię i Ingegjerd. Według Snorrego przed ostatnią bitwą otworzył trumnę z relikwiami świętego Olafa, następnie zamknął ją, a klucz wrzucił do rzeki Nid.

SVEIN ULVS SON, 1020-1076. Jego matką była przyrodnia siostra Olafa Skautkonunga, babką - według Snorrego - Sygryda Storrada. Przez wiele lat toczył wojnę z Haraldem Hardråde. Według Adama z Bremy poślubił matkę Olafa - Vera Henriksen odczytuje, że chodzi o Ellisiv, ponieważ w innym źródle wspomniane jest, że pochodziła ona z Rusi. Svein miał czternastu synów (większość z nich była dziećmi nałożnic), którzy kolejno obejmowali tron Danii. Jeden z nich, Olaf Sveinsson, poślubił Ingegjerd, młodszą córkę Ellisiv.

TORA JONSDATTER pochodziła prawdopodobnie ze wschodnich okolic Viken. Wiadomo o niej jedynie, że miała z Olafem Kyrre syna Magnusa.

TORA TORBERGSDOTTER, córka Torberga Arnessona i Ragnhild, córki Erlinga Skjalgssona z Sole, siostra Øysteina Orre, który był zaręczony z Marią, córką Ellisiv. Od roku 1047 lub 1048 była drugą, obok Ellisiv, żoną Haralda Sigurdssona i królową Norwegii. Kiedy Harald na wyprawę na Anglię zabrał ze sobą Olafa, Ellisiv zaś, Marię i Ingegjerd na Orkady, Tora wraz z synem Magnusem została w Norwegii.

TOSTE (Tostig), syn jarla Gudine (Godwina), jarl Northumbrii. Zbiegł z Anglii podczas wymierzonej przeciwko niemu rebelii; według Snorrego do walki o koronę angielską usiłował nakłonić najpierw Sveina Ulvssona, a następnie Haralda Hardråde, zginął pod Stamford Bridge.

SKULE TOSTESSON i jego brat Ketil, synowie jarla Tostego, którzy towarzyszyli Olafowi Kyrre najpierw na Orkady, a stamtąd do Norwegii. Skule został najbliższym doradcą króla. Lud nadal mu przydomek Kongsfostre, czyli Wychowawca Króla. Olaf mianował go przywódcą drużyny i ożenił ze swoją siostrą cioteczną Gudrun.

MAGNUS HARALDSSON, 1048-1069, syn Haralda Hardråde i Tory Torbergsdotter. Po śmierci ojca podzielił się władzą z bratem, Magnus panował w części zachodniej i północnej, Olaf - we wschodniej. Magnus panował dwa lata (według Snorrego

zmarł na skutek zatrucia sporyszem). Pozostawił syna Håkona, urodzonego po jego śmierci. Matka dziecka jest nieznana z imienia, prawdopodobnie była służącą.

OLAF HARALDSSON - święty Olaf - 995-1030. Syn Haralda Grenske i Asty Gudbrandsdotter, żonaty z Astrid Olavsdotter. Królem Norwegii został w roku 1016, kiedy to w bitwie pod Nesjar pokonał jarla Sveina. To święty Olaf ostatecznie wprowadził w Norwegii chrześcijaństwo, które umacniał ogniem i mieczem. W roku 1030 wystąpili przeciwko niemu zbuntowani chłopcy i jarlowie, w bitwie pod Stiklestad na północy kraju Olaf zginął. W rok później został uznany za świętego.

MARIA HARALDSDOTTER, córka Ellisiv i Haralda Hardråde, podczas pobytu na Orkadach zaręczona z Øysteinem Orre. Według Snorrego zmarła w tej samej chwili, gdy zginął król Harald.

INGEGJERD HARALDSDOTTER, ur. ok. 1063, córka Ellisiv i Haralda Hardråde, poślubiła Olafa, syna Sveina Ulvssona, drugie małżeństwo z Filipem Hallsteinssonem, królem Szwecji.

OBJAŚNIENIA

Gulating - doroczny ting, czyli zgromadzenie wolnych chłopów, odbywający się w miejscowości Gulen

halla - wnętrze bardzo okazałego tzw. długiego domu, budowanego przez høvdingow, jarłów lub królów. Oprócz funkcji mieszkalnych halla pełniła również funkcję sali biesiadnej, a na dworach królewskich sali tronowej. Gospodarz zawsze zasiadał na honorowym miejscu u szczytu stołu; nazywano je miejscem wysokim. W czasach pogańskich za wysokim miejscem znajdowały się drewniane kolumny z wizerunkami bóstw. Na ścianach wieszano broń, wyprawione skóry zwierząt, kilimy. Tak zwany długi dom był typowym budynkiem mieszkalnym w epoce wikińskiej w Skandynawii. Posiadał tylko jedną, obszerną izbę, która wyposażona w palenisko i miejsca do spania stanowiła mieszkanie dla wszystkich domowników.

høvding - wódz, przywódca, osoba wiodąca w pewnym kręgu

jarl - wojownik normandzki, przywódca drużyny wikingów; tytuł namiestników królewskich w Skandynawii

nona (z łac. nona hora) - w Norwegii dziewiąta godzina od szóstej, czyli piętnasta

stallare - jeden z najpierwszych drużynników króla, uprawniony do przemawiania w imieniu króla na tingu

NAZWY GEOGRAFICZNE

Bjørgvin - obecnie Bergen Borg - obecnie Sarpsborg

Byrgisherad - obecnie Brough of Birsay, w owych czasach wyspa, obecnie połączona z lądem. Znajdują się tu ruiny kościoła wzniesionego przez jarla Torfinna oraz jego siedziby.

Danevelde - państwo Danów, wikińska nazwa Danii

Gardarike - wikińska nazwa Rusi

Katanes - wikińska nazwa Caithness

Konghelle - miasto leżało ok. 3 km na zachód od obecnego Kungålv w Szwecji

Miklagard - wikińska nazwa Konstantynopola

Morze Wareskie - wikińska nazwa Bałtyku

Skardaborg - Scarborough (zniszczone przez Haralda Hardråde, odrodziło się w XII w.)

Serklandia - wikińska nazwa Afryki Północnej

Svitjod - wikińska nazwa Szwecji